PRZYJACIEL CHRZEŚCIAŃSKIEY PRAWDY.

ROCZNIK III.

ZESZYT I.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

1835.

PRZYJACIÉL

CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy Pracy i pióra wezwanych do tego kapłanów.

ROCZNIK III.

ZESZYT I.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Kato.

1835.

Wiedź to, iż w ostatnie dni nastąpią czasy niebespieczne. Będą ludzie sami siebie miłuiący, łakomi, hardzi, pyszni, bluźniérce .. niepobożni, zdrayce, uporni, nadęci; roskoszy więcéy miłuiący iak Boga, maiąc poniekąd pozór pobożności, lecz się iéy mocy zapiéraiący (2 Tym III. 1.)

Lecz ty dostąpiłeś moiéy nauki, ćwiczenia, przedsięwzięcia, wiary, wytrwania, miłości, ciérpliwości, prześladowania, ucisków — a ze wszystkich mię Pan wyrwał, i wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą ciérpieć. A źli ludzie, zwodziciele pomnożą się w błąd wpadaiąc, i innych w błąd wwodząc.

L e c z t y t r w a y w t é m, c z e g o ś s i ę n a u c z y ł, i c z e g o ć s i ę z w i e r z o n o, w i e d z ą c, o d k o g o ś s i ę n a u c z y ł. (tamże 10, 15.)

I.

O zacności i nieśmiertelności duszy ludzkiéy.

Przeyście do przedmiotu tego. Bez obiawienia pomocy trudno iest zgłębić nieśmiertelność, samo nawet duszy przyrodzenie. Jaki wykład dawali o niéy mędrcy nayzawołańsi greccy i łacińscy? Obok wielu rzeczy pięknych, iakich poganie o duszy nauczali, wiele też błędów utrzymywali w téy mierze. Niemasz wątpliwości, że patryarchowie żydowscy znali duszy nieśmiertelność; w księgach bowiem starego zakonu iest o niéy mowa; w późnieyszych zaś dokładna wiadomość o stanie przyszłym złych i dobrych w wieczności. Drogi iakiemi rozum przychodzi do poznania nieśmiertelności duszy ludzkiéy. Jéy przyrodzenie, doskonałości, wzniosłe uczucia, skład swiata, Boga sprawiedliwość, dobroć, mądrość zgodność narodów względem téy nauki, są dla nas rękoimią téy wiary. Księgiś. nowego przymiérza okazuią, dopiéro wielką duszy naszéy zacność. Tych nauczycielem, pastérzem, zbawicielem Chrystus, Syn Boży. Xtus Pan i Apostołowie, nie tylko

nam dali światło i bespieczeństwo, względem nieśmiertelności dusz naszych, ale nas względem stanu tychże w wieczności należycie oświécili. Nie które myśli ś. Xtoma przeciw tym, co piekło, niebo, ba nieśmiertelność zaprzéczali, przydatne i w naszych czasach. — Zamknięcie całéy materyi.

§. 1.

Przeyście do nauki o duszy. Potrzebne nam iest w téy nawet mierze obiawienie.

Po Bogu, wszech rzeczy stwórcy i rządcy pomiędzy stworzeniami widzialnemi zaymuie słusznie uwagę naszę człowiek, nie dla saméy mięszaniny przymiotów wielkich, zdolności nadzwyczaynych obok słabości, przywar i skłonności nagannych, w nim się znayduiących, ale dla tego, że duch iego nosi na sobie bezsprzecznie obraz czyli cechę Boga. Za pomocą ducha, za pomocą rozumu swego, rozpościéra człowiek panowanie nad innemi wszelkiemi stworzeniami, doprowadza w świecie fizycznym i moralnym rzeczy wielkie i dziwne. Cały atoli człowiek, początek iego rodzaiu, początek iego duszy, téy nadewszystko przyrodzenie, przeznaczeni wprzyszłości, iéy rożnica od ciała naszego, różnica od bydlęcéy, duszy, iéy wieczność nadewszystko bez światła wyższego, zostawałaby zagadką dla rozumu do rozwiązania nader trudną, co iak się niżéy zobaczy, nayuczeńsi i naycnotliwsi mędrcy pogań-

scy otwarcie zawsze wyznawali. Przytém nigdy nauka o nieśmiertelności lubo iest tyle potrzebną dla naszéy i towarzystwa szczęśliwości, iedyną pociechą ciérpiących, nieszczęśliwych, uciśnionych, iedyną nadzieią, cnotliwych naymocnieyszą pobudką do czynów wielkich szlachetnych, iedynym hamulcem zbrodniarzów, nigdy mówię ta nauka bez obiawienia pomocy tak naocznie, tak niezbicie, tak zwycięsko nie była przez rozumy naybystrzeysze udowodnioną, by ludzie źli, przewrótni uznali się ich dowodami bydź pokonanemi i niechwytali się to duszy ogólnéy świata, to sceptycyzmu smutnego, to brzydkiego materyalizmu, który pobratać usiłuie człowieka z bydlęty, wbrew wszelkiemu iego lepszemu przekonaniu o swéy wyższości nad wszelkie inne rzeczy żyiące widzialne.

Mém przeto zdaniem, iednym z naymocnieyszych dowodów o potrzebie obiawienia wyższego, bez którego téż, iak nas księgi ś. nauczaią, nie był rodzay nasz nigdy zostawionym, o zacności chrystyanizmu to zawsze zostanie, że rozum nasz nie posiada wsobie owéy należytéy powagi, nie posiada na tyle zwycięzkiéy dzielności, by prawdy nawet na pozór nayłatwieysze, a naypotrzebnieysze dla naszéy spokoyności dla dobra towarzystwa, dla szczęścia i zachowania rodzaiu naszego w obrębach przystoyności i uczciwości, był w stanie niezaprzeczenie udowodnić, przeciw zarzutom wszelkim ubeśpieczyć, a tak rodzay nasz od upodlenia, zepsutości i zguby ocalić. Zbawienność więc, wielkość, dobroczynność religii chrześciańskiéy iuż ztąd należycie ocenić można, iż ona prawdy owe naywyższe rozumu o Boga opatrzności, o człowieka początku, o du-

szy iego nieśmiertelności, żelona powinności przyrodzone względem Boga, bliźniego, nas samych, wykłada iaśnie, powagą boską stwiérdza przeciw zarzutom wszelkim ie zabeśpiecza, słowem: nadaie im moc i dzielność, iakiéyby nie miały nigdy w ustach ludzi, choćby ci byli naymędrszymi, iak iéy dzisiay nie znayduią w książkach i naukach tych ludzi, co wyzuwszy się z przekonana wszelkiego o potrzebie i bytności obiawienia, rozum tylko swóy za ostateczną i naywyższą kładą powagę.

§. 2.

Czém iest dusza ludzka? Iż iest istotą z ciałem złączoną ale od tego rożną w cale.

Każdy człowiek ma otém wewnętrzne przekonanie, każdy iest pewnym tego, że istnieie; że żyie. Daléy ma także każdy wewnętrzne przekonanie, że oprócz tego, które widzimy, ciała, podlégaiącego ustawom i zmianom, iakim wszelkie zwierzęce podléga ciało, iest także w nas inna, rożna od ciała substancya, czyli istota, niemogąca bydź wprawdzie oczyma widzianą ani poymaną rękami, któréy wszelako działania, czyny, rozkazy, wyraźnie w sobie dostrzégamy, czuiemy, czy to na iawie czyli we śnie. Ta istota umié myśleć, poznawać, wnosić, sądzić, porównywać przewidywać; ona obéymuie rzeczy rozliczne, spamiętać może bardzo wiele, przypomina sobie rzeczy dawne, pochwala dobre, gani złe, posiada wolę, namysł, stałość. — Tę istotę zowiemy duszą czyli duchem człowieka.

Czuiemy my to, że to dwoie, ciało i dusza są złączone z sobą czyli sprzężone; że zmiany stanu, że ciérpienia, pomyślności ciała wywiéraią wpływ mocny na stan duszy i na wzaiem; wszelakoż idąc za głosem przekonania wewnętrznego nie możemy nigdy przystać na tych ludzi zdanie, co albo byt ciał i świata samego przeczą, Idealiści, Spirytualiści; albo znowu z uporu, ślepoty lub zepsucia, materyalizmu się chwyciwszy, ciał tylko byt przypuszczaią, istnienia duszy zaprzéczaiąc, Materyaliści, Saduceusze, Epikurcyczykowie. My mamy przekonanie naymocnieysze o tém; że istniejemy. Żeśmy złożeni z ciała i z duszy, istot wcale od siebie różnych, według ustaw osobnych urządzonych i działaiących, chociaż sposob ich połączenia, wpływ iednego na drugie były i zostaną dla nas na zawsze zagadką. Ta też to podobno taiemnica połączenia rzeczy dwóch tyle od siebie różnych, ten wpływ ducha na materyą, materyi na ducha, mogły bydź przyczyną, iż iedni człowieka czynili duchem tylko, drudzy samem ciałem, machiną, którą potrzeba i żądze poruszaią; zegarem iakimsiś nakręconym, do czasu idącym.

Że dusza iest różną od ciała, że słusznie za dualizmem się piszemy, to ztąd iuż bezsprzecznie wypływa, że miészka w ciele istota, która nieraz sprzeciwia się ciału, rozkazuie temu czynić, co się mu wcale nie podoba; że iest w nas istota, która zmysły ciała odwraca od przedmiotów pewnych, a zwraca ie ku innym; która nieraz zaymuie się zupełnie innymi przedmiotami niżeli temi, któremi się trudni ciało; istota któréy siły, władze n. p. przezorność,

rozsądek, przytomność tężeią nieraz nawet, gdy ciało słabieie, lub gaśnie n. p. w chorych, ba nawet w umiéraiących niektórych. Że prócz ciała widzialnego mamy duszę w sobie, dowodzi tego naymocniéy sumienie czyniące zbrodniarzom wyrzuty, pod czas głuchéy nawet nocy trapiące ich srodze, lub pocieszaiące ludzi zacnych cnotliwych, wśród niedostatku, ucisków, i niezasłużonych prześladowań.

Czuiemy my, że rozum myśl, mądrość nie może bydź dziełem naszego ciała, ale czynem istoty drugiéy niewidzialnéy, w nas także przemiészkiwaiącéy. *)

§. 3.

Jaki dawali wykład o duszy nayzawołańsi mędrcy greccy i łacińscy.

Laktancyusz (de opific: Dei 17.) uważa to, iż filozofowie nigdy się podobno względem tego nie pogodzą, czém iest dusza. Cycero Tuscu. I, 5, przytoczywszy różne wykłady filozofow tyczące się duszy, mówi; który zaś

---

*) Nieraz spoczywa ciało bez przytomności, duch atoli czynnym iest w człowieku, czasem nie z taką, iak na iawie przytomnością, czasem atoli tak mocno, żywo działa dusza nasza w uśpioném ciele, na takie pada myśli, tak trudne rozwiązuie pytania podczas snu, że przebudziwszy się dziwimy się nad tém wszystkiém. Niekiedy osoby uśpionione, maiąc oczy zamknięte, usiadłszy robią, piszą lub z domu wyszedłszy, chodzą bez szwanku po dachu nad przepaściami.

Aug. ś. w. l. 159. opowiada, iakim sposobem przyszedł był lékarz pewny Gennadyusz do

z tych iest prawdziwym, Bóg chyba iakiś wiedzieć może.

Arystoteles mówiąc o duszy w księd. 2. zowie ią życia, czucia, ruchu z mieysca na mieysce, rozumienia początkiem. Tak ogól*

---

do przekonania o duszy swéy różności od ciała, toż do przekonania o iéy nieśmiertelności. Byłto mąż uczony, za młodu iuż dla ubogich miłosierny, ale uwikłał się był w iakieś dręczące względem swéy duszy wątpliwości, z których go Bóg dla iego pobożności dawnéy i dla miłosiernych uczynków osobliwym sposobem wyprowadził. Przyśnił się mu raz młodzieniec urodziwy, który go do iakiegoś zaprowadził miastà, z którego po prawéy stronie usłyszał wdzięczne melodye i śpiéwy, iakich nie słyszał nigdy. Cóż to są za śpiewy, zapytał młodzieńca Gennadyusz? Są to śpiewy błogosławionych, odpowiedział młodzieniec. Sen zniknął, Gennadyusz zaś, który w sny nie wierzył, nie zważał nań daléy. Innéy nocy przyśnił się mu znowu ten sam młodzieniec i zapytał się go, czyli go poznaie? Odpowiedział mu na to: iż bardzo dobrze go poznaie. Zkądże mię znasz, rzecze doń tamten? Lékarz powtórzył mu dawnieysze widzenie i śpiewy świętych. Na to mu rzekł ów: czyliś tamto był we śnie lub na iawie widział? We śnie, odpowie. Na to mu młodzieniec: a przecież teraz ieszcze tak dobrze to pamiętasz? Byłtc sen wtenczas, ale powiedźże mi, czyli i teraz przez sen mię tylko widzisz i słyszysz? Gennadyusz słyszał to zapytanie i odpowiedział, że mu się zdaie, iż we śnie ie słyszy. Na to młodzieniec: Gdzież się atoli teraz Gennadyuszu, ciało twe znayduie? Na łożu, rzecze. Wiészże o tém, że teraz oczy ciała twego są skrępowane więzami, ciemnością osłonione, bezczynne; że niemi teraz nic widzieć nie możesz? Gennadyusz: Wiém ia o tém. Jakież to więc są oczy, któremi teraz widzisz? Na to lékarz zamilkł.

ny dawszy duszy wykład, naznaczył iéy rodzaie cztéry, ieden dusz tych, co pokrzepiaią tylko czyli ożywiaią, n. p. w roślinach — drugich, co życie i czucie nadaią, n. p. w konchach, koralach; trzecich, co życie, czucie i ruch nadaią istotom, n. p. w rybach, ptakach czwartych rozumnych w bydlętach i ludziach. Tenże atoli Arystoteles przeciw Pytagoresowi uczącemu, że dusze z iednych przechodzą w drugie ciała, utrzymywał, iż każde źwiérze ma inną duszę, która nie może służyć za początek drugiemu.

Plato duszę troistą człowiekowi przypisywał, rozumną, któréy siedzibę kładł z Galenem w głowie, która poznaie, rozumié, sądzi, pamięta. Drugą w sercu co życie utrzymuie, pobudza affekta; trzecią w wątrobie, która żywi, płodzi.

Tu dopiéro począł młodzieniec daléy przekładać Gennadyuszowi uspionemu na ciele, ale przytomnemu i czuwaiącemu duchem naukę o duszy. Oto mówi, chociaż oczy twego ciała są zamknięte; chociaż spią, niczém się nie trudnią, ty przecież pomimo tego, mnie widzisz, i patrzasz na to ziawienie. — Otóż, gdy umrzesz, choć oczyma ciała twego patrzéć nie będziesz mógł, inne przecie życie mieć będziesz, inną też władzę widzenia. Zaprzestań przeto wątpić, czyli po śmierci ciała iest inny dla duszy żywot! Gennadyusz poznał ztąd, iż ciało od duszy osobno istnieie; iż ma osobny żywot, pozbył się przy nieskończonèm Boga miłosierdziu wątpliwości dręczących go, iakich Bóg nieraz dopuszczał na dusze mężów naycnotliwszych, by ci po niepokoiu duszy, po wątpliwościach chwilowych poznać mogli prawdę w tém iaśnieyszém świetle.

Cycero, który poiął należycie zdania starych mędrców, powiada o Arystotelesie (Tusc. 1. 10.) „Ten od wszystkich, Platona wyiąwszy, rozumem i pilnością wyższy, cztéry rodzaie początków ustanowił, od których rzeczy wszystkie pochodzą, duszy atoli ludzkiéy (mens) rozumié bydź początkiem iakąś naturę. Plato kładzie duszę troistą, téy panowanie przyznaiąc, która w głowie, iak na zamku miészka.„

Duszę każdéy rzeczy zwali starzy psyche lub anima, ludzką atoli zwali noos, pneuma, mens, animus. Cycero n. p. mówi: (ult Tusc.): Humanus animus decerptus ex mente divina, cum nullo alio, nisi cum Deo comparari potest. Duch ludzki uszczknionу z ducha Bożego, z nikim innym porównanym bydź nie może tylko z Bogiem.

Ogólnie różnili starzy w człowieku duszę czyli początek życia, życie, od duszy rozumnéy, od szlachetnieyszéy, ludziom tylko właściwéy duszy, którą zwali duchem, mens, animus, mens animi.

Mówili oni: każde źwiérze ma duszę, ale nie ma ducha, którego ma człowiek. Dla tego też Józef Flawiusz w starożytnościach Żydowskich słowa Gen. II. 27. tak tłómaczy: Natchnął w człowieka duszę i ducha.

Inni zwali duszą węzeł ów, który spaia, ciało z duchem. Plato zowie ią duszą duszy, sercem duszy; a Orygenes in Gal. V, 17. robi rożnicę między duszą ciała, co rodzi pożądliwości, a duszą lepszą niebieską.

Egipcyanie balsamuiąc trupa, wybrawszy z niego wnętrzności i inne części żywotnie, umywa-

li te w winie palmowém, składali ciało w skrzyni, podnosili to ku niebu, a ieden z kapłanów, modlił się zmarłego imieniem. O! słońce, panie naywyższy, przyim mię do siebie! służbę mych oyców pełniłem wiernie, nie zapiérałem się powierzonego mi składu. Nigdym nie zabiiał. Jeżelim popełnił błędy, nie sam z siebie to czyniłem, ale przez te rzeczy. (wnętrzności, serce, wątrobę, ciało) Kładli tedy Egipcyanie przyczynę grzechowości, pożądliwości, we krwi, w niższéy owéy, źwierzęcéy duszy.

Ztąd wytłómaczyć da się, dla czego Żydom nie wolno było iadać uduszonego, w czém krew była pozostała. (Lew. 13, 2.) Miészkańcy bowiém wschodu, wielu ze starożytnych mieli krew za duszę zwierzęcą i za duszę złą, w któréy pożądliwości miészkaią. Dla czego i w żydowskim ięzyku niekiedy pod duszy nazwiskiem rozumieć trzeba krew ożywiaiącą ciało; n. p. Gen. 9. 4. 5. Deut. 12, 23. niekiedy źwiérze wszelkie Gen. 1. 20. Atoli oszlachetnieyszéy, od Boga początek biorącéy duszy, która nam żywot i podobieństwo z Bogiem nadaie, mówią księgi ś. Gen. II. 78. zowiąc ią duchem, Eccl. 12, 7.

W pośród pogańskich mędrców niepewnosci względem tego nawet, czém iest ludzka dusza, wieloraką ma człowiek duszę, Oycowie ś. dawali iéy wykład nayprawdziwszy n. p. Augustyn ś. zowie ią istotą, czyli substancyą stworzoną, niewidzialną, duchowną, nieśmiertelną Bogu podobną, niemaiącą żadnego obrazu, oprócz swego stwórcy. Okiem iéy rozum. Oyczyzną iest Bóg.

Grzegorz Nisseyski oświécony wiarą Xsową przekładał Poganom, iż to właściwie tyl-

ko zwać duszą należy, co rozum posiada, reszty stworzeń dusze nie właściwie to noszą nazwisko (De spir. hom. 15.); toż, że błędem iest kilka dusz przypisywać człowiekowi, bo dusza iest iedna w człowieku, władze tylko i działania iéy rozmaite, na co niepatrząc należycie filozofowie dusz kilka przypisywali człowiekowi.

To ostatnie pięknie wykłada Izydor de etym: dusza, ile życie daie ciału, nazwana była anima; ile chce, pragnie, pożąda, animus; ile wié, poznaie, mens; ile sądzi dobrze, ratio.

§. 4.

Poganie podali wiele pięknego o duszy człowieka.

Tak z rozumu światła, iak podań przodków swych, nareszcie z ksiąg żydowskich przyszli poganie do pięknych wiadomości względem duszy naszéy. To co powiedział o niéy Cycero, iż uszczkniona iest z ducha Bożego i z nikim innym prócz z samym Bogiem, ieżeli tak powiedzieć wolno, nie może bydź porównaną, iest zdanie wysokie, wzięte z wyobrażeń ksiąg starego zakonu.

Nad duszę rozumną (Mens) nic Bóg nie nadał człowiekowi bardziéy boskiego. 3. de Offic.

Wszystkich dusze nieśmiertelne są, ale dobrych i mężnych boskie (Cic. de leg.) Tak więc rozumiéy, iż sam nie iesteś śmiertelnym, tylko ciało twe. (Somn. Scip.)

Duszy rozumnéy zabawą iest, poznać stwórcę, rozważać dzieła niebios i mądrość. (Plat. o naywyż. szczęściu.)

Lukrecyusz de rer. nat. „To co iest z ziemi, znowu się tém, czém było, stawa, to iest, ziemią; lecz co z niebieskich zesłane iest krańców, to znowu wraca, do iaśnieiących niebieskich podwoiów.„ Dusza panuie tak słusznie nad ciałem, iak pan nad niewolnikiem. Droższą ona iest nad ciało, nad wszelkie maiętności i skarby. Arist. de polit.

Dusza złączona iest z ciałem, by mogła mądrości i cnoty pilnować. Czemu gdy się poli gorliwie, łaskawie zostanie od stwórcy przyiętą; przeciwnie do piekła póydzie. (Plato in Tim.) Sokrat gdy mu z trucizną kubek przyniesiono, rzekł: Dwie są drogi, które otworem duszom stoią, gdy te z ciał wychodzą. Te co się zmazały występkami; te co się wylały na rozpusty, któremi zaślepione albo się domowemi występkami i zbrodniami splamiły, albo przeciw Oyczyznie zdrady i zbrodnie popełniły, te idą na bezdroża dalekie od towarzystwa bogów. Lecz te, co się przy poczciwości, czystości zachowały, co się chroniły zmysłów zepsutości; co mieszkaiąc w ciałach naśladowały, ile mogły, żywot bogów, tym też łatwy przystęp stoi do bogów, od których same pochodzą. Tusc. 1. 30.

Plato tak wprowadza Sokratesa mówiącego w apol. „Nic ia innego nie działam, tylko chodzę pomiędzy wami młodszymi i starszymi, zalécaiąc wam, byście nie łożyli starania około ciała, pieniędzy, ani około innych iakichbądź rzeczy, ale około duszy, by ta iak naylepszą się stała.„

Podobnym bogu, mówi Seneka, nie czynią cię pieniądze, bo Bóg tych nie posiada; ani szata szkarłatem bramowana; bo Bóg iéy nie nosi, ani sława, ani przepych, ani imie znakomi-

te u ludzi . . . ani niewolników zgraia, iaka cię w mieście lub w drodze otacza; bóg bowiém ów naywyższy i naypotężnieyszy dźwiga sam wszystko. Uroda ani siła nie uczynią cię szczęśliwym; bo to wszystko podpada utracie. Cóż tedy więc? Duch, ale duch wielki, cnotliwy. (ad Luc. 3.) W górę powołuią ducha początki iego. Lecz będzie on tam wprzód nawet nim go tu z iego uwolnią więzienia, ieżeli tu swe porzuci nieprawości, a czysty i lekki przyłoży się ku rzeczy boskich rozmyślaniu. w lis. 80.

Spór między rozumem a wolą, walkę między ciałem a duchem znali dobrze poganie, przyznawaiąc prym rozumowi nad namiętnością, duszy panowanie nad ciałem i nad namiętnościami. Cic. 1. de Off. mówi: Dwoiaka iest moc w duszach, iedna pożądliwość, druga rozum, który uczy, wykłada, co czynić; czego się strzédz. Przy rozumie iest przełożeństwo, pożądliwość ma mu bydź poddaną.

Seneka: Duch brzemieniem ciężkiém przywalony szuka się z pod niego wydobydź i do tych, u których był, wrócić. Ciało to bowiém iest ciężarem i karą dla duszy, przywalona ona przezeń uwięziona zostawa, ieżeli iéy nie przybędzie w pomoc filozofia (w l. 65). Duch nasz królem iest lub tyranem się stawa; Królem, gdy pilnuie rzeczy uczciwych, gdy ma staranie o zdrowiu poruczonego sobie ciała, gdy nic brzydkiego, nic podłego nie rozkazuie; lecz gdy iest niedołężnym, chciwym, pieszczonym, dostawa nazwiska wzgardliwego i przeklętego, stawa się tyranem (114).

Plautus prostym ięzykiem tak opisuie walkę między pożądliwością a rozumem, i następności

sporu tego. Trinumus act. II. sc. 3.

Qui homo cum animo inde ab ineunte aetate depugnat suo,
Utrum is itane mavelit, ut eum animus aequom censeat,
An potius, ut parentes eum esse et cognati velint.
Si animus hominem pepulit, actum est, animo serbibit non sibi.
Sin ipse animum pepulit, dum vivit, victor victorum cluet.
Tu si animum vicisti, potius quam animus te, es quod gaudeas.

Od piérwszéy młodości zwodzi każdy bóy z pożądliwością własną; takimli lub innym bydź ma, iak się pożądliwość domaga, albo raczéy takim, iakim go rodzice i krewni widzieć pragną. Jeżeli namiętność człowieka popchnęła, po nim, niewolnikiem téy, nie sługą rozumu zostanie; ieżeli on przemoże namiętność, dopóki żyw, zwycięzcą nad zwycięzcami zwan będzie. Jeżeli ty pokonałeś pożądliwość nie ona ciebie, masz się czemu radować.

Do tego należy Owidyuszowe: Poznaię rzeczy lepsze i pochwalam ie, ale za gorszemi idę.

§. 5.

Obok tych pięknych rzeczy niemało znowu błędów przydawali naylepsi nawet z mędrców pogańskich względem duszy

Boski dusz początek, którego wiadomość między Rzymiany i Greki czyli to z podania czy z ksiąg Moyżeszowych utrzymywała się była, oszpecili i na niepewność podali poganie przy-

daniem baśni o Promoteuszu, który ogień czyli ducha boskiego wykradłszy z nieba, w człowieka go zamknął.

Disce orbis, quod quisque sibi cum conderet artus
Nostros, aethereis miscens terrena, Promotheus
Sinceram patri mentem furatus Olympo.
Continuit claustris, indignantemque revinxit.
Et cum non aliter possent mortalia fingi,
Adjunxit geminas. Illae cum corpore lapsae
Intereunt: haec sola manet, bustoque superstes
Evolat. Claud: in Hon. 4. consul.

Niechże wié o tém świat, że iakiś Promoteusz utworzywszy sobie nasze członki, wykradłszy w Olimpie oycu prawdziwego ducha pomięszał niebieskie (rzeczy) z ziemskiemi, osadził onego w więzach opiéraiącego się i okrępował. A gdy ludzie inaczéy bydź nie mogli stworzeni, dwie dusz nadał każdemu. Iedne są, co z ciałami wraz zgrzeszywszy giną, ta (niebieska) tylko trwa po popiołach i ulatuie.

Takie nauki podawały na niepewność i dusz boski początek i tych nieśmiertelność, iak sam Owidyusz raz mówi Ser. 2. l. 2. . .

— — — Corpus onustum
hesternis vitiis, animum quoque progravat una
Atque adfligit humo divinae particulam
aurae.

Ciało zbytkami wczorayszéy nocy obciążone wraz także ducha ciężarem swym przygniata i ku ziemi chyli ową cząsteczkę boskiego oddechu. Inną zaś razą iuż o tém wątpi. Meta. l.

Na źwiérzęciu świątobliwszém, rozumnieyszém schodziło, coby mogło panować wszystkiemu. Nastał człowiek, czy tego z nasienia

boskiego uczynił twórca wszech rzeczy, lepszy początek przyrodzenia, czy Syn Japetów.

Jakoby zaś na téy wymyśloney powieści nie mieli dosyć, iedni zaprowadzili naukę o świata duszy, któréy dusze nasze są cząstkami oderwanemi, do któréy, rozłączywszy się od ciał, powrócą i skléią się w iedno z ową duszą świata, czyli z bogiem, nakształt kropli co tonie w morzu; która to nauka wszelką ochotę do cnoty musiała potłumić. Drudzy dusze bydląt i źwiérząt wszelkich wraz z naszemi uczyniwszy nieśmiertelnemi, utrzymywali, że dusze ludzkie za karę przechodzą z ciał iednych do drugich i do źwiérzęcych nawet przez długie wieki, nim się oczyszczą; nim się dostaną z kąd były zepchnięte.

Ta Pitagoreyczyków nauka wielce była dla obyczayności i dla wiary o nieśmiertelności szkodliwą, a przecież przypadała wielce do smaku i chwytała się głów niepospolitych wcale, n. p. Owid. 15. metam.

Ciała, bądź stosy ogniem, bądź chorobą lata
Stéraią, nie rozumiéycie, by co ciérpieć miały
Dusze nieśmiertelne; lubo te odbieżały
Piérwszéy swoiéy siedziby, w nowe zawadzą.
Przybytki, gdzie przyięte wczasu zażywaią.
Wszystko odmianą się dzieie a nic nie umiéra,
Lecz się tam sam przenosi duch,
Źwiérzęcy w człowiecze się ciśnie,
Człowieczy we źwiérzęce, a żaden nie zginie.

Tibullus. Quin etiam mea cum tumulus contexerit ossa,
Seu matura dies fato praeceperat mihi mortem,
Longa manet seu vita tamen mutata figuram,

Seu me finget equum rigidos percurrere campos
Doctum, seu tardi pecoris sim gloria taurus;
Sive ego per liquidum volucris vehar aëra pennis.

Chociaż nawet grobowa ziemia kości te przywali, a potém albo z wyroków niecofnionych w nicość obrócić się przyidzie, albo też długich wieków zażywać, a przewiérzgnąwszy się w konia, przebiégać twarde pola, lub na czele powolnych krów chodzić w postaci pięknego wołu, lub przelatywać się po przeźroczystém powietrzu w ptaszka letkiego postaci etc.

Claud de rap. Pros. 1.
Quos ubi per varios annos, per mille figuras
Egit lethaeo purgatos flumine, tandem
Rursus ad humanae revocat primordia vitae.

Gdy ie tak przepędzi przez liczne lata i tysiączne kształty; gdy ie w płomieniach goreiącéy rzeki Lety wypłucze, znowu na reszcie do życia ludzkiego na powrot ie przywołuie.

W pośród takiéy zdań niestateczności, ba śmiészności nawet, względem przyrodzenia początku, przyszłości duszy ludzkiéy między samemi mędrcami i uczonemi pogańskiemi, niedziw, że lud prosty sam nie wiedział, czego się w téy mierze trzymać; tém bardziey iż nauki mędrców ograniczały się do wybranych, nielicznych, i na ustroniu zgromadzaiących się uczniów, przed ludem zaś były ukrywane; nie dziw, że obyczayność ludu była naygorsza, sposób myślenia nikczemny. Na większe nieszczęście, nie zbywało nigdy na dowcipach niespokoynych, na rozumach przewrotnych, które albo zaprzéczały całkiem ducha naszego boski początek i nieśmiertelność n. p. Demokryt, Epikur, lub się wątpliwie względem oboyga wyrażali.

Sam Sokrates ieden z naycnotliwszych i naylepiéy myślących mężow, wypiwszy kubek z trucizną rzekł: Jestem pełen nadziei, że śmierć, która mnie spotka, iest dla mnie z korzyścią. Z oboyga bowiém tego nastąpić iedno musi: albo śmierć położy koniec wszelkiemu istnieniu; albo się dostanę do iakiegoś innego mieysca. Jeżeli czucie zniknie a więc sen i spoczynek, lepszy zaiste! iak nie ieden dzień tutay nastąpi. Jeżeli zaś do innego dostanę się mieysca, lepiéy iest dla mnie uniknąć tuteyszych sędziów, stanąć przed Minosem, Radamantem, Eakiem, Tryptolemem ... rozmawiać z Orfeuszem Muzeuszem, Homerem. Cic. Tus. 1. 41.

Tak słabéy był wiary ów nawet męczennik pogański za prawdę. To samo o nim świadczy przyiazny mu tyle Płato (Apol. Soc.) Przed zgonem swym mówi u niego Sokrates do poufałych przyiaciół. „Lecz iuż iest czas odéyścia, dla mnie, bym umarł, wy zaś byście tutay żyli. Którym atoli z nas z tém iest lepiéy, wszystkim śmiertelnym to niewiadomém iest, Bogu tylko iednému wiadomém i iasném hydź sądzę.„

(Ciąg dalszy nastąpi.)

II.

O bractwach pobożnych w chrześciańsko-katolickim kościele.

1. Zamiar, dla którego Bractwa w chrześciaństwie zaprowadzono — Dobre skutki, czyli użyteczność bractw takowych — Trudności w odnowieniu onychże — 2. Krótki rys historyczny Bractw w kościele katolickim dozwolonych, i niegdyś w kraiu naszym istniejących. 3. Bractwo czynnéy miłości bliźniego pod opieką Zbawiciela przez rząd. 1784. roku zaprowadzone. Zakłady dobroczynne dla ubogich.

1. Dopóki religia głęboko przeymowała wszystkich, dopóty wszystkie postanowienia i instytucye oparte na religii miano za potrzebne i użyteczne. Odkąd zaś oziębłość wzięła górę między wiernemi, z oboiętnością w rzeczach religii wzrastała oboiętność dla instytucyi kościelnych; ztąd i bractwa, chociaż w naylepszym celu zaprowadzone zaczęto uważać za mniéy potrzebne i użyteczne. Jeżeli iednak zważymy dobrze zamiar, dla którego oneż zaprowadzono, i rozbierzemy pilnie dobre skutki, iakie z tychże spływały na pobożną i sumienną moralność towarzystwa, okaże się, że i Bractwa pobożne miały swą wartość, i nie zasłużyły na to, by ie zwano wynalazkiem zabobonu. Wszystkie bractwa w kościele katolickim nie w innym celu były zaprowadzone i od kościoła dozwolone, tylko by lud pospolity przywiązać do pobożno-

ści, a przez pobożność zabespieczyć razem onegoż moralność, polepszyć obyczaie, odwrócić od szkodliwych zwyczaiów i zabaw i podać mu sposobność do ćwiczenia się w cnocie i doskonałości chrześciańskiéy. Pospolicie gdzie bractwo powstało, tam ledwo nie wszyscy gospodarze i matki wpisuiąc się przyimowali na siebie obowiązek zgromadzania się w kościele w dnie świąteczne bez wyięcia nie tylko na nauki i mszą parafialną; ale razem w godzinach wolnych przed nauką i mszą wielką odśpiéwania koronki, modlitew i pieśni pobożnych nietylko rano, lecz nawet po południu przed katechizmem, lub obchodzonemi, iak zwykle, nieszporami. Lud więc pospolity zaięty tém nabożeństwem przepędzał wolne godziny w kościele, nié miał czasu uczęszczać do szynku, trwonić maiątku i zdrowia na trunkach, kartach, tańcach, lub innych mniéy przyzwoitych zabawach, ale większą część niedzieli i święta poświęcał Bogu, trzéźwości, odwiédzaniu chorych, grzebaniu umarłych, i innym dobrym uczynkom. Co więcéy! Rzemieślnik przyzwyczaiony od dzieciństwa do pobożnego w kościele zatrudnienia, wśród pracy domowéy przy warsztacie nucił sobie pieśni nabożne, podnosił myśli swe do Boga — ożywiał w sobie wiarę, stawał się sumiennym zachowawcą nie tylko religii ale nawet i wszystkich towarzyskich obowiązków, z żywą wiarą razem skromne, pobożne i dobre wiódł życie, przez co daiąc dobry przykład swym dzieciom i swoiéy czeladzi, zaszczepiał w nich praktycznie nietylko sumienne ale i moralne uczucia. Towarzystwo zaś przez to nié miało nic do stracenia, owszém zyskiwało dobrych oyców, małżonków, obywateli, stan na-

wet duchowny usposobionych dla swego powołania aspirantów, a ludzkość sumiennych, rzetelnych, i w każdym względzie poczciwych ludzi. Jakoż w istocie obyczayność ludu była w ów czas wyraźnie lepsza, większa rzetelność w dochowaniu umów, wierność w usługach, skromna wstydliwość w płci oboiéy, stateczność w starszych powszechnieysza. Dziś skarżą się powszechnie, że te towarzyskie cnoty są coraz rzadszemi, rozwolnienie w obyczaiach bierze górę, i że brak sumienności w ludziach daie się co raz więcéy postrzégać. Z tego powodu widzą niektórzy potrzebę odnowienia podobnych bractw, więcéy iednak do tego wieku i ducha zastosowanych. Ale wielkie tu są trudności do pokonania. Łatwiéy bowiém daie się coś zburzyć, niżeli zbudować. Od czego lud raz odwyknie, niełatwo do tego przywyka. Duch raz stracony nie daie się łatwo ożywić i nabyć. Z resztą ludzie nie są teraz łatwemi do zakładania funduszów pobożnych, a lud pospolity za nadto wycieńczony ledwo iest w stanie, by się do iakiego funduszu przyczynił. Duchowieństwa też nie iest taka obfitość i liczba, by to dostarczyć mogło potrzebną liczbę promotorów, iakich podobna instytucya wymaga. Wszelako nadziei tracić nie trzeba. Co w tych latach zdaie się trudném i ledwo pobném, po pewnym upływie czasu doczekać się może pomyślnéy dla siebie koléi. Każda rzecz byle dobra i użyteczna, prędzéy lub późniéy znaydzie swoich przyiaciół i promotorów. I religia ma zawsze swoich czcicielów —, ma wieki swoiéy świetności i przewagi.

By iednak tém iawniéy udowodnić, że bractwa pobożne maią także swą dobrą stronę i w

iakim duchu były zaprowadzone, daie się więc krótki rys bractw tych, iakie w kościele katolickim, osobliwie zaś w tym kraiu istniały.

2, W obszernéin znaczeniu bractwa pobożne razem z religią chrześciańską powstały „W s z y s c y b o w i é m, k t ó r z y u w i e r z y l i, b y l i p o s p o ł u i w s z y s t k o m i e l i w s p o l n e. O s i a d ł o ś c i i m a i ę t n o ś c i p r z e d a w a l i i o b d z i e l a l i n i e m i w s z y s t k i c h, i a k o k a ż d e m u b y ł o p o t r z e b a. C o d z i e ń t e ż t r w a l i i e d n o m y ś l n i e w k o ś c i e l e Z tąd ukształciły się następnie bractwa zakonne według pewnych reguł iuż w puszczach, iuż w zgromadzeniach klasztornych żyiące, poźniéy zaś bractwa pobożne iuż z duchownych iuż z świeckich złożone, niémaiące za cel, iak tylko pomnożenie chwały Boga i dopełnienie pewnych miłości xńskiéy obowiązków. Już w trzecim wieku Ery xńskiéy za czasów ś, Dyonizego Biskupa Alexandryiskiego w Egipcie znano i wybiérano z niższego kleru braci, czyli kuratorów zwanych Parabolani (od słowa parabolos śmiały, odważny) śmiało i odważnie pod czas powietrza poświęcaiących się na usługę chorych i grzebanie zmarłych. Tych było 500. (prawem Teodozego Césarza następnie potwiérdzonych, i z klassy uboższéy pospolicie pobiéranych). Wszakże niebronno było wpisać się w to bractwo i możnieyszym

W kościele zachodnim nie znano wprawdzie parabolanów, lecz za to podobnych braci pod nazwiskiém Copiatae, Lecticarii, Fossarii, Mansionarii. Tych było obowiązkiem pilnować chorych — ciągle przebywać przy nich — podawać lékarstwa — dbać o ich ciało równie i o duszę,

a gdy zamkną powieki, zaiąć się onych pochowaniem. Poźniéy podobne bractwa zamieniły się w zgromadzenie dobrych braci (Bonifratres) y sióstr miłosierdzia.

Tak w wschodnim iak i zachodnim kościele istniały domy pielgrzymów xenodochia, domy chorych Nosocomia, Ptochotrofia ubogich, Orphanotrofia siérot. Kuratorami tychże byli bracia iuż świeccy iuż duchowni pod zarządzeniem i opieką Biskupów.

W XV. wieku 1448. gdy w Rzymie po okropném ziemi trzęsieniu nastąpiło powietrze, nie było nikogo, ktoby chciał grzebać umarłych, szczególnie ubogich. W tenczas Florenczykowie (Florentini) formuią bractwo zaymuiące się bezpłatném zarażonych trupów grzebaniem. Gdy iuż zaraza ustała, bracia nosili z niebieskiego płótna płaszczyki, pobożności obrazem nacechowane. Wprzód iednak, bo w wieku XIII. 1213. r. za przewodnictwem ś. Dominika zawiązało się bractwo Rożańca ś. gdzie bracia i siostry wpisane przyimowali na siebie obowiązek odmawiania (z powtarzaniem kilkakrotném) modlitwy pańskiéy i pozdrowienia anielskiego, dla uczczenia taiemnic spełnionych na Osobie Jezusa Xsa i iego matki Maryi. Aby zaś myłka w tém odmawianiu nie zaszła, dla oznaczenia liczby tych modlitw używano paciorków zwanych pospolicie rożańcem. Wszakże bractwo takowe nie poprzestało na samych paciérzach, lecz z pobożnością łączyło razem obowiązki miłości bliźniego. Bo tym brackim ziednoczeniom naywięcéy przypisać potrzeba, że kościoły zostały przyozdobione kaplicami pobocznemi, nowemi ołtarzami, że szpitale ubostwa zostały założone, i liczne składki lub fundusze iuż

dla okazalszego nabożeństwa, iuż dla pamiątki o zmarłych, iuż dla cierpiącego ubostwa, wniesione i obrócone zostały; a z drugiéy strony przyznać także potrzeba, że każde właśnie bractwo odznaczało się przez powinności i uczynki poświęcone miłości bliźniego. Bracia atoli przyimowali na siebie obowiązki wspiérania swych spółbraci w przypadkach gwałtowney potrzeby i zaymowania się niémi w chorobie czuwania nad tém, by z tego świata nie schodzili bez zaopatrzenia sakramentalnego i bez pociechy religiynéy a gdy zamkną powieki dbania o ich uczciwe pogrzebanie, i dla tego wszyscy do bractwa należący przy pogrzebie brata lub siostry osobiście znaydować się i do grobu towarzyszyć im byli powinni. Owszém co więcéy? zaiąć się losem wdów i siérót pozostałych, pamiętać o zmarłych w swych brackich modlitwach i bydź przytomnemi na dorocznych żałobnych za ich dusze odprawowanych obchodach. Na ten téż koniec zbiérano ofiary, składano do kassy i ztąd opędzano konieczne i zwyczayne w bractwach wydatki.

Prawda iest, że następnie wcisnęły się rozmaite zboczenia i nadużycia; wszakże instytucye w naylepszym célu założone przecież od nadużycia ustrzédz się nie mogły, dla tego iednak bractwa ogłaszać za złe lub niepotrzebne byłoby uprzedzeniem. I tak co do różańca. „Gdyby ten tylko był dla prostego ludu, przecież lepiéy iest, gdy się ten modli, iak gdy się znayduie w kościele bez modlitwy i pobożnego zatrudnienia. Jeszcze i teraz iest takich dosyć, co czytać nie umieią, a ci gdy ieszcze nié ma nauki lub summy, czémże się w kościele zatrudnią? Chrystus nas

nauczył tylko modlitwy pańskiéy, a ta choćby często (iak w Rożańcu) bylez uwagą powtarzana, nie może bydź bez pożytku, bo nie darmo powiedział Xs: Proście a weźmiecie, pukaycie a będzie wam otworzono.

Rzecz dobra i święta aczby nayczęściéy powtarzana zawsze, iest dobrą i świętą. Nie bez przyczyny mówi Laktancyusz (Libr. IV. Div. dist. Cap. XXVIII.): „Jeżeli bowiém raz co uczynić iest rzeczą naylepszą, o ile iest lepiéy wykonać ią razy więcéy. Jeżeli iedna ofiara iuż iest do przebłagania zdolną, gdy ich iest więcéy, tém są zdolniéysze do tego; liczne bowiém błagania więcéy uymuią, niż obrażaią. Wszak słudzy wytrwale i często pełniący usługi nie nienawiści, lecz owszem godni są miłości. Jeżeli bowiém po dniach całych modlić się i ofiarować iest zbrodnią, więc i raz ieden.„

Użycie paciorków dla ludu czytać nieumieiącego iest rzeczywiście przy odmawianiu pewnéy pacierzów liczby niezbędném. Już mnichy w Egipcie w V. wieku coś podobnego byli wprowadzili. Nawet Paweł pustelnik w puszczy Pherme trzysta razy powtarzaiąc modlitwę pańską, by śię nie pomylił, ziarko lub kamyk spuszczał do swego łona. (Palladius de Paulo Abbate in historia Lausiae Cap. XXXIII.) Od wschodnich pustelników zwyczay podobny przeszedł do zachodnich.

(Dokończenie o bractwach xńskich nastąpi.)

III.

Rzecz o metrykach kościelnych czyli o spisach ochrzczonych.

Starożytność metryk kościelnych. Przepisy względem utrzymywania tychże w średnich wiekach; toż podczas soboru Trydenckiego. W Polszcze utrzymywano ie dawniéy nie wszędzie tak porządnie, iak w innych kraiach. Przy niektórych atoli kościołach znayduią się pięknie dosyć i dokładnie spisane. Ważność ksiąg tych. Wyiątki z metryk. Co żądać można za wyięcie z metryki. Ostrożność względem stępla. Które osoby są uwolnione od stępla. Woyskowych osób dzieci iak zapisywać w metrykach. Wykazy z ksiąg tych, kiedy i do któréy zwiérzchności przesyłać? Czego przestrzégać, ieżeli dusz pastérz katolicki dzieci akatolików zapisuie? Jak sporządzić nowe księgi metrykalne? Dodatek o oddzieleniu chrztu z wody od ceremonii, i o chrzczeniu po domach prywatnych.

§. 1.

Starożytność metryk kościelnych. Przepisy względem utrzymywania tychże w średnich wiekach; toż podczas soboru Trydenckiego.

Już za pogańskich czasów znayduiemy tu i owdzie ślady zapisywanych nowonarodzonych, przynaymniéy w klassach i familiach nayznakomitszych, powszechnie atoli spisy wzmiankowane zaprowadzone nie były. Dopiéroto po rozkrzewieniu wiary świętéy tak zwanych katechumenów przypuszczonych do chrztu wpisywano w księgi żyiących, od dwóch okładzinek, któremi były pokryte po grecku zwanych dyptycha. Potém, gdy naysroższe prześladowania wyciérpiał kościół Xsów; gdy zaledwie osiąkł ze krwié męczenników a nareszcie od Konstantego Wielkiego wolnością i prawem obywatelstwa został obdarzonym, poczęto w kościele greckim nowonarodzonych w osobne zapisywać księgi, a Biskupi, co sę w nich zawiérało, ludowi prawowiernemu ogłaszali. W kościele rzymskim nie Biskup lub kapłan, ale apostolski Notaryusz nowonarodzonych obwieszczał ludowi. W niedzielę wielkanocną, gdy Oyciec święty z całym swym orszakiem do kościoła N. P. M. uroczyście postępuie, Notaryusz pozdrowiwszy Papiéża mówi: „W imie P. N. J. X. przeszłéy nocy Bogarodzicy poświęconéy, ochrzczono pacholąt męzkiego rodzaiu tyle. (Ordo Roman Mabill) Co się tyczy dorosłych, tych nie tylko liczba ale i imiona publicznie były czytane; zaprzestawano tylko natenczas odczytywania takiego, ieżeli wielka ochrzczonych liczba zbyt długiego odczytywania nie dozwalała. Uroczyste to nowonarodzonych ogłaszanie nie wszędzie atoli istniało, w poźnieyszych nawet czasiech zupełnie ustało. Zwykle przed chrztem ś. zapisywano dzieci. Księgi, w których imiona chrzczonych zapisywano, nazywali starożytni xścianie liber vitae (księga ży-

wota), matricula (metryka), catalogus catechumenorum, baptizatorum (katalogiem, spisem katechumenów, ochrzczonych.). W średnich wiekach nie przestrzégano pewnéy ustawy co do sporządzenia i utrzymania tych ksiąg, owszém przed soborem Trydenckim, sporządzenie ksiąg kościelnych ochrzczonych więcéy podług zwyczaiu iak ustaw pewnych zaprowadzoném było. To zaniedbanie spowodowało Bartłomieia de Martyrib., aby od Oyców śś. żądał: ut sit liber, in quo scribantur baptizati cum nominibus testium. Temu żądaniu zadosyć uczynił sobor ś. w 24. posiedzeniu (de reform. matrimonii cap. 2.) i od tego to czasu zwyczay dawny względem sporządzania i utrzymania ksiąg ochrzczonych dla wszystkich dusz pastérzów w ścisłe prawo zamienionym został, który to przepis sobory niemieckie i w innych kraiach zwołane ieszcze lepiéy i dogodniéy udoskonaliły i obwarowały. Sobor Trydencki w tym przedmiocie tak stanowi: „Dusz pastérz nim chrzcić pocznie, niechay się dowié od obecnych, kogo, lub których na to wybrali, by maiącego się chrzcić dziécięcia chrzestnym oycem lub chrzestnymi byli oycami, i tego lub tych niechay przypuści, a do księgi imiona wciągnie; niechay ich oraz nauczy, iakie pokrewieństwo między nimi zachodzi, niewiadomość bowiém uniewinnić ich nie zdoła.

W Polszcze na seymie Parczewskim r. 1564. Król i stany rzeczypospolitéy przyięły sobor Trydencki, potém na soborze Piotrowskim r. 1577. ustawy soboru powszechnego Trydenckiego od całego duchowieństwa polskiego przyięte zostały; a zatém przepis wyżéy nadmieniony co do

polskiego kościoła i ważny iest, i moc obowiązuiącą w sobie zawiéra.

Innych soborów francuzkich i niemieckich względem zewnętrznego kształtu tych ksiąg są takie przepisy:

Księga ochrzczonych ma bydź dobrze i mocno związana, oprawiona, wielkości arkusza papiéru, lub wielkiego arkusza in folio, na wstępie napisem: „ Liber Baptizatorum " opatrzona, oraz ma mieć wyrażone lata, których przeciąg w sobie zawiéra, potém wymienione ma bydź dusz pastérza nazwisko, który rozpoczął, i który daléy prowadził zapisywanie. Księgi téy dwa egzemplarze maią bydź sporządzone, ieden należy w archiwum kościoła zachować, a drugi w rezydencyi Biskupa lub Arcykapłana. Inne sobory przykazuią, aby przy chrzcielnicy był schowek na książkę ochrzczonych, by zaraz po chrzcie ś. ieszcze w przytomności świadków i oyców chrzestnych, chrzcący kapłan ten akt przyięcia dziécięcia na łono kościoła niezwłocznie zapisał. Dwie ważne przyczyny te środki ostrożności radziły, aby wpisanie zaniedbaném nie było; smutne bowiém nauczyło doświadczenie: iż dusz pastérze lub przez opieszałość, lub przez zapomnienie nieporządnie lub wcale nie zapisywali ochrzczone przez siebie dzieci — powtóre: chciano księgi, te od pożaru ocalić mogącego się łacniéy wkraść do rezydencyi parochów iak do kościołów, tudzież chcąc takowe w czasie śmierci plebanów od nieporządku lub nadwerężenia alboli też zupełnéy zagłady ochronić.

Wewnętrzne tych książek urządzenie.

Każda kartka i strona téy księgi liczbą posobie następuiącą 1. 2. 3. 4. i t. d. oznaczoną bydź ma — wiele kartek i stron ta księga w sobie zawiéra, na początku lub przy końcu od plebana obliczoném bydź powinno. Na piérwszéy karcie Rok nie tylko liczbą, ale i literami ma bydź zapisany; równie każdy rozpoczynaiący się rok liczbą i literami oznaczony; na każdéy zaś karcie w górze lub na poprzék rok wypisany bydź powinien, każdą potém kartę pleban własnoręcznym podpisem ma potwiérdzić.

Przy końcu każdego roku liczbę wszystkich dzieci ochrzczonych nayprzód ogólnie, a potém szczególnie męzkiego rodzaiu dzieci i białogłowskiego, trzeba wyrazić — cała taka księga przy końcu mieć ma dołączony reiestr alfabetyczny na cztéry kolumny podzielony; w piérwszéy kolumnie imie i przezwisko ochrzczonego, w drugiéy dzień, w trzeciéy miesiąc a w czwartéy rok chrztu świętego przyiętego ma bydź zapisany. Wpisywanie zaś chrztów niechay się dzieie z naywiększą troskliwością; rok, dzień, miesiąc, godzina urodzenia, mieysce i pomieszkanie piérwéy, a następnie godzina, dzień, miesąc, et chrztu przyiętego wyrażone bydź maią, a każdą tę datę literami nie liczbami skréślić; imie na chrzcie świętym otrzymane, iakoteż imie i charakter rodziców całkiem i iaśnie, wyraźnie wypisać, rownie i imiona chrzestnych oyców, oraz i chrzczącego kapłana wciągnąć należy. Okoliczności nadzwyczayne przy chrzcie świętym się wydarzaiące, n. p. czyli dzieci w domu dla na-

głéy gwałtównéy choroby tylko z wody ochrzczoném było, troskliwie nadmienić. Chrzci dusz pastérz dziecko łoża nieprawego, na tenczas imie tylko matki wpisuie; inaczéy, gdy oyciec sam ustnie lub pisemnie swe imie i nazwisko poda (Conc. Burgen. Salisburg. etc.)

§. 2.

W Polszcze utrzymywano metryki dawniéy nie wszędzie tak porządnie, iak w innych kraiach — Wązkie były książki, zapisy bez dnia narodzenia, chociaż dawniéy chrzczono w lat kilkanaście po narodzeniu. Przy niektórych atoli kościołach znayduią się pięknie dosyć i dokładnie spisane.

Już z tego, co wyżéy się powiedziało, wypływa: że w Polszcze nie były iak należy, powszechnie dobrze utrzymywane księgi ochrzczonych, zwłaszcza, że do r. 1564. i 1577. soboru Trydenckiego ustawy u nas nie były przyięte, które dopiéro to w prawo zamieniły, co dotąd zwyczaiem tylko się utrzymywało; tém mniéy udoskonalenie przez soborne francuzkie i niemieckie przepisy ksiąg tych dotyczące się u nas zaprowadzoném było; do tego rzadko gdzie sięgaią początku wieku 16go, częściéy przy końcu drugiéy połowy 16go wieku zachowywane postrzégać się daią, i to dalekie od dzisieyszéy dokładności, gdyż te księgi n. p. w kościele obr. łac. przemyślskim (chociaż wzorowe) od r. 1592. do 1709. są wązkie, 6. cali szérokości a więcéy nieco nad półtora piędzi długości, bez dnia na-

rodzenia, chociaż dawniéy, z ceremonii chrzczono dopiéro w lat kilkanaście. Następuiącym zaś sposobem dziécie ochrzczone tak męzk. iak białogłoskiego rodzaiu w r. 1592. zapisywane bywało: „Anno 1592. d. 29. martii: Christophorum Alexandrum filium Magnifici Dni Dni Joannis Thomae Pniowski Capitanei premisliensis, Martinus Campanator et Anna Aptékarka de s. f. levarunt." „d. 20. martii 1592. Zophiam filiam Martini Pomocznik, Catharina Tarkowa, Laurentius Dziad de s. f. levarunt."

Lepiéy iuż prowadzone były w r. 1602. „die 2. Julii 1602. Reginam filiam Alberti Kobełka et Dorothae Conjugum R. D. Christophorus Ludov. Neapolitanus, Vicarius Ecclesiae cath. premisl: et Altarista perpetuus Neapolitanus, cum Barbara Kurkowa de s. fonte levarunt."

W roku 1739 zaś tak:
„die 3. Januarii anno 1739. Ego Casimirus Kowalski V. E. P. (Vicarius Ecclesiae premisl.) baptizavi Agnetem Antonii Rabicki C. L. (Conjugum legitimorum; levaverunt Hon. (Honestus) Laurentius Panasiewicz et Marianna de Szymiaczka. Premislia."

Jeżeli przez pomyłkę lub pożarte ważne dokumenta nadwerężone lub zniszczone zostały, w ten sposób strażnicy tych ksiąg zwykli byli się tłumaczyć, iak w naszych metrykach Piotr Żołniewicz, Wikary kość. kat. Przem. między 23. i 28. września 1742. widząc okno w metryce zostawione, uczynił:
„Adusque ex dispersis schedulis (ut in capite libri scriptum est) transsumtae sunt annotationes, quodsi aliquae imo plurimae (ut credere fas est) deficiant, non transscribentis, sed ne-

gligentium praedecessorum vitium est. Sed neque hic terminus his defectibus, nam juxta philosophicum axioma: posito uno absurdo sequuntur infinita, praeter praecedentium annorum incuriam uti alia omissa, alia deperdita sunt in sequentibus sex annis multo majores patebunt defectus. Nam A. R. Casimirus Kowalski excitato de non bene curata candela in sua cella igne, inter aliam supellectilem domesticam etiam librum metrices tam baptizatorum quam copulatorum combussit, inde vix illae reliquiae colligi poterant. Ne igitur unius culpa vitio vertatur et aliis praecautum habere volo Lectorem benevolum. Ut vero nomina tam administrantium quam suscipientium sacramenta, quae in adustis partibus legi non possunt, si quomodo ad notitiam devenerint, commode inscribi valeant, vacua suis locis spatia relinquuntur. Nunc vero sequitur annus 1742. mensis 7bris dies 28."

Jeżeli podrzutka zapisywano, w ten sposób: Anno Dni 1750. d. 2. Februarii A. R. Petrus Żołniewicz V. E. P. baptizavit Blasium Valentinum incerti Parentis expositum summo mane sub fenestris famati Casimiri Krowczyński; levaverunt de sacro fonte A. R. Andreas Lepiankiewicz E. C. P. (Ecclesiae cath. premisl.) Vice-Decanus Vicarius Senior cum nobili Apolonia Bodurkiewiczowa Sac. Reg. Maj. Secretaria, Offii Consistorialis premisl. Notarissa.

Czasem przez zapomnienie nie wciągniono chrztu dziécięcia do metryki, musiano więc wkléić karteczkę następnie. W roku 1741. 2go Września taka cedułka wkleioną została, gdzie czytamy, co następuje:

„Ad Annum 1741. 2. Września A. R. Sebasti-

stianus Jaśniewicz V. C. P. baptizavit Matthaeum Josephum Antonii et Reginae Mankiewiczów C. L.; Patrini fuere Adalbertus Orzechowski Praebendarius s. Crucis Ecclesiae cathedralis premisl., et Theresia Paciernikówna Virgo z Przemyśla.

Łatwo więc czytelnik różnicy między dawnieyszemi i teraźnieyszemi daleko doskonalszemi metrykami dostrzeże. Przemyslskie metryki osobliwie na dobrym papiérze, atramentem czarnym i dosyc wyraźnie są zapisane.

§. 3.

Ważność ksiąg tych.

Ważne są te księgi dla tego naypiérwéy, że są dowodem niezaprzeczonym, iako dzieci w św. chrześć. religii katolickiey się zrodziły, do łacińskiego lub greckiego należą obrządku, że tyle, ani mniéy, ani więcéy lat maią; metryka chrztu upoważnia do użycia praw obywatelskich i cywilnych. Rządy nabywaią z ubywania lub przybywania urodzonych dzieci do statystyki Państwa, do konskrypcyi, do systematu podatkowego, tudzież do zaciągów woyskowych potrzebnych wiadomości; członkom zaś Państwa służą w różnych okolicznościach za dowody, za dokumenta, i częstokroć bywaią za podstawę sądowych wyroków brane, na których spokoyność i szczęście tak poiedynczych osób, iako też i całych rodzin zasadza się. Dzieci prawego łoża, ieżeli są należycie wpisane do metryk, nie ciérpią naymnieyszego uszczérbku w puściźnie po rodzicach na nich spadłéy; a w zatargach i pro-

cesach śmiało odwołać się mogą do tych prawnych dowodów, iż są tych a nie innych rodziców dziećmi, więc i dziedzicami po nich maiątku tak ruchomego iak i nieruchomego; dzieci nawet nieprawego łoża, ieżeli tylko oyciec i matka są wpisani do tychże metryk formalnie, pewne bydź mogą odziedziczenia maiątku po rodzicach swych pozostałego.

Z tychto ksiąg dowiaduiemy się: czyli kto iuż skończył lat 14., lub nie (puber, impuber); iestli małoletnim lub wieloletnim, które wiadomości osobliwie przy zawarciu związków ślubnych są bardzo potrzebne. Z tegoto źródła dóyść można: czyli z cywilnych lub woyskowych rodziców ad militiam stabilem, ad militiam vagam należących, z rodziców akatolickiego wyznania, z rodziców stanu rolniczego, stanu mieyskiego lub ślacheckiego iest spłodzony, lub nie? Potém ztąd dowiémy się, kto iest dobrze urodzonym, co mu służyć może do odzyskania utraconych przywileiów, prerogatyw i zaszczytów, dla tego c. k. nadw. rada woienna 12. Lipca 1833. lit. m. 1943. nayściśléy i pod naywiększą odpowiedzialnością kapelanom woyskowym nakazała: by tylko w metrykach tych, iako ślachtę wpisywali, o których są dowodnie, gruntownie przekonani, że takimi są; gdyż w razie zguby legitymacyi zastawić by się snadnie mogli metryką, i odwołać się, że są prawymi ślachcicami. Z tego powodu d. 26. grud. 1833. Nro. 75.506. wysokie Gubernium rozkazuie: by iak naypilniéy i naydokładniéy utrzymywali dusz pastérze metryki, bo się pokazało: że pretendenci ślachectwa chcąc dowieść dobre swe urodzenie, powoływali się na swe metryki chrzestne — iakąż-że oni

zgrozą przeięci zostali, gdy ani swych ani rodzicielskich nie mogli doszukać się metryk?

W tym a nie innym celu d. 18. lipca 1794. w królestwie Galicyi i Lodomeryi iest przykazano: iżby Dziekan mieyscowy poświadczył własną ręką i pieczęcią kościelną wyięcie z metryk każdego ślachcica.

W naszych czasach wysokie rządy swe niezadowolenie obiawiły nieraz z powodu źle utrzymowanych i zapiywsanych metryk. Nowszemi rozporządzeniami starał się rząd zapobiédz temu złemu. Zaiste złożenie w ręku duchowieństwa tych dokumentów iest dowodem położonego w niém zaufania, któremu należycie odpowiedzieć należy, ściśle przestrzegaiąc troskliwego chowania utrzymywania, zapisywania; osobliwie wypada strzedz, się skrobania, wyrzynania i wkléiania kartek.

Nie są zaś upoważnieni dusz pastérze sami do uzupełnienia metryki niezapisanéy, albo do poprawienia myłki w metryce zachodzącéy. W przypadku, gdyby ktokolwiek wyięcia z metryki chrztu swego zażądał, który akt nie iest w księdze ochrzczonych zapisany z przyczyny: że księga takowa spaloną została, lub przez niebaczność, błąd lub inną przyczynę tenże akt niebył do księgi wciągniony; tedy pleban zaświadczyć iedynie może: że akt ten nie zawiéra się w dokumentach parafialnych — dusz pastérz atoli pomyłki podobnéy lub opuszczenia w metryce wydarzonego własną powagą bez odniesienia się do zwiérzchności uzupełnić nie może; strona ma się udać do mieyscowego c. k. urzędu cyrkularnego, tam złożyć wszelkie do udowodnienia służące allegata, i dopiéro po wydanym c. k.

gubernialnym wyroku przez urząd cyrkularny, dusz pastérzowi zakomunikowanym to, co będzie postanowioném, zrobi i uzupełni. Aby zaś tém lepiéy zamiar rządów wysokich został osiągnionym, d. 28. Czerwca 1816. N. 24.765. przepisano: aby po każdym akcie wpisywać niezwłocznie ochrzczonych — księgi te chroniąc od pożaru w zakrystyi przechowywać, komisarzom obwodowym cyrk, czuwanie nad temi przepisami iest poruczone, którzy przekroczenia się wydarzaiące donosić są obowiązani. Aby winni dusz pastérze zasłużonéy nie uszli kary; ninieyszym postanowieniem wszystkim Ordynaryatom zalécony został troskliwy nadzór, ku temu celowi i formularz przepisany, podług którego i rubryk tamże zawartych przy chrztach wpisywane bydź maią dzieci. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)



IV.

O żywocie, czynach i pismach ś. Ambrożego Medyolańskiego Arcy-Biskupa.

Przemowa.

Do mężów wielkich, co murem byli kościoła; co się wymową, czynów wielkością, dziełami wybornemi, świętobliwością i pastérskich cnot odznaczali chwałą, policzyć należy ś. Ambrożego, w którym prócz tego, iak się niżéy zobaczy, wszystko nosiło na sobie cechę wielkości i osobliwości. Jego powołanie na biskupstwo, iego męstwo rozsądne a nieugięte, iego ludzkość, pobożność, cnota niezachwiana, były Teodozyuszowi W. powodem, że wyrzékł onim te pamiętne słowa; Biskupa prócz Ambrożego nikogo nieznałem. (Teod. v. 171). Naukę Ambrożego wynoszą papiéże, oycowie ś., sobory całe, sami nawet źle wiercy. On to pozyskał kościołom ś. Augustyna, którym iednym czynem nieśmiertelnéy nabył sławy. On Césarzów, ludy, kraie, Europę prawie całą utrzymał przy wierze prawowiernéy. On zaprowadził hymny poważne, śpiéw przy nabożeństwie wielce zaymuiący duszę, liturgią dotąd w Medyolanie poważaną. Z dzieł iego utwiérdzamy się nareszcie w wierze naszéy katolickiéy, o Tróycy ś., o bóstwie Jezusa Xsa, o Sakramentach, o Mszy ś., wzywaniu przyczyny śś., czczeniu relikwii i t. p. przedmiotach.

§. 1.

Ambrożego urodzenie, młodość, wyniesienie na Liguryi i Emilii prefekta

Urodził się był Ambroży z oyca także Ambrożego Gallii Prefekta po siostrze Marcellinie r. 333. lub 340. niewiadomo czy w Arelacie, w Trewirze, lub w Lugdunie, bo Paulin ś. ogólnie mówi, iż się urodził w Galliach. Gdy w lecie z dzieckiem na podworze przed pałac wyniesiono kolébkę, róy cały pszczół osiadł na iego twarzy i głowie i po nieiakiéy dopiéro chwili wzbił się w górę. Z czego sobie rodzice po tém dziecku coś nadzwyczaynego obiecywali.

Po wczesnym rodzica zgonie powrócił z matką i bratem młodszym do Rzymu. Tu zastał siostrę Marcellinę, która śluby panieńskie była Bogu uczyniła mieszkaiącą z drugą podobną dziewicą razem. Sam Liberiusz Papież włożył iéy był welum na głowę r. podobno 354. w dzień narodzenia pańskiego. Miészkaiąc zaś w iednym domu wraz z matką i pobożnemi dziewicami, poświęconemi Bogu, powziął ztąd Ambroży w młodocianych zaraz latach przywiązanie do bezżeństwa i szacunek wielki dla cnotliwego panieństwa. Tutay to patrząc na to, iak panny Bogu poświęcone całowały w ręce kapłanów, żartem nieraz podawał swéy siostrze rękę do pocałowania, iakoby był księdzem.

Przez całe życie zachowało to rodzeństwo ku sobie nayczulsze przywiązanie. W czasie chorób lub zmartwień zbiegała natychmiast siostra z Rzymu do Medyolanu ku pociesze brata. On też do niéy często wysyłał i od niéy na wzaiem odbiérał listy, w przedmiotach naypoważnieyszych i naytrudniéyszych. (*

(* Cnotom swéy siostry od daie Ambroży sprawiedliwość w ks. 3. r. 4. de virginib. osobliwie iéy po-

W Rzymie uczynił Ambroży w naukach, w autorach greckich i łacińskich postęp znakomity. Poczém stawał w sądach iako obrońca. Satyr, brat iego, skończywszy także nauki poszedł do paléstry i słyszeć się z podziwieniem w innych sądach dawał. Probus Pretor policzył wnet Ambrożego w poczet sądowych radców, poczém obadwa b r a c i a wyniesieni zostali do konsularnéy czyli Prefekta godności, n i e p r z e t o, m ó w i, i a k o b y ś m y s i ę u b i é g a l i z a i é y d o s t o i e ń s t w e m, l e c z b y s i ę n i e z d a w a ł o, ż e n i ą n i e w c z e ś n i e g a r d z i m y. (De Sat. 25.) Wyprawiaiąc go Probus do M e d y o l a n u na konsula Ligurii Emiliańkiéy rzekł doń: Jedź, a p o s t ę p u y s o b i e n i e i a k o s ę d z i a a l e i a k o b i s k u p, to iest zachoway raczéy łagodność biskupa, niżeli sędziego surowość. Takim téż w rzeczy saméy okazał się Ambroży; takim i brat iego, o którym przy pogrzebie mówi: J a k i m b y ł d l a w s z y s t k i c h, t e g o d o w o d e m p r z y w i ą z a n i e t y c h p r o w i n c y i m i é s z k a ń c ó w, k t ó r z y go o y c e m r a c z é y, p r z y-

---

stom, iéy miłości, iéy dziennym i nocnym modlitwom, zalécaiąc iéy, by w leciech, gdzie dusza nad ciałem panowanie zupełnie iuż osiągnęła, z surowości téy spuścić nieco chciała, Wszak i krzak winny zbytniém winogronem obciążony, schnie i łamie się; wszak i rola musi spocząć lub bydź przesianą odmiénném nasieniem. Wypada ci zmniéyszyć posty, zostawić rożnicę między zwyczaynym a 40 dniowym postem, zato modlić się więcéy, owszem wstaiąc, lègaiąc, przed po siłkiem i po iedzeniu w czasię nieszporów w domu odmawiać psalmy, modlitwę pańską, skład wiary.

iacielem, pośrednikiem, niżeli sędzią zwali.
Jaki to był dom naszego Ambrożego!

§. 2.

Ambroży na dostoieństwo Arcy-Biskupa Medyolańskiego wyniesiony wyłamuie się od tegoż przyięcia.

Gdy Ambroży Prefekta czyli Konsula urząd piastował, doznawał kościół katolicki ucisków wielkich od przemożnéy aryanów sekty. Wyrugowawszy ta z Medyolanu nawet samego katolickiego Arcy-Biskupa ś. Dyonizego, posadziła na téy stolicy aryanina Auxencyusza, który r. 374. zszedł z świata. Pod owe czasy zostawało panowanie nad ogromném Rzymskiém państwem przy Walentynianie i iego bracie Walensie. Walens miał w ręku Afrykę i Azyą; Walentynian Europy kraie, które z sił całych do wiary katolickiéy przywrócić starał się, dzierzył. Obor Biskupów dział się w owych wiekach przez lud z duchowieństwem, wybory atoli same, przesyłane bywały dworowi Césarskiemu do potwiérdzenia. Łatwo sobie wystawić, iak burzliwe, iak niebeśpieczne były nieraz podobne zgromadzenia osobliwie, gdy heretycy lub szyzmatycy byli liczni, iak nieraz krew lać się musiała w podobnych wypadkach w kościołach. Tą razą gdy stanęli przed Césarzem Walentynianem przed elekcyą biskupi, rzekł do nich Pan ten: Wiadomo wam iest dobrze iako mężom w zakonie pańskim biegłym, iakim bydź Biskup powinien, iak powierzone so-

bie dusze nie słowem tylko ale i żywotém uczyć ma, daiąc ludowi przykład cnót wszelkich. Osadźcie przeto na téy stolicy męża, przed którymbyśmy głowę naszę Césarską szczérze schylić, a gdy się nam iako ludziom potknąć przyda, iego rady i upomnienia iako oyca i lékarza słuchać mogli.

Biskupi zgromadzeni poczęli Césarza prosić, by on w swéy mądrości i pobożności sam przeznaczyć kogo na tę godność raczył; odebrali atoli w odpowiedzi, iż to przechodzi iego władzę; że biskupi, którzy łaskę otrzymali, naradzać s ę względem tego powinni.

Zbliżał się wreszcie dzień wyboru, a z nim obawa rozruchów wzrastała, bo katolicy i aryanie na swoiém koniecznie postawić zamyślali. Zapobiégaiąc złemu Ambroży, sam do kościoła na mieysce wyboru udał się, upominaiąc lud do iedności i spokoyności. Co gdy czyni, z dzieci któreś zawołało: Ambroży Biskup, po czém w sposób równie osobliwy iak niepoięty katolicy i aryanie iednomyślnie go Arcybiskupem obwołali.

Zmartwił się wielce tym wypadkiem Ambroży, szukał więc sposobów wszelkich, by lud od siebie odstręczyć. Nayprzód więc zwykłe składaiąc sądy, począł udawać sędziego nad zwyczay surowego, tortur nawet używaiąc. Gdy atoli pomimo to ciągle go lud obwoływał za biskupa, udaiąc pogańskiego filozofa obyczaie, kazał, by po iego dworzę przechodziły się niewiasty złego życia, lecz lud dorozumiawszy się w tém wybiegu, głośniéy się go ieszcze na biskupstwo domagał. Wziął się nareszcie Ambroży do uciecz-

ki ku Pawii, lecz go lud do powrotu przymusił. Sądził ieszcze mąż pański, że go Césarz może w téy nie potwiérdzi godności, ile ani w rzeczach boskich biegłego, ani nawet dotąd nieochrzczonego wcale, ukrył się przeto w domu Leoncyusza przyiaciela swego. Césarz atoli wybór ów z ukontentowaniem zatwiérdził; gdy przytém zwiérzchność miasta iak naysurowiéy zaléciła, by każdy radząc sobie, pod karą cięźką, doniósł o mieyscu przebywania Ambrożego, wydano iego schronienie, on téż sam widoczną w tém wszystkiém Boga opatruiąc wolę, opiérać się iuż daléy zaprzestał. Nayprzód więc ochrzcić się katolickiemu Biskupowi kazał, potém w dniach ośmiu większe i mnieysze święcenie przyiąwszy, na biskupa został wykonsekrowanym.

Nie raz potém użalał on się, że pomimo woli tak cięźkie włożono nań brzemie; z urzędnika zrobiwszy go biskupem, lubo ani był wychowanym na łonie kościoła, ani od młodu w karności trzymanym; że go od trybunałów, od marności świata porwano do kościoła, każąc mu bydź ze sługi sądowego psalmistą. (2. de poen. 8. 67.) Dla czego tak się daléy odzywał do Boga: Strzeż Panie we mnie daru, któryś mi nadał, gdyn go tak bardzo unikał. Wiedziałem bowiém, żem niegodzien nosić biskupa imie, ale przez łaskę twą iestem, czém iestem, to iest pomiędzy wszystkiemi biskupami naymnieyszymi naypodleyszym w zasłudze.

Zabraniały w prawdzie ustawy kościelne, idąc za Apostola przestrogą, (Tym 3, 6.) wysadzać

na godności biskupie chrześcian nowotnych, by nie spysznieli, a tak w diabelskie nie popadli potępienie, atoli względem Ambrożego sfolgowali z téy karności; owszem ani się dali uprosić, by konsekracyą iego przewlekli. Tém się on też pocieszał (epist. 63, 6.) Jeżeli nieprzewleczono poświęcenia, władza wyższa tak rozkazała. Na pokorze iaka na biskupa przystoi, nie zabrakło. Odbyła się konsekracya 7. Grudnia 374. r. o któréy idąc za zwyczaiem doniosł biskupom zachodnim i wschodnim Ambroży. Odpowiedź ś. Bazylego dotąd dochowaną mamy. (Bas. epi. 55).

§. 3.

Ambrożego sposób działania i zachowania się w nowém tém położeniu,

Obiąwszy Ambrozy ś. tak trudne urzędowanie, poświęcił się też szczérze dokładnemu dopełnianiu tak wielkich powinności. Dobra oyczyste odkazał nayprzód bratu, złoto i śrebro swe pomiędzy ubogich rozdawszy. Gdy późniéy przeżył brata, zapisał folwarki katedrze, dochód znich przy siostrze do iey zostawiwszy śmierci. Nie chciał on iść z siostrą i bratem do równego maiątku podziału, zarząd nawet domu i dochodów zdał na ukochanego wielce Satyra: który rzadkim przykładem braterskiéy miłości podziękowawszy za służbę prefekta prowincyi, osiadł w Medyolanie przy bracie.

Lubo zaś wprzód iuż uczciwości, przystoyność naysurowiéy przestrzégał Ambroży tak dalece,

że w nowém swém położeniu mało co w dawnym życia sposobie odmienić przychodziło; wszelakoż postawiony na świéczniku tak bardzo wysokim w kościele, starał się wszystkim przyświécać iak nayiaśniéy. Tak więc stał się przywiązanym do ołtarza, iż dla żadnego zatrudnienia mszy ś. nigdy opuścić nie chciał. Jego życia sposób tak opisuie Paulin, przez czas długi, z razu iako kleryk tylko przezeń do pióra używany. „Byłto mąż wielkiéy surowości co nie dosypiał a pracował wiele. Prócz soboty, niedzieli, prócz uroczystości męczenników, codziennie postem się martwił, nie iedząc obiadu. Wednie i po nocach modlił się. Dzieła swe własną spisywał ręką, podczas słabości tylko drugim ie dyktuiąc. Troskliwym zaś był o kościoły wszystkie w mieście; we wszystko pilnie i odważnie wglądał.

W szafowaniu pańskich taiemnic był niezmordowanym. On sam tyle około katechumenów podiął prac, ile po nim pięciu drugich biskupów. Miał staranie wielkie o więźniach i o ubogich, dla nich i dla kościoła wyzuwszy się ze wszystkiego, z weselącemi radował się, z płaczącemi płakał. Ile razy zaś spowiedź kto przed nim czynił, dla otrzymania pokuty stosownéy, sam łzy dopóty wylewał, aż grzesznika zmiękczył serce. Przed nikim prócz Boga nie wspominał o wykroczeniach bliźnich; do Boga zawinowaycami się przyczyniał, zostawiwszy piękny następnym kapłanom przykład, by się przed Bogiem raczéy przyczyniali, niżeli oskarzycielami byli grzészników przed ludźmi. Ile zaś razy o zgonie pobożnego iakiego dowiedział się kapłana, zwykł był gorżko płakać. Gdy go zaś z razu, pokiśmy nie wiedzieli, dla czego płacze, po-

cieszyć staraliśmy się, odpowiadał: nie dla tego że umarł, ale że mię wyprzedził. Lub że trudno znaleść męża, któryby godnie zastąpił nieboszczyka.

Wielce się trapił, patrząc na łakomstwo i skąpstwo wszędzie biorące górę, niczém nie mogące się nasycić, z którego iako z korzenia, rozrastało się złe wszelkie, sprowadzaiąc na całą ziemię włoską klęski okropne. Utyskiwał na drapiéżność osób, stoiących na wysokich urzędach i godnościach, choć niektóre z nich były bezżenne, na chciwość kapłanów nawet niektórych. Pracował zaś nayusilniéy Ambrozy około wykorzenienia kąkolu aryańskiego, którego przez lat prawie 20. niemało Auxencyusz nasiał, tóż innego rodzaiu kacérze. „Po poźnym Auxencyusza zgonie powróciły za Ambrożego Włochy całe do prawéy wiary. Dokazał zaś tego wszystkiego w krótkim nader czasie, około r. bowiém 386. iuż pisze (w l. 20. n. 12.), że potenczas żaden iuż aryanin więcéy podnieść nie śmiał głowy; że kilka tylko osób z familii królewskiéy wyiąwszy, i niewielu Gotów, nie było ich iuż wcale w tych kraiach.

Naywięcéy atoli mozołu kosztowało go oświécenie się należyte w rzeczach boskich. Był wprawdzie Ambroży iako urzędnik wysoki biegły wielce w naukach wyzwolonych, w prawie; posiadał głęboką znaiomość greckich i łacinskich pisarzy, większą iak insi wszyscy Oycowie ś., wyiąwszy ś. Hieronima. Zostawszy atoli biskupem nie miał znaiomości należytéy nauki niebieskiéy, ale iéy dopiéro, wśród licznych zatrudnień nabywać musiał. Dla tego téż co mu tylko czasu okroić się co dzień mogło, obracał go

na czytanie książek śś., i to iak Augustyn (Conf. VI. 3. 3.) zeznaie, z takim natężeniem, z taką uwagą, że patrzący nań, nie śmieli mu w domu iego przerywać milczenia, choć radziby z nim nie o iedném mówić. Czytania pilnego książek nie zaprzestał nawet w starości, iak sam przed Sabinem przyiacielem swym zeznawa (1. Ep. 47. 3.) „Nie wszystko, osobliwie w nocy, dyktować piszącym zwykłem, by się im nie przykrzyć." Przy tak ciągłey a usilnéy pracowitości nabył mąż ś. znaiomości głębokiéy pisma; ś. tož greckich i łacińskich pisarzy kościelnych, czyli Oyców śś.

Nabywszy wiadomości potrzebnych do swego powołania, pilnował nayprzód oświécenia młodzieży zabieraiącéy się do kapłańskiego stanu, potém pracował sam iak naygorliwiéy około należytego przygotowania katechumenów do piérwszych Sakramentów, ludu nareszcie zbudowanie, oświécenie, zabeśpieczenie od kacérskich przewrotności przez nauki częste i wyborne miał na ustawicznéy baczności.

§. 4.

Ambroży uważany zblisko iako nauczyciel ludu.

Lud sobie powierzony od Boga dwoiako nauczył Ambroży: nayprzód przez pisma, czyli dzieła, które się rozbiorą niżéy, potém przez ustne nauki czyli kazania.

Co się pism iego tyczy, iedne miały za zamiar budować kapłany, panny, wdowy Bogu poświęcone, inne lud wierny cały. N. p. ku przyprowadzeniu kapłanów do żywo-

ta cnotliwego napisał książki de Officiis Ministrorum czyli o powinnościach sług. Dla pożytku panien Bogu poświęconych de Virginibus o pannach 3. ks.; de Virginitate, o panieństwie uczciwém; Institutio Virginis nauka dla panien; Exhortatio de lapsu Virginis consecratae, upomnienie z okazyi upadku panny bogu poświęconéy. Dla wdów de Viduis o wdowach. Dla katechumenów De mysteriis otaiemnicach, de Sacramentis o Sakramentach ksiąg 6., księgi o wierze de fide; o duchu ś. ks. 3., wykłady Psalmów niektórych, Ewanielii Łukasza ś. etc. dla wiernych wszystkich pożytku spisał.

Opowiadał daléy Ambroży często i gorliwie ludowi słowo pańskie. Kazał on co niedziela nayprzód; iak o tém świadczy Augustyn ś. (Conf. 1. 3.), prócz tego w święta znacznieysze lub przy nadzwyczaynych okolicznościach, niekiedy nawet w takim razie po dwa razy kazał, równie iak ś. Bazyli n. p. w poście, gdzie lud o świtaniu przychodził do kościoła, a pozachodzie dopiéro do domu na posiłek wracał; lub w czasie wielkiego tygodnia, gdzie iedni zrana, drudzy dzień cały przepościwszy, wieczorem dopiéro do stołu pańskiego przystępowali.

Przy takiéy usilności i gorliwości iego przerzedziły się wielce zgromadzenia heretyckie i pogańskie; czyli iak Ambroży mówi (Hexam. 3. 9,) z kacérzy i z pogan kościół się zapełnił,

Na początku biskupstwa doświadczył sam Walentynian Césarz szlachetnéy śmiałości albo raczéy gorliwości iego pastérskiéy. Gdy wspomiał w kazaniu o zdziérstwach popełnionych

przez drapieżnych césarskich urzędników (Teod. hist 4. 7.) Nie uraził się tém Césarz wcale, owszem rzékł: Znałem ia od dawna twóy umysł szlachetny. Podaway więc daléy duszom naszym lékarstwo, iakie dawać zakon boży rozkazuie.

§. 5.

Zgon Césarza Walentyniana. Utrapienia Ambrożego.

Walentynian Césarz zachodu był pan wielkiéy pobożności. Za panowania ieszcze Juliana, Trybuna urząd piastuiąc, gdy mu Apostata ów bożyszczom czynić ofiary kazał, nie wahał się odpasać miecz, dostoyności swéy znamie, i rzucić go precz od siebie (Sok. I, 1.) niżeli Boga tak ciężko obrazić. Inną razą gdy z Julianem zaszedł przypadkiem do gaiu bożkowi iakiemuś poświęconego a tu kapłan pogański ku oczyszczeniu wodą zwaną lustralis go skropił, odciął i odrzucił od siebie część płaszcza pokropioną wodą. (Sozom 6, 6.) Umarł 17. Listopada 375. r. pan ten, Césarstwo zaś zachodu dostało się iego synom: Gracyanowi 17 letniemu i Walentyanianowi dziecięciu 4 letniemu. Lubo Ambroży od obydwóch iako od synów był kochanym, nastały przecież dlań po zgonie Walentyniana czasy bardzo trudne.

Walens Césarz wschodu w sercu Aryanin począł w swych państwach prześladować biskupów katolickich, część ich znaczną skazał na wygnanie, a iakoby mu na tém było mało, wyruszył ku Włochom dla wyrugowania ze stolic biskupów prawowiernych, osobliwie téż Ambroże-

go. Odparł tę napaść młody Gracyan; Gotowie téż wydali Walensowi zaciętą woynę. Przeciw tym szedł stryiowi proszącemu o to, na pomoc Gracyan bitnym i licznym hufcem. Zazdrośny wszelako Walens Gracyana chwale, iakąby odniosł z zwycięstwa, umyślił nie czekać posiłków, stoczył więc bóy z Gotami, utracił woysko całe, sam nareszcie schroniwszy się do iakiegoś domku dnia 29. lipca 378. r. tamże się spalił.

Dopiéro Gotowie lud srogi i rozpustny zalali Tracyą, Illiryą, podsunęli się ku Alpom, ogniem i mieczem wszystko niszcząc, rabunki, mordy, nierządy popełniaiąc, lud liczny pędząc w niewolę. Po téy woynie głód wielki ucisnął państwo Rzymskie. Tknięty litością do żywego Ambroży dla okupienia, dla uratowania wielu nieszczęśliwych, wziął się do sprzedawania naczyń i ozdób droższych kościelnych niekonsekrowanych, daléy zaś i te połamał i rozprzedał, mowiąc do ludu., W o l ę i a u r a t o w a ć d u s z ę r a c z é y n i ż z ł o t o.

Wśród tylu przeciwności miał Ambroży pociechę z G r a c y a n a, który przywrócił pokóy powszechnemu kościołowi, przywołał do kościołów wygnanych biskupów, do Ambrożego często własnoręcznie pisywał, nadane przez Juliana poganom przywileie odwołał, księgi o wierze, o duchu ś. u Ambrożego, by ie napisał, wyprosił, z wielkim kościoła nareszcie pożytkiem Teodozyusza W. za towarzysza w panowaniu sobie przybrał. — Nastąpiły wszelako znowu gorycze dla męża pańskiego. Nayprzód bowiém J u s t y n a, matka Gracyana, maskę zrzuciwszy, poczęła błędy aryańskie rozsiéwać, katolików i Ambrożego prześladować, do tego nareszcie przy-

wiodła młodziuchnego syna swego Walentyniana, że ten opasawszy do koła katedrę Medyolańską, Biskupa pobożnego z niéy wyrzucić, kościół zaś Aryanóm wydać chciał. Atoli Ambroży nieulękniony odpowiedział, że miecz chyba albo topor od owieczek drogich oddzielić go zdoła. Daléy poniosł Ambroży wielkie zmartwienie z okazyi zabicia Césarza Gracyana tyle drogiego swemu sercu, a to się w ten sposób stało.

Nieiaki Maxym ogłosiwszy się w Anglii Imperatorem wtargnął z siłą potężną do Gallii, gdzie Gracyan czoło mu stawiąc opuszczony od swoich gdy ucieczką do Włoch się przedrzeć usiłuie, poymany zabitym na rozkaz buntownika zostaie, dnia 25. Sierpnia 383. r. w r. 24. życia panowania 7.

Ledwie z rąk tyrana wydobył ciało Ambroży, sprawuiąc doń dwa razy niebeśpieczne poselstwo, w obronie praw osiérociałego Walentyniania, — o którém poselstwie będzie niżéy. Odtąd młody Césarz Walentynian i matka Justyna przywiązali się duszą całą do Ambrożego. Maxym zaś utrapił wielce rzymskie państwo, przymusiwszy Césarza wraz z matką do ucieczki z Medyolanu, dokąd iuż nie powróciła potém Justyna. Dopiéro Teodozyusz W. w bitwach dwóch walnych, poraziwszy Maxyma, zamknął go w Akwilei, po któréy zdobyciu tenże r. 388. dał gardło. Walentynian atoli, kościoła pociecha zdradą hrabiego Arbogasta w 20. roku życia swego zabitym został, r. 392. w Gallii, którą to stratę uczuł naymocniéy Ambroży, iak się to widzieć dawa z mowy na pogrzebie Césarza tego mianéy.

§. 6.

Ambroży załobną przemową pamięć Walentyaniana młodego uzacnia.

Gdy śmiertelne zwłoki Césarza tego, przywiezione z Gallii, oddać iuż miano ziemi, wśród ludu zalanego łzami miał mąż boży ku swoiéy i siostr zmarłego pocieszę piękną owę mowę, która iest pomiędzy dziełami dochowaną, z napisem: De obitu Valentiniani consolatio. Tę w części przynaymniéy dla iéy piękności w słabym umiészczam przekładzie.

Na wstępie mówi mąż pański; Aczkolwiek to żałości przyczynia, gdy stratę tych, których opłakuiemy, opisywać przychodzi, by się atoli nie wydawało, iakobym pamięć dobrodziéystw Walentyaniana zatarł, lub lękał się żalu mego odświéżyć, lubo i żal pociechą bywa strapionego serca, umyśliłem o ostatnich chwilach Walentyniana nieco powiedzieć.

Lecz cóż mam nayprzód opłakiwać, nad czém naypiérwéy zapłakać? Dni życzeń naszych obróciły nam się we łzy; bo przyiechał do nas Walentynian inny zupełnie, iakeśmy się go spodziéwali! chciał on nam i po śmierci dotrzymać danego słowa. Ale obecność, któréy pragnęliśmy, napełniła nas goryczą! Oby był raczéy poźniéy wrócił a żył sobie dłużéy! Zasłyszawszy on o tém iż nieprzyiaciél srogi ku naszym Alpom idzie, opuściwszy Gallią, podaie się na niebeśpieczeństwo, by tylko nas wyrwał z złéy toni — To było iego przewinieniem, iż pośpieszył rzymskiemu państwu na odsiecz. To więc zguby iego stało się przyczyną, co tyle na pochwałę zasługuie. Nieśmy więc w hołdzie łzy tak

dobremu panu, który zyciem swém opłacił beśpieczeństwo nasze.

Lecz na cóż mam was pobudzać do łez, które wyléwaią za Césarzem wszyscy, ci co go nie znali; ci co się go bali; ci nawet co mu nie sprzyiali. Płaczą za nim barbarzyńcy; płaczą ci, co wrogami iego bydź się zdawali. Ileżło zanim pod czas przeiazdu ciała od Gallii aż do nás, ludy rozliczne łez iuż wylałyl Opłakano po domach zgon iego, zgon nie tak Césarza, ale iako Oyca narodu. Utraciliśmy Césarza, w którym oboie to pożałowania iest godném, wieku młodocianość, zdania doyrzałość. Płaczą przeto po nim, mówiąc z prorokiem Zaciemniły się oczy moie od płaczu, bo pocieszyciel móy odemnie się oddalił. (Tren. I. 16.) Stępiał wzrok ciała i rozumu, ślepota iakaś obciągnęła me zmysły, bo mi wydarto tego, co pokrzepiał mą duszę, co ią do naypięknieyszéy podniosłszy nadziei, pogrążył w rozpacz srogą.

Słuchaycież tego wszelkie narody, i rozważcie żal móy. Dziewice moie i młodzieńców poymano w niewolę, lecz gdy się dowiedziano, że byli ze strony Walentyniana wypuszczono ich na wolność. Dziki nieprzyiaciel dowiódł tego, że był Césarza poddanym, a puściwszy swe zwycięstwo w niepamięć, poczuwaiąc się do winnego posłuszeństwa, dobrowolnie tych, których był w niewolę zaiał, wypuścił, tém się wymawiaiąc, iż nie wiedział, iakoby rodem z Włoch byli.

My przeciw naiezdnikom, prócz Alp, mur warowny postawić myśliliśmy; Walentynian w swéy dobroci Alpy warowne, rzeki nie zbrodzone, śniegi odwieczne zostawiszy w tyle, zasłaniał nas

murem męstwa swego. Narzékam przeto z prorokiem: o iak płacze włoska ziemia która obfitowała w uciechy! Płacząc płacze po nocach, a łzy iéy na policzkach téyże! Niémasz ktoby ią pocieszył, ze wszystkich, którzy ią miłuią. Wszyscy przyiaciele iéy pogardzili nią, lud iéy iest cały w ięk ach! (Tr. 1. 2.) A co powiedziano o Jerozolimie, płacząc płakała po nocach, nasza Jerozolima, to iest kościoł płacze, bo polégł ten, z którego wiary i pobożności kościołowi blasku przybywało.

Płacze kościół nad tak wielką stratą a łzy płyną po policzkach iego! słuchay po iakich policzkach! ktoby cię uderzył w ieden policzek, nadstaw mu drugi: (Łuk. 6, 29.) Ciérpliwym iest bowiém kościół w śród smutku, by ten co biie, żałował tego. Odebrałeś kościele Chrystusa policzek, utraciwszy Gracyana; nadstawiłeś drugiego, gdy ci został Walentynian wydartym. Słusznie przeto łzy widać na obydwóch policzkach twoich; bo nad stratą obydwóch braci pobożnie płaczesz. Płaczesz pobożny kościele, a lica twoie od płaczu iak od wód strumienie nabrzmiały. Coż to są zalica kościoła? Są to te, o których na innym mówi pismo miéyscu (Cant. 6. 6.). Jagody twe iako skórka iabłka granatowego. Są to iagody, na których skromność z urodą iaśnieią, które są kwiatu młodości, wieku doyrzałego okrasą. Przy zgonie Césarzów wiernych nastąpiło iakieś wiary zawstydzenie, iakaś kościoła nieśmiałość, a przy tak zawczesnym pobożnych Monarchów zgonie krasa całego kościoła smutną na się przybrała postać.

Daléy pociesza Ambroży słuchaczy, słowy proroka: Miłosierdzie pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nieustały litości iego. Odnowi on ie iako nowy poranek. Wielkie są łkania moie i serce me ustało. Udziałem moim iest Pan, rzekłem, dla tego nań czekać będę. Dobrym iest Pan dla tych, co w nim nadzieię maią, dla duszy szukaiącéy iego. Dobrze iest oczekiwać zbawienia bożego. Dobrze iest mężowi, gdy iarzmo ciężkie dźwigał w młodości, będzie osobno siedział i milczał, bo nosił iarzmo ciężkie. Tren. 3.

On tedy cieszy się nadgrodą za swe cnoty, że za młodu prac podéymował tyle; że wytrzymał niebeśpieczeństw wiele; że wolał wtłoczyć na swą duszę przykre iarzmo żywota surowego, niżeli poddać się życiu miękkiemu i roskosznemu, które młodości żywéy tyle przypada do smaku.

Błogosławiony mąż, co na starość przynaymniéy poprawił złe swoie skłonności, co przed skonaniem przynaymniéy od nieprawości umysł odwraca. Błogosławieni bowiém są ci, których są zakryte grzéchy (Psal. 31, 1.), bo napisano iest: Poprzestań od złego, a czyń dobrze, i miészkay na wieki wieków. (Ps. 33, 15.) Ktokolwiek więc swych poprzestaie nieprawości, i w iakichbądź latach przystaie do lepszéy drogi, dostąpi odpuszczenia dawnych grzéchów, których wyznanie w duchu pokuty uczynił, lub któremi się dla poprawy swéy brzydzi. Tą drogą odpuszczenia naywiększa część ludzi szukać powinna. Naywięcéy

bowiém iest takich, co się w starości dopiéro od grzéchów i ułomności młodości odwiéść daią. Rzadki iest, coby od młodości stale i szczérze dźwigał ciężkie iarzmo pańskie, iarzmo, o którém Pan w Ewanielii mówi: Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracuiecie i iesteście obciążeni, a ia was ochłodzę. Weźmiycie na siebie me iarzmo. (Math. 11. 28.) Kto przeto, wprzód nim go grzéchów przywali brzemie, z młodości dźwigał iarzmo pańskie, ten posadzon osobno będzie, nie będzie w iedno zmięszanym ze zgraią, ale należeć do tych co mogą rzéc o sobie: Ty bowiém Panie w nadziei postanowiłeś mię. Ps. 41.

Wielką téż to iest rzeczą chronić się występków zwykłych młodości, lub na samym młodości wstępie porzuciwszy nieprawość, przywiązać się do surowszych dróg pańskich. Śliskie bowiém i zawiłe są ściészki młodości, iak Salomon mówi: Troyga zrozumieć nie mogę, a czwartego nie znam zgoła! Śladu orła buiaiącego po powietrzu, ściészek węża po skałach się pełzaiącego, dróg okrętów po morzu, dróg człowieka w młodości. (Prov. 30, 19.) Dawid zaś powiada: Grzéchów méy młodości i méy niewiadomości pamiętać nie racz. (Ps. 24, 7.) Młodzieniec nie przez ułomność tylko wieku śliskiego, lecz naywięcéy także przez nieznaiomość rzeczy niebieskich grzészy. Rychło przeto otrzymuie odpuszczenie, kto się niewiadomością wymawia. Dla tego prosił prorok; Grzéchów méy młodości, i niewiadomości mych nie pomnii. Nie mówi, starości grzéchów, grzéchów popełnionych z wia-

domością nie pamiętay, ale iako prorok co rychło poprawił i zmazał młodości przewinienie, wiekiem i niewiadomością się wymawia.

Podobnie z prorokiem woła Walentynian: Przewinień méy młodości, niewiadomości mych nie chciéy pamiętać. Nie tylko zaś to usty mówił, ale naprawił błąd wprzód ieszcze, nim się o tém, iż w błąd iakiś zapadł, dowiedział. Mówi więc: Niepomnii tego, co zamłodu poprawiłem! O iak wielu bardzo błądzić; a mało kto poprawiać się umiél

Minąwszy rzeczy inne, o tém tu tylko wspomnę, iż w młodości powściągał się nawet od zabaw, zwykłych wolności wieku tego sobie zabraniał, surowość panuiącym zwykłą łagodził, w latach młodocianych starców okazywał powolność. Mówiono, że lubił zabawy Cyrku zrazu; poźniéy tak zatarł pamięć tego, że nawet podczas uroczystości urodzin panuiącego wyprawiać igrzysk zakazał. Mówili drudzy, że się kochał w hecach zwiérząt drapieżnych, iednego razu rozkazał pobić wszystkie te bestye.

Słuchiwał on z uwagą spraw w radzie stanu, a względem czego nie umieli starce postanowić nic pewnego, lub oglądali się na drugich, o tém młody Césarz w duchu Daniela rozstrzygał z mądrością godną doyźrzałych starców. Nieprzyiaciele iego rozgadali, iakoby siadał zbyt wcześnie do stołu. Tak się więc w dnie postne zachowywał, że daiąc obiady wielkie dla Hrabiów państwa, sam nic nie iadł, przez co ś. religii ustawom *) i gościnności panuiącego zadosyć czynił.

---

*) W post nie iadali chrześcianie aż wieczorem obiad. Gdy w taki dzień dla wielkich urzędników i

Doniesiono mu, iż w Rzymie za urodziwą wielce aktorką z szlachetnéy młodzieży przepada wielu; téy przyiechać do dworu rozkazał. Wysłany z zleceniem uięty darami powrócił z niczém. Wysłał drugiego, by się nie zdawało, że obyczaiów paniczów naprawić nie chce albo nie może. Z razu były obmowy ze strony niektórych; lecz na przybyłą ani spoyźrzał, ani iéy nigdy nie widział; poczém iéy wrócić rozkazał, by się nauczono słuchać rozkazów iego; by młode panięta ztąd zrozumiały, że się powściągnąć maią od miłowania osoby, którą pogardził miawszy ią w swéy mocy. To zaś uczynił, gdy niemiał żony, aby pokazał, iż cnotę czystości miłuie, iakoby iuż małżeńską wierność poprzysiągł. Któż takim niewolnika swego panem nazwać się mógł, iak on ciała swego? Któż tak doziérał drugich iak on ciało swe powściągał?

O łaskawości iego co mam powiedzieć? Raz osobę rodu szlacheckiego z maiętnego domu, iakie miéwać zwykły zazdrośników, udano, że chce siągać po królewską władzę. Popiérał skargę donosiciel, Prefekt o wyrok naglił, dał w odpowiedzi, by nic krwawego, osobliwie téż w te dnie święte, (w wielkim tygodniu) nie wyrokowano. Gdy zaś po dniach kilku odczytano skargę, za potwarz poczytawszy rzecz całą, oskarzonego wolno wypuścić, i na oku mieć, dopóki Prefekt nie da wyroku, rozkazał. Ani wprzód ani potém nie przerażało nikogo trwogą oskarzenie o podobną zbrodnię pod tak młodym Césa-

magnatów, między któremi i poganie byli, wypadało dać obiad większy, Césarz u stołu siedząc nic nie iadł.

rzem. Śmiał się z tego młody Césarz, czego się potężni Imperatorowie lękaią.

Wysłał doń Rzym (pogański) posły o przywrócenie świątyniom dawnych przywiléiów, swobód sromotnych kapłanom, o przywrócenie dawnych obrzędów i ofiar, Senatu popiéraiąc się powagą. A gdy w czasie narady wszyscy zarówno, chrześcianie i poganie za przywróceniem tych obstawali, on ieden, iak drugi Daniel (13, 45.) Ducha ś. wzbudziwszy w sobie, chrześciany strofował o zdradę wiary, poganom zaś odpowiedział: „Co brat pobożny odebrał, iak proszę odmienić mogę, przez co i religia uszczérbek poniosłaby, i brat, od któregobym co do pobożności poślednieyszym bydź nie chciał?

Co powiém o miłości poddanych, iaką on miał ku tym i ci ku niemu, iako swemu obrońcy? nigdy on nie chciał dozwolić nałożyć na nich wyższych poborów. Nie są w stanie wypłacać dawnych, iak, mówił, nowym podołaią? Chwalą ztąd prowincye Juliana; aleć ten w wieku doyźrzałym to czynił; ten zaś z młodości ledwie wyszedłszy; tamten znalazł podostatkiem wszystkiego a strwonił; ten nic nie zastawszy, we wszystko obfitował.

Bawiąc w kraiach za Alpami, gdy zasłyszał, iż barbarzyńcy do granic włoskich zbliżaią się, troskliwy oto, by nieprzyiaciel obcy na państwo iego nie targnął się, śpieszył puścić się w podróż; pragnął porzucić wczasy Gallii, a z nami niebeśpieczeństwa dzielić.

Dotąd mnie i drugich spólnie wszystko się tyczyło. Mnie iednego zaś to tyczy się, iż nieprzytomnego do siebie wzywał, przyrzékaiąc, że do taiemnic śś. chce bydź przezemnie przypuszczonym. Gdy owszem do Windobony wieść do-

szła, iakobym tam iechał dla zaproszenia go do Włoch, uradował się wielce mówiąc, że mu miłym będę. Zwłoka w przyieździe moim wydawała się mu nawet zbyt długą. Oby iego do nas przybycia żaden nieuprzedził był goniec! Już przyrzekłem był puścić się w podróż. Prefektowi i urzędnikom wyższym proszącym mię odpowiedziałem, iż dla utrzymania we Włoszech spokoyności mięszaćbym się do tego nie chciał, w razie atoli złym od tego nie odbiegnę. Na tém ustanęło. Nazaiutrz nadeszły listy względem urządzenia miészkania, przywieziono ozdoby królewskie i inne rzeczy, co dowodziło, że Césarz sam w podróż udać się ma. W takim rzeczy składzie, ci sami co pragnęli poselstwa odstąpili od niego.

Sam siebie winiłem w duszy o obiecaną a nieuskutecznioną mą bytność; lecz dałby Bóg, bym się przed tobą żyiącym ieszcze z tego moiego mógł był sprawiać przewinienia. Wymawiałbym się to niewiadomością o niebeśpieczeństwach zagrażaiących tobie, to nieodebraniem listu twego, to nareszcie, że choćbym był wyiechał, na czas mym zaprzęgiem byłbym nie zdążył.

Opowiedziawszy daléy, iak list otrzymawszy puścił się w podróż, by pozostał u Arbogasta zakładnikiem dotrzymania danego temuż Césarskiego słowa, dodaie, iak na wiérzchołkach Alpów spotkał go goniec z smutném doniesieniem o zgonie potężnego i ukochanego Monarchy. Niezmierny żal i smutek uczuł mąż boży po zgonie Césarza, ba dziecięcia poniekąd swego, tyle do siebie przywiązanego, który ciągle kazał wyglądać, czy Ambroży nie nadieżdza, chociaż ledwie dni dwa było, iak doń po to wyprawił był gońca,

obiecuiąc sobie po tegoż przybyciu, wyrwanie ze złéy toni. *)

Naraz mąż pański puszcza uczuciom swym wolne cugle! O drogi młodzieńcze, Bógby to był dał, bym cię żywego był ieszcze zastał! By boiaźń przewlokła twą zgubę aż do mego przybycia! Słabo sobie tuszę po cnocie, po rozumie po rostropności méy osoby; lecz iak usilnego, iak gorliwego starania byłbym dołożył, by między tobą a twym hrabią stanęła śpieszna zgoda i przyiaźń? Jak chętnie dałbym siebie samego w zakład za twe słowo; iak chętnie tych, których on się naybardziéy obawiał, wziąłbym na siebie. Gdyby zaś hrabia był nieugiętym, pewnie zostałbym był z tobą. Obiecywałem sobie, że ty mię usłuchasz, gdy uyźrzysz, że mówiącego za tobą usłuchać nie chcą.

Teraz prócz łez i płaczu nic mi nie pozostało. Żal za tobą co dzień bardziéy wzmaga się w mém sercu, narzékanie górę bierze. Wszyscy mię obwiniaią, żeś mię tyle kochał, a przecież ma niebytność stała się przyczyną twéy śmierci. Lecz ani iestem Eliaszem, ani prorokiem, bym mógł czytać w przyszłości. Jestem głos wołaiącego w narzékaniu, opłakuiącego przeszłość. Cóż lepszego uczynić iestem w stanie, iak łzy ci niosąc, nawzaiem za twe ku mnie nieograniczo-

---

*) Ambroży ś. u Césarza i u Arbogasta, między któremi przyszło było do otwartych niechęci, zostawał w wielkim szacunku. Gdyby mógł był zdążyć, byłby ich poiednał. Tym czasem Césarz padł ofiara szlachetnego swego sposobu myślenia, bo nie chciał zezwolić na śmierć osob niektórych, niepodobaiących się Arbogastowi, których się ten obawiał.

ne przywiązanie. Jam ciebie maleńkiego na mym piastował ręku, gdym do nieprzyiaciela twego (Maxyma) w poselstwie iachał; iam cię oddał w ręce twéy matki Justyny; iam cię do mego przyciskał serca; iam iechał powtórnie iako poseł twóy do Gallii. Słodką mi była ta droga dla twéy nayprzód pomyślności, potém dla pokoiu i dla pobożnego twego uczucia, pragnąłeś bowiém odebrać zwłoki brata; sam względém twéy osoby nie będąc ieszcze beśpiecznym, troskliwym byłeś o uczciwy brata twego pogrzéb.

Odezwawszy się potém do sióstr czule, każe im, by żałość swą wielką miarkować chciały. „Choć żałować należy, że zeszedł z świata w młodości kwiecie, winszować mu potrzeba, iż odszedł ztąd cnót obciążony plonem. Tak wielka w nim była żywota poprawa w owym niebeśpiecznym dla każdego młodości wieku, taka cnót chwała, że to żałość naszę uśmiérzać powinno. Że bowiém umarł, pochodzi to z kondycyi śmiertelnéy; lecz że takim umarł, to podziwieniem napełnia. O iak bardzo byłaby szczęśliwą Rzplita, gdyby był panował dłużéy? Atoli że żywot świętych nie tu iest na ziemi, ale w niebie: D l a s p r a w i e d l i w y c h b o w i é m ż y c i e m i e s t Chrytsus, a ś m i e r ć k o r z y ś c i ą; l e p i é y i m t e ż i e s t r o z w i ą z a n e m i b y d ź i z C h r y s t u s e m z o s t a w a ć. (Fil. 1. 22.) ubolewać więc mamy, iż nam iest tak wcześnie wydartym, lecz cieszyć nam się należy, że do lepszéy dostał się oyczyzny. Złóżmy przeto żale ciężkie za bratem smutku. Człowiekiem się urodził; skazitelności podpadać musiał; od śmierci nikt się nie wykupi, ani bogacze, ani królowie sami. Lecz nad tém naybardziéy ubolewacie, słyszę, że

Sakramentu chrztu nie przyiął. Powiédźcież mi, coż w nas iest więcéy oprócz woli, oprócz pragnienia? Lecz to oboie od dawna w nim się znaydywało; pragnął on nawet, by przed powrotem swym do Włoch wyuczył się taiemnic śś.; by przezemnie był ochrzczonym, z tego téż to naybardziéy powodu do siebie mię przyzywał. Czyż więc nie dostąpił łaski, któréy pragnął; czy iéy nié ma, gdy o nię prosił. Pewnie gdy prosił, otrzymał ią także! Zkądże bowiém są te słowa: Sprawiedliwy, iakąkolwiek śmiercią iest uprzedzon, dusza iego będzie w pokoiu. * Sap. 4, 7.

Udziel przeto, Oycze święty, słudze twemu daru, który otrzymał Moyżesz, gdy nań w duchu spoglądał; na który sobie zasłużył Dawid, gdy go przez obiawienie poznał. Udziel, mówię, Walentynianowi, słudze Twemu, daru, którego pragnął; o który za zdrowia, przy siłach, wśród pomyślności prosił. Gdyby chorobą złożony nie przyiął go był, przecież od miłosierdzia twego

---

*) Jak Oycowie śś. inni, tak i Ambroży zgodnie utrzymuią, że Sakrament Chrztu do zbawienia iest potrzebnym koniecznie (De Abrah. l. 1. 84. Ps. 118. 14. de myst. 4. 20). Nauka ta wszelako tak się ma rozumieć, że ci co przy śmierci otrzymać chrztu nie mogą, przez chrzest krwie, przez chrzest gorącego pragnienia przyięcia go, zbawienia dostępuią. Innoc: III. w liście do Biskupa Kremony pisze, że szczére chrztu pragnienie, gdy go rzeczywiście przyiąć nie można, zbawienie duszy przynosi, w czém się na Ambrożego powołuie. Augustyn ś., ś. Tomasz 3. p. 9. 68. ar. 2. Hugo Victor. de Sacr. bapt. 5. Mag. Sent. 4. dist. §. 4. i inni Scholastycy są tegoż zdania. Miłosierdzia pańskie są nie kończone, są na wieki.

nie byłby zupełnie oddalonym; gdyż dla braku czasu, nie dla braku woli, zostałby chrztu pozbawionym. — Udziel przeto słudze twemu daru Twéy łaski, któréy się nigdy nie wypiérał, który przed dniem swéy śmierci odmówił bałwochwalniom przywileiów, choć nań oto nalégały osoby, których się obawiać wypadało.

Liczny poczet pogańskich panów stanął, sam Senat o to błagał, nie lękał się nie podobać ludziom, by się Tobie iednemu przypodobał, Chrystusie! Nie otrzymałże twéy łaski, który miał w sobie Ducha twego?

Masz nas to tedy zastanawiać, że taiemnice zbawienia uroczyście się nie odbyły? a więc sami męczennicy, gdyby katechumenami tylko byli, nie osiągnęliby wieńca błogosławionych, nie będąc ochrzczonemi? Jeżeli zaś tych, krew ich obmywa własna, zmarłego téż pobożność iego i pragnienie gorące chrztu obmyły.

Nie racz go tedy, o Panie, rozłączać z bratem; nie chciéy pobożnych braci rozrywać pary. Gracyan ów, co twoim iuż iest; co przez sądy twe od niebeśpieczeństw iest zachowany, szwankowałby bardzo, gdyby odłączony od brata, nie zasłużył sobie razem bydź z tym, przez którego został twą własnością. O iak on ręce swe ku tobie wznosi, o Oycze! Jakie za bratem czyni modły, iak go ściska czule, iak pragnie gorąco by z nim na zawsze pozostawał!

Przytomny iest temu oyciec także, który za Juliana rycerskiemi i Trybuna woyskowego zaszczyty z miłości wiary twéy pogardził. Daruyże oycu syna, bratu rodzonego iego, bo on w ślady obydwóch wstępuiąc, naśladował rodzica wiarę, pobożność i przywiązanie do kościoła brata,

odmawiaiąc poganom odnowienia dawnych swobód.

Podaycież iuż do rąk mych taiemnice święte! Gorącemi affekty prośmy dlań o odpoczynek. Podaycie niebieskie Sakramenta; idźmyż za duszą nieboszczyka z ofiarami przez nas czynionemi. Wraz zemną wszyscy ręce ku niebu niech wznoszą, by tym przynaymniéy darem wywdzięczyć się mu za iego dobrodzieystwa. Nie rzucam ia kwiatów na grób iego; ducha iego skrapiam wonnością chrześciańską. Niech inni koszami kwiaty, lilie inni niechay rzucaią; lilią u nas iest Chrystus. Nim ia zwłoki zmarłego poświęcę, polecę go przezeń łasce Oyca! Nigdy pobożnych braci imion, nigdy zasług ich dzielić nie będę. Wiém, że pamięć ta iedna łaskę; wiém że Bogu miłą iest ta para.

Błogosławieniście obadwa, a ieżeli modły me co mogą, żaden dzień nie upłynie wam bez mego wspomnienia, żadna modlitwa nie będzie bez uczczenia was, żadna noc bez czynienia za was próźb, przy każdéy méy ofierze pamiętać o was będę.*) Jeżelibym zapomniał o tobie, Jerozolim, to iest, dusszo święta, pobożna, spokoyna braci paro, niech prawica ma za-

*) Widzieć z tych słów można, ile dzielności przypisywali wierni modłom i ofierze Mszy ś. za zmarłych. Podobnych świadectw pełno iest wszędzie. Cypryan w liś. 1. mówi: że poprzednicy iego biskupi sądzili, iż gdyby kto duchownego uczynił opiekunem lub maiątku rządcą, niéma się zań ofiary czynić ani za spoczynek iego. Epif. her. 75. n. 3. poczytuie tych za kacérzy, co utrzymuią, iż na-

pomni o mnie; niech ięzyk móy przylgnie do podniebienia! Jeżeli pamiętać nie będę o tobie Jerozolimo, niech sam osobie raczéy zapomnę niż o was. A choć z czasem usta się zamkną, serce bić nie będzie; choć głos ustanie, nie wygaśnie przywiązanie, którém ku was w wnętrznościach mych pałam. O! iako padli mocarze, padli u brzegów rzék Babilonu. Jak szybko koła ich dobieżały mety, prędzéy niż bystrego Rodanu nurty płyną. O naypięknieysi, naydrożsi synowie moi, Gracyanie i Walentynianie, iak krótką była wasza podróż, iak śpiesznie dobiegliście do bram wieczności! Jak wcześnie zalegliście grób,

---

daremnie zmarłych nazwiska w kościołach się wspominaią; lub że się to zmarłemu nie przyda na nic, ieżeli się zań żyiący modlą, lub dobra swe między ubogich rozdaią. Poczém dodaie: Sprawiedliwych równie iak grzészników pamięć czynimy; grzészników, dla wyiednania im miłosierdzia u Pana; sprawiedliwych zaś, by Chrystusowi Panu cześć oddaiąc od innych ludzi ich rozróżnić.

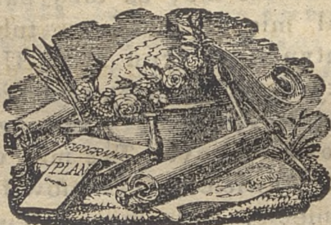
Augustyn ś. in enchir. u. 29. mówi, że się dusze nieboszczyków ratuią przez pobożność żyiących, przez czynienie ofiary przeiednywaiącéy, przez iałmużny Poczém dzieli umarłych na trzy klassy, na bardzo cnotliwych, na bardzo występnych, którym modlitwy i prożby nie są przydatne; na ludzi, co nie są zbyt dobremi ani zupełnie zepsutemi, którym pobożne uczynki żywych przydadzą się. Kończy mówiąc: za bardzo dobrych, są ofiary i iałmużny dziękczynieniem; za nie zbyt złych, błaganiem i przeiednawczą ofiarą, z modłów i ofiar za bardzo występnymi maią żyiący iakąkolwiek pociechę.

móy Gracyanie i Walentynianie, przy których imionach słodką iest dla mnie pociechą zatrzymać się i wypocząć wspominaiąc Was! O Gracyanie i Walentynianie wszystkim wdzięczni, mili, nie oddzielni w życiu, nie iesteście też rozdzieleni po śmierci. Nie rozdieli was grób, których łączy z sobą przywiązanie. Nie rozdzieli was śmierć, których pobożność w iedno spoiła. Nie różnił was cnót stopień, religia razem was broni; bo nad gołębice byliście prościéyszemi, nad orły lżéyszemi, nad baranki łaskawszemi, nad iagniątka niewinnieyszemi.

Pęka mi od żalu serce za tobą wdzięczny mi wielce Gracyanie Synu móy! Ty ku mnie tyle przywiązania znakomitych dowodów okazałeś. Tyś mię mieć pragnął wśród niebeśpieczeństw; Tyś mnie przed zgonem twym powołał; Tyś czuł żal móy za tobą bardziéy niżeli ia sam. Żal mię uciska i za tobą urodziwy wielce Walentynianie, synu móy! Utraciłem twe dla mnie przywiązanie, przywiązanie synowskie. Tyś się spodziéwał, że cię wyrwę ze złéy toni! Tyś mię miłował iak oyca, Tyś mię wyglądał iak zbawcy, iak wybawiciela. Tyś mówił, czy uyźrzę ieszcze, rozumiécie, oyca mego! Twe ku mnie przywiązanie tak było czystém, ale iak zawiedzioném w oczekiwaniu swoiém zostało! Biada mi— bo próżna iest ufać w człowieku — Ale ty w kapłanie Boga ufałeś. Biada mi, żem nie wprzód dowiedział się o twéy chęci. Biada mi, iż po mnie prędzéy, taiemnie nie wysłałeś! Biada mi, iż utraciłem tak kosztowne skarby. O Jak runęli Mocarze, iak zaginęła broń droga. (2 Reg. 1, 27.)

O Panie, ponieważ nikt drugim więcéy nie może ustąpić, iak sam mieć pragnie, po mym zgonie nie odłączay mię od tych, którzy mi za życia naymilszemi byli! Panie! o to cię proszę, gdzie ia będę, niech oni zemną będą; bym na innêm przynaymniéy mieyscu cieszył się wiecznie ich towarzystwem, gdy go tu zażywać dłużéy nie mogłem! Błagam cię Boże potężny, byś drogich młodzieńców wskrzesił do wcześnego zmartwych wstania, a za wcześny zgon nadgrodził im użyczeniem wcześnêm wiekuistéy nadgrody!

(Ciąg dalszy nastąpi)



V.

Archeologia chrześciańska.

W kościele katolickim, który przy pomocy Naywyższego ośmnaście trwa wieków, wiele rzeczy, obrzędów, karności kościelnéy, sprawowania ofiary ołtarza tyczących się, albo były dawniéy odmienne, albo też dla starożytności swoiéy nie są dziś każdemu wiadome. Przeznaczyło się tedy iednę rubrykę ku wykładowi starożytności kościoła katolickiego, czyli na Archeologią chrześciańską.

LITURGIA

Nayznakomitsze osobliwości kościoła katolickiego z wieków piérwszych, średnich i naynowszych czasów.

Między Chrystusem i kościołem Jego ścisły zachodzi związek, który nie tylko wpływem i pomocą Ducha świętego nim rządzącego, ale nadto nieustaiącém mistyczném powtarzaniem krwawéy Jego ofiary codziennie się ożywia, na wieki trwać będzie. Odnowienie téy krwawéy ofiary iest naydroższym skarbem kościoła, powierzonym przełożonym onego Biskupom i kapłanom, którzy dla uroczystego téy ofiary odnowienia i sprawowania przeznaczyli osobne mieysca, pospolicie kosciołami zwane przepisali stósowne naczynia, swietne szaty, osobne księgi, i wyborne, pełne religiynéy mocy modlitwy.

O tém wszystkiém postanowiliśmy czytelnikom pisma naszego dokładnieysze podać wiadomości.

§. 1.

O mieyscach świętych, czyli tak zwanych kościołach chrześcian w piérwszych trzech wiekach.

Po rozłączeniu się chrześcian prawowiernych od zabobonnych i upornych Żydów, gdy liczba ich znacznie się wzmogła i wybranym świętym stała się ludem, przeznaczono natychmiast osobne mieysca na odprawianie religiynych obrzędów nowego wyznania Piérwszém takowém mieyscem według świadectwa dzieiów apostolskich Roz: 19. w. 9. była szkoła pewnego Tyrana w Efezie, gdzie przez dwie lecie nauczał Paweł ś. Apostoł zgromadzaiących się tamże Żydów i pogan mieszkańców Azyi; gdzie z opowiadaniem słowa bożego w dnie niedzielne łączono wraz łamanie chleba, czyli sprawowanie ofiary ś. W Jerozolimie, piérwszym kościołem chrześcian był tak zwany wieczernik, gdzie według dzieiow apostolskich Roz. 1. w. 13. Apostołowie śś. z Matką Zbawiciela, z innymi uczniami i niewiastami trwali na modlitwie iednomyślnie, a łamiąc chléb po domiech pożywali pokarmu z radością w prostocie serdeczney. — W tém także mieyscu, w dzień zielonych świątek Duch święty zstąpił uroczyście na Apostołów śś. i napełnił ich darami swemi.

Także Paweł święty w liście swoim do Korynt: w Rozd. 11. pisze wyraźnie o mieyscach, w których Koryntyanie zgromadzali się licznie, i pożywali wieczerzą pańską. Te rozróżnia Apostoł od domów prywatnych mowiąc w wiérszu 22.„ Ażali domów nie macie do iedzenia i picia? abo kościołem bożym gardzicie i zawstydzacie te, którzy nié maią! Cóż wam rzekę? Chwalę was? W tém nie was chwalę.„ Daléy w Rozd. 14. w. 34 i 35. nakazuie, aby niewiasty po tych mieyscach milczały — i od publicznego nauczania były wyłączone równie iak w starym zakonie 1. Moyz. c. 16. Na ostatku żąda w. 40., aby tam wszystko działo się uczciwie wedle porządku. Jakób ś. Apostół mieysca wspólnéy modlitwy nazywa synagogami, dla tego, iż pisał do nowych chrześcian nawróconych z Żydów, że około 68go roku w niektórych mieyscach sy-

nagogi żydowskie zamieniono na kościoły chrześciańskie, zostawiwszy im nazwiska synagog.—

To samo zaświadcza także i Pliniusz w liście do Traiana, że ówcześni chrześcianie przed wschodem słońca zgromadzali się na przeznaczone mieysca dla oddania czci Bogu. Męczennicy śś. Ignacy i Justyn wspominaią o takówych mieyscach, piérwszy w listach swoich, drugi w dziele ku obronie chrześcian wydaném — „W dniu słońca według was pogan zgromadzaią się chrześcianie tak ci, którzy w miastach żyią, iak też i ci, co po wsiach miészkaią, na iedno mieysce i tam trudnią się odczytywaniem pism apostolskich i obiaśnieniem tychże.„ —

To świadczy Klemens Alexandryiski w dziele swoićm Paedagogus w rozd. 10 przepisuiąc chrześcianom, iak się maią zachować w domach modlitwy, co czynić maią wyszedłszy po ukończeniu swiętych obrzędów. Pewną więc iest rzeczą, że zaraz w piérwszych czasach chrześciaństwa były osobne mieysca dla odprawiania nabożeństwa, domami modlitwy, domami bożemi, grobami męczenników, zwane.— O kościołach, o ołtarzach mało iest wprawdzie zmianki w pismach piérwszych pisarzy; co większa, niektórzy z nich iako to: Tertullian, Laktancyusz zdaią się mówić, iakoby chrześcianie żadnych kościołów, żadnych ołtarzy nie mieli; że nabożeństwo, to tu, to indziéy po prywatnych domach odprawiano, a Dionizy z Alexandryi u Euzebiusza w xiędze 7. Rozd. 22. wyraża: że pola, pustynie, okręty, stodoły, więzienia służyły za kościoły. Lecz to nas nie upoważnia do wątpienia o bytności domów pańskich w wiekach piérwszych lub do potakiwania zdaniom teraznieyszym, że bez kościołów obéyść się można; że Bóg wszędzie może bydź czczonym, piérwiastkowi bowiém chrześciańscy pisarze rozróżniali kościół, Ecclesia od kościoła templum. Templum była budowa, gdzie podług zwyczaiu pogan czczone były bożyszcza — Ecclesia było miesce spólnéy modlitwy dla chrześcian *) Nie było za tém kościołów na

---

*) „Proponamus itaque, ut saepe contingit, in unum sibimet convenire diversae religionis diem; quo ti-

kształt pogańskich, to twierdzili obrońcy chrześcian, ale z drugiey strony wyznawali wszędzie, że chrześcianie mieli domy modlitwy, i oskarzali poganów, że ich nayniesprawiedliwiey stawiać zabraniali, lub wystawione złośliwie burzyli — I tak Orygenes pisze o następcy Alexandra Maxyminie, że ten kościoły chrześcian popalił. Arnobiusz śmiało wyrzuca poganom, że zburzyli mieysca, gdzie chrześcianie Boga iednego czcili, modląc się oraz za krolów i za władców świata, za ich urzedników i woiowników. Arnob: lib IV — a Laktancyusz pisze o Dyoklecyanie, iż ten na wzgórku stoiący kościół chrześciański w Nikomedii zruynować i z ziemią zrównać rozkazał. (De morte persecutorum) Podobne przypadki opisuie Euzebiusz w historyi kościelnéy w księdze 8 rozd. 2. Jakżeby więc mogli tyranie pogańscy niszczyć kościoły chrześcian i palić — ieżeliby ich nie było? Owszem pewną iest rzeczą, iż chrześcianie w przeciągu lat 43, to iest od śmierci Waleryana (260.) aż do wstąpienia na tron Dyoklecyana (303) na wielu mieyscach wspaniałe powystawiali kościoły. Sam Rzym podług świadectwa Optatusa (de Schismate Donatis:) w tym przeciągu czasu liczył ich przeszło 40. Podobnie Alexandrya, Antyochya i inne miasta ogromnego na ten czas rzymskiego państwa, miasteczka nawet pomnieysze i wsie szczyciły się niemi. Okrutny chrześcian prześladowca Dyoklecyan żelázną ręką zniszczył krocie chrześcian niewinnych i wielką liczbę kościołów ich w gruzy obrócił. Za iego to osobliwie czasów, nie mogąc się w nich publicznie zgromadzać chrześcianie potaiemnie schodzili się po podziemnych iaskiniach, po stayniach, okrętach, stodołach i. t. p. Césarz Galeryusz pozwolił chrześcianom zgromadzać się, a Konstanty i Licyniusz wydali rozkaz, aby wydarte im kościoły były im zwrócone, ba nawet oddane dobra, które według tego nakazu należały do tych miéysc, gdzie się zgromadzali chrześcianie a nie prywatnych osób, lecz

---

bi (uxori christianae) Ecclesia, illi marito Ethnico adeunda sunt templa Hieron: serm: de Const: pag. 54. edit: Balleriniorum.

całego ich zgromadzenia czyli kościoła były własnością (Euzeb. ks. 10. Rozd. 5.)

§. 2.

O kościołach chrześcian za panowania Konstantego W. Rozmaite ich nazwy.

Césarz Konstanty dozwolił był nadto chrześcianom kościoły nowe stawiać te upiększać, co większa, sam po wielu mieyscach naywspanialsze pobudował. Piérwszy postawić kazał w Jerozolimie, który pięknością miał przewyższać wszystkie budowy znanego na ten czas świata, drugi na górze Oliwnéy, w Betlehemie trzeci. Podobnie upiększył miasto Konstantynopol wspaniałą bazyliką, którą był męczennikom pańskim poświęcił, tož wielu innemi pomniéyszemi domami modlitwy. W stolicy Bitynii na tém miéyscu, gdzie przed nim okrutny Dyoklecyan zburzyć kazał ozdobny kościół chrześcian, wybudował inny wielkością swoią i wspaniałością daleko przechodzący dawny. Innych tak że prowincyi miasta stołeczne, iak świadczy Euzebiusz (Cap. 50. lib. 3. de vita Constant.) kazał ozdobić pięknemi nader domami bożemi. — Nadewszystko w Antyochii iako stolicy całego wschodu zbudował wspaniały przybytek, który wielkością swoią i pięknością dawniéysze przewyższył. Powiérzchowność iego ośmiokąta kształt maiąca, z siebie wspaniała — nabiérała większey okazałości przez inne poboczne budowy przegrodzone od siebie powabnemi dziedzińcami, wewnątrz, zas błyszcząc złotem, bronzami i innego rodzaiu ozdobami wprawiał w zadziwienie przytomnych widzów. Dopiéro przy opisie kościółów przez Konstantyna zbudowanych używa pisarz chrześciański Euzebiusz tego wyrazu: Templum, bo odtądto dopiéro poczęto stawiać kościoły chrześcian według zasad budowniczéy sztuki. Z tém wszystkiém i dawne nazwiska tych gmachów były w użyciu — tak: iuż po Konstantyna czasach nazywał ś. Atanazy kościół ś. Piotra w Rzymie męczeństwem Piotra ś. (martyrium sancti Petri Apostoli) albo wyznaniem, iż na grobie tego księcia Apostołów ten kościół iest zbudowany. Także na grobach innych męczenników i wy-

znawców było zwyczaiem stawiać kaplice, które od tych męczenników zwały się m a r t y r i a. Duchownych zaś, przy tych kaplicach męczenników poustanawionych zwano klerykami męczeństw (Clerici Martyriorum). We Francyi osobliwie Grzegorz z Tours nazywa te kaplice (Cellulae), inni daią im nazwisko cubicula, zapewne dla tego, iż z niemi łączyła się izba sypialna dla duchownego. Naypowszechniéy zaś, tak w wschodnim, iako też i zachodnim kościele nazywano ie oratoryami, co dokładniéy właściwe przeznaczenie mieysc tych oznacza. Szczególniey kościoły wieyskie, przy których Dyakon lub inny duchowny czynił służbę, tak się nazywały. Z nich poźniéy powstały kościoły parafialne wieyskie. Prócz tych nazwisk miały w piérwszych wiekach kościoły nasze inne mniéy lub więcéy używane, iako to: S y n o d u s — C o n v e n t u s — C o n c i l i u m, D o m u s D e i — B a s i l i c a — Ostatnie nad inne, teraz ieszcze częściéy używane wyiaśnić niebędzie od rzeczy.

Słowo „Basilica„ iuż w starym zakonie i to w dwoiakiém znaczeniu było uzywane. Raz oznaczało budowę kościelną, czyli raczéy sień kościoła, iak o tém świadczy księga wtora Paralipomenon w Rozd. 4. w. 9. — w inném zaś znaczeniu używa się to słowo w księdze Ester w Rozd. 5. w. 1. więc tu Basilica o pokoiu, o sali królewskiéy. Tém samém nazwiskiem i Rzymianie także oznaczali publiczne rządowe gmachy, w których świetne radne odprawiały się zgromadzenia, miéwane były mowy, odbywały się sprzedaże: Sale ludzi bogatych zwały się także „Basilicae„ które fundatorów swoich lub właścicieli nosiły imiona, ztąd Basilica Julia według Pliniusza, — Basilica Pauli według Tacyta. — Basilica Opinia, Porcia. etc.

Jasną więc iest rzeczą, że to słowo „Basilica„ którém w teraźniéyszych czasach znamienitsze oznaczaią się kościoły, od pogan przeszło do chrześcian, którym za czasów osobliwie Konstantyna Césarza po wielu mieyscach wspaniałe domy i rządowe gmachy „B a s i l i c a e„ powszechnie zwane, na domy modlitwy czyli kościoły, nadane zostały.

§. 3.

O poświęceniu kościołów.

Nie tylko zaraz w piérwszycb czasach chrześciaństwa starano się o kościoły, ale nad to pozyskane poświęcono uroczyście, i tym obrzędem religiynym przeznaczono ie ku chwale Boga. Już w starym zakonie znayduią się ślady podobnych obrzędów. I tak w 1. księdze Moyz. Rozd. 28. czytamy iż Jakób Patryarcha z kamienia uczynił pomnik Panu i namazał go oleiem. Według IV. księgi Moyżesza, poświęcili Israelici przybytek wystawiony Bogu, namazali go i poświęcili ze wszystkim sprzętem iego, ołtarz także, i wszystko naczynie iego, i potém uczynili Bogu ofiarę. Poświęcenie kościoła Salomonowego było powodem do tygodniowéy uroczystości dla Izraëlskiego narodu. Podług Teofrasta i Klemensa Alexandryiskiego poganie także poświęcali swoie gaie i bożyszczów przybytki, kamienie, posągi, obrazy namaszczali oleiem, i tym sposobem odłączali ie od rzeczy pospolitych zwyczaynych, a stawiali ie w rzędzie świętych i nietykalnych. Ten zwyczay zachowali zatém i piérwiastkowi chrześcianie, którzy z Żydów lub też z pogan przechodzili na łono kościoła Chrystusa. Poświęcali oni kościoły swoie, ale to działo się w cichości, bez okazałości wszelakiéy, równie iak inne religiine obrzędy, dla prześladowań okrutnych po naywiększéy części w skrytości, w czasie nocy odbywać się musiały. W późniéyszychto dopiéro czasach, gdy chrześcianie dla imienia swego iuż nie byli prześladowani, poświęcenie kościołów zaczęło się odprawiać z okazałością naywiększą. Euzebiusz opisuie poświęcenie kościoła w Tyrze w roku 313, które przy mnóstwie wielkiém ludu, przy znamienitéy liczbie duchowieństwa, przy odśpiewaniu pobożnych hymnów i psalmów, przy opowiadaniu słowa bożego odbyło się nayuroczyściéy. Podobnie poświęcono nieco późniéy przez Konstantyna Césarza nowo zbudowane kościoły w Jerozolimie i Antyochii. Podług tych samych obrzędów poświęcał ś. Ambroży nowe kościoły w Medyolanie i po innych mieyscach diecezyi swoiéy.

Nad to było często w zwyczaiu dzień poświęcenia przez napisy stósowne na pomnikach kamiennych pamiątce następnych zostawić pokoleń. Następuiący z wieku 4. posłuży za przykład.

„ T.J.X.N.EGO.DAMASIUS.URB.ROMAE.EPS.ANC. DOMU.CONSECRAVI — . . . N.R.Q.S.M.SPA. S.PE. „

Blanchinius tak ten napis tłumaczy: Titulus in Christi Nomine. Ego Damasius Urbis Romae Episcopus hanc Domum consecravi. — . . . N. R. Q. S. M. S. Paul. Sanct. Petri. Dodanych trzech punktów iako też pięciu po nich następuiących liter nie można odgadnąć znaczenia. Z tém wszystkiém ten napis dwie następuiące podaie uwagi. Naprzód, że poświęcenie kościoła iuż w wieku 4. u Łacinników nazywano konsekracyą, po drugie, że stawiać kościoły po grobach męczenników lub przynaymniéy umieszczać w nich ich relikwie iuż w pierwszych czasach było we zwyczaiu. — Grób główny męczenników służył oraz za ołtarz, na którym święte sprawowały się taiemnice — pomniéysze relikwie umieszczano na różnych mieysca.ch kościoła, a osobliwie chowano ie przy drźwiach kościelnych, zkąd powstał zwyczay całowania progu przy wchodzie do kościoła. W wiekach 8. i 9 był zwyczay razem z relikwiami męczenników umieszczać w szkatułce partykuły hostyi konsekrowanéy i kłaść pod ołtarz, lecz poźniéy ustał ten zwyczay, a na iego mieysce wprowadzono inny osobliwie w wiekach średnich, iż zamiast relikwii męczenników, używano relikwii innych znamienitych świętych pańskich, którzy nie byli męczennikami, i te umieszczano w ołtarzach kościołów. — Groby śś. męczenników lub też święte relikwie umieszczano pod ołtarzem w głębi ziemi pod stopniami, po których pospolicie do ołtarza się idzie. W wieku 9. Leo 4ty P. pozwolił umieszczać ie na powierzchniéy części ołtarza, którą i teraz (Sepulchrum) grobem nazywamy. Uroczyste poświęcenie mogło bydź przedsięwzięte w każdym dniu tygodnia, iednakże nayczęściéy odprawiało się w dniach dorocznych śś. męczenników, dla których chwały budowano kościoły. Lecz w wieku 7mym na Synodzie w Saragossie postanowiono, aby poświęcenia uroczystość, tylko na dniu niedzielnym

odbywała się, według dawnieyszego zwyczaiu, który reguła prawdy (regula veritatis) zwał się. W niepoświęconym ieszcze kościele w żadnym przypadku nie wolno było nabożeństwa odprawiać. Poświęcać zaś mógł tylko sam Biskup i to ten, w którego diecezyi był kościół. Inni biskupi i xięża byli tylko pomocnemi przy tym obrzędzie. Jak zaś właściwie obchodzili duchowni ten dzień uroczysty — to opisał Euzebiusz, z powodu poświęcenia kościoła w Jerozolimie w księdze 4. Rodz. 45. de vita Const. w ten sposób: Ministrowie Religii uświetnili tę uroczystość przez modlitwy i mowy duchowne. Niektórzy uwielbiali gorliwość pobożnego Cėsarza o powiększenie chwały Zbawiciela świata i opisywali wielkość iego darów, któremi kościół męczenników obsypał. Drudzy budowali przytomnych duchownemi z uwagami pełnemi boskich wyroków według krasomowstwa duchownego, zasilaiąc duszę prawowiernych na żywot wieczny. Inni tłumaczyli odczytane mieysca pisma świętego i wykrywali ich skryte znaczenia. Ci zaś, którzy do podobnych czynności duchownych nie byli usposobieni, odprawiali ofiarę mszy świętéy i w czasie téy błagali Boga o pokóy powszechny, o pokóy kościoła Chrystusowego — znosili gorące modły za cały rodzay ludzki, za prześladowców niewinnego wyznania chrześcian a osobliwie za wielkiego Cėsarza obrońcę religii Chrystusa i twórcę tylu dobrego Nadto na pamiątkę téy uroczystości, maiącéy do tego zdolność układali nowe śpiėwy i hymny. — Podobnym sposobem obchodzono także téy uroczystości rocznicę. Z czasem dopiéro pomnożyły sie liturgiczne obrzędy przy poświęceniu kościołów, i pewną iest rzeczą, że to co dzisiéyszy rzymski pontyfikał w téy mierze przepisuie, ledwie osmego zasięga wieku; z tém wszystkiém główne onego części zawiéraią w sobie to, co iuż za naypiérwszych czasów chrześciaństwa przy podobnych obrzędach czyniono. Msza święta w każdym czasie równie iak i teraz zakończała tę świętą czynność i za częsć istotną była uważana. To samo rozumié się o A l f a b e t a c h łacińskim i greckim, które na podłodze lub posadzce kościoła pisać się zwykły, o namaszczeniach oleiem świętym, o krzyżach po

ścianach, o kropieniach wodą święconą, i o zawiészaniu lichtarzy. Dawniéysze rytuały tak grecki, iako i łaciński równie iak teraźnieysze spominaią o nich? Przy poświęceniu kościołków czyli Oratoryów poprzestawano częstokróć na święconéy wodzie i odprawianiu Mszy świętéy, to samo czyniono po ukończonéy reparacyi znacznéy kościołów wielkich już raz konsekrowanych.

(Ciąg dalszy nastąpi)



VI.

PRZEMOWA.

Kościół Chrystusów przez opowiadane słowo boże był ugruntowanym i rozszérzonym. A choć Apostołowie i Ewanieliści spisali poźnièy wiele z czynów i z nauki Chrystusowéy, wiele przecież iest niespisanego także, lubo to z wielu względów iest do wierzenia potrzebném. Kościół nasz stoi na pisaném i na podaném słowie bożém. Pisane ma każdy kapłan w ręku; dzieła oyców śś. których nayznacznieysza część opowiadanego podania znayduie się, przez zbieg czasów i okoliczności rozmaitych, dobrze każdemu kapłanowi myślącemu po katolicku, wiadomych, wypadły nam z rąk. Ztąd ma myśl, upowszechnienia znaiomości oyców śś., ich dzieł ich sposobu nauczania, działania, ztąd ma myśl utworzenia w czasopiśmie osobnéy rubryki poświęconéy wyłącznie przekładom dzieł oyców śś. i pisarzy starożytnych kościoła.

Wiadomość krótka o Tertulliana Apologetyku przeciw poganom, tóż o osobie pisarza tegoż.

Apologetyk, czyli obrona chrześcian przeciw poganom napisana przez Tertulliana warta bydź bliżéy poznaną nayprzód dla autora *), męża w filozofii, dzieiach,

*) Hieronym ś. w katalogu pisarzy kościoła tak mówi o nim: kapłan, Afrykańczyk, rodem z Kartaginy, synem był Centuryona przy Prokonsulu. Rozumu bystrego, ognistego, kwitnał za Sewera i Karakalli. Pisał ksiąg wiele, ale tych nie wyliczam, bo są znaiome wielom. Poznałem ia w Konkordyi włoskiém miasteczku nie iakiego Pawła, który widział starca nieiakiego, a ten mu powiadał, że Cypryan ś. żadnego dnia nie strawił, bez czytania Tertulliana, wołaiąc na starca owego, gdy był chłopcem ieszcze: podaj mi mistrza, to iest Tertulliana. Do połowy życia pozostał iako kapłan w kościele; po-

w wymowie wielce biegłego, lubo przegórowanéy surowości, dla któréy się też odstrychnął od kościoła z czasem, i przeciw niemu nawet pisał dzieła. N. p. O wstydliwości, prześladowaniu, iednożenstwie i t. p. Potém dla starożytności autora **), nareszcie ważném iest to dzieło dla swéy treści. Obrona sama bowiém oddaną była do rąk naywyższych kapłanów, którzy władzą naywyższą są-

czém przez zazdrość i zniewagi kapłanów kościoła Rzymskiego wpadł w obłędliwości Montana i t. d. Euzebiusz in Chronico powiedziawsy o rodzie Tertulliana to samo, dodaie: omnium ecclesiarum ore celebratur, po wszystkich kosciołach chlubnie iest wspominanym.
Laktancyusz Inst. V. 1. ma go za męża w rodzaiu każdym nauk biegłego, lubo wymowy trudnéy, ciemnéy, mniéy okrzesanéy.
Był on obrońcą czyli rzecznikiem przy sądach, miał żonę, którą upominał, by na przypadek swéy śmierci pozostała wdową. Hieronym ś. radzi go czytać tak iak Orygenesa, Nowata. Arnobiusza i pisarzy łacińskich i greckich, dobre z nich wybiéraiąc, chroniąc się szkodliwych.
Względem niektórych błędów zarzucanych iego pismom n. p. że Bogu i duszy iakiś rodzay ciała przypisywał, uniewinniaią go zwykle teologowie, bo on corpus brał za przymiot przeciwny nicości, czyli nieistnieniu — zato nigdy o Bogu ani o duszy nie mówił, żeby byli caro. Uniewinnić atoli co do tego nie da się, że do Katafrygów przezedłszy, małżeństwa powtórne zwał porubstwem; że surowym nazbyt był względem grzéchów odpuszczenia; że o duszach złych ludzi rozumiał, iż się w czarty zamieniaią i t p. nauki.

**) Tertullian, który późnéy doszedł starości, urodził się był około r. 160. po Chrystusie, zaczém dosięga prawie apostolskich czasów, umarł zaś około 220. Apologetyk spisał za Césarza Sewera około 220. po Chrystusie Panu.

dzili o wszelkich sprawach do religii się ściągaiących, ustanawiali kapłanów, obrzędy, święta, wyrokowali kary za występki względem religii, nikogo nad sobą w téy mierze wyższego nieuznaiąc, przed nikim się z wyroków swych nie sprawuiąc, ani przed Imperatorem, ani przed Senatem, ani przed ludem. Otóż w piśmie tém, mówi Tertullian ów, co poganem będąc natrząsał się z chrześcian, pomiędzy innemi rzeczami, iako o rzeczach niewątpliwych, dobrze poganom znanych, o żywocie, śmierci chwalebnéy, o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, o chrześcian żywocie cnotliwym, o męstwie ich w wierze, szanowaniu Césarzów i źwiérzchności tychże, krzywdach i prześladowaniach strasznych chrześcian. Rozmawia daléy o zgromadzeniach chrześciańskich na nabożeństwa, o wielu artykułach wiary, o sądzie, zmartwychwstaniu, nadgrodach i karach wiecznych, o wyganianiu z pogan duchów nieczystych przez chrześciany, a to wszystko z taką odwagą, iasnością, światłością, iaka tylko głębokiemu przekonaniu o dobróci swéy sprawy może bydź komu właściwą. Naukę o bostwie i spółistotności Syna bożego z oycem pięknie wykłada. Zbiia w piśmie tém Tertullian wszelkie chrześcianom czynione zarzuty obelżywe, dowodzi poganom, że oni dotąd się plamią temi zbrodniami, które chrześcianom, ludziom wyznawaiącym mądrość niebieską, przez zawziętość swą, niesprawiedliwie zadaią.

Napisał tę obronę Tertullian za czasów Césarza Sewera, który iak trzech iego poprzedników imie nawet chrześcian wytępić był umyślił, każąc zabiiać każdego, co się przyznał do tego nazwiska, żadnéy wymówki, żadnego nie słuchaiąc usprawiedliwienia.

Styl Tertulliana, który iuż żył za czasów miedzianéy łaciny, iest zwięzły nieźmiernie, ciemny, urywkowy, ale znowu ognia i żywych wyrazów pełen, a przeto do oddania po polsku nader trudny. Piérwsze trudności łamał X. Michał Modrzeiowski; po nim ia i nie ieden psowaliśmy sobie głowę nad przekładem tyle trudnym.

Podziały na rozdziały zostawiłem, lubo tych Tertullian pewnie nie poczynił.

Kwinta Septymiuszu Florensa Tertulliana Apologetyk czyli obrona chrześcian przeciw poganom

§. 1.

O nie wiadomości pogan.

Gdy wam, rzymskiego państwa zwiérzchnikom, co iesteście iawnie, na samym szczycie potęgi 1) zasadzeni dla przewodniczenia sądom, nie iest już wolno, otwarcie rozpoznawać, roztrząsać iawnie, co zachodzi pewnego w chrześcian (religii) sprawie; gdy powaga wasza o wymiar sprawiedliwości troskliwa, przy tego tylko rodzaiu sprawach czyli lęka się, czy wstydzi, przy świadkach dochodzić prawdy; ieżeli nareszcie, iak się wydarzyło świeżo, towarzystwo nasze, przez udania domowników 2) do tego iuż iest z ochydzone i znienawidzone stopnia, iż mu do wszelkiéy iawnéy obrony przecięta iest droga, dozwólcież, proszę, by prawda drogą ukrytą cichego pisma docisnęła się do uszów waszych.

O nic się ona (chrześciańska sprawa) nie doprasza, ani się dziwi, iż ią taka spotyka koléy; wié o tém, iż pielgrzymuie na téy ziemi; że między obcemi na wrogów łatwo się natrafia. Zresztą ròd swóy, mièszkanie, nadzieie, łaskę, dostoyność kładzie w niebiesiech, iednego niekiedy pragnie, by bez rozpoznania nie była potępioną.

I cóżby na tém panuiące w kraiu utraciły prawa, gdyby iéy posłuchano? Czyliż powagę praw wyżéy przeto wynosić zechcą, gdy te potępiać będą prawdę niewysłuchaną wcale? Owszem, gdy ią nie wysłuchawszy potępiaią, spada na nie prócz nienawiści za niesprawiedliwość, podeyrzenie także, że dla tego nie chcą wy-

---

1) Ma na myśli i władzę szczytną kapłanów naywyższych, i mièszkanie ich na zamku kapitolu.

2) Są to albo słudzy domowi. albo w kościołach fałszywi chrześcianie, płatni szpiegowie, którzy podszywszy się pod chrześciany, poganom zapièniądze kłamstwa donosili.

słuchać, iż w sumieniu czuią, że po wysłuchaniu potępićby nas niezdołały.

Co więc w sprawie naszéy naysamprzód przekładamy trybunałowi waszemu, iest nienawiści ku imieniu chrześciańskiemu niesprawiedliwość. Niesprawiedliwości zaś téy winę pomnaża i udowadnia ią ta właśnie okoliczność, która zdaie się bydź wymówką, niewiadomość. Cóż bowiém gorszą iest niesprawiedliwością, iak gdy ludzie tego nienawidzą czego nie znaią, choćby nawet przedmiot sam na nienawiść zasługiwał? Wtenczas bowiém dopiéro na nienawiść co zasługuie, gdy iest przekonanie, że na nię zasługuie. Jeżeli zaś nie poprzedziło rozpoznanie winy, iakże słuszność nienawiści usprawiedliwić da się? Wszak tę nie z trefunku ale z przekonania należy stanowić. A więc gdy nie nawidzą dla tego, iż nie znaią, iakiém iest to, co nie nawidzą, cóż przeszkadza, by to było tém, czego nie należy nie nawidzić?

A tak oboie to, iedno z drugiego wam naganiamy, iż i nie znacie, gdy nienawidzicie, i niesprawiedliwie nienawidzicie, gdy nie znacie. Dowód to iest niewiadomości, która gdy uniewinnia nieprawość, potępia. Wszak wszyscy, co (chrystianizm) nienawidzili, dla tego że nie znali, iakiém to było, co nienawidzili, iak tylko pozbyli się, niewiadomości, zaprzestaią ku niemu nienawiści. Z nich to rodzą się chrześcianie, którzy z przekonania poczynaią się brzydzić tém, czém byli; wyznaiąc to, co nienawidzili, a ci są tak licznemi, iak ich podaiemy. Krzyczą, że chrześcianie stolicę oblegli; że ich iest po wsiach, zamkach, wyspach, pełno; ubolewaią iak nad iaką klęską, że ludzie wszelkiéy płci, wieku, stanu, godności do nas przechodzą.

Nie iest w stanie to nawet, (że się tak pomnażamy) umysłów ich skłonić, by się w tém ukrytego iakiegoś dorozumiéwali dobra; nie chcą nabrać lepszego przekonania, ani się bliżéy o rzeczy dowiedzieć. Mieyska nawet ciekawość gnuśną iest w téy mierze, znayduie ona upodobanie w téy niewiadomości, gdy drudzy w poznaniu znayduią ukontentowanie. O ileż więcéy poczytałby ich Anacharsis za nierozumnych, gdy sądzą o rozumnych, od tych, co się na muzyce nie znawszy, wyroki o niéy dawali?

Wolą nie znać, bo wprzód znienawidzili, tak dalece to, czego nie znaią, biorą z uprzedzenia za to, co gdyby poznali, nienawidziećby nie mogli; a przecież gdy nie można żadnego powodu do nienawiści znaleść, naylepiéy iest poniechać niesłuszney nienawiści, ieżeli zaś odkryie się wina, należy nie tylko nic nie spuścić z nienawiści, ale iéy owszem przytężyć, i wytrwać w niéy dla powagi sprawiedliwości.

Lecz, mówią, do czego przystało wielu, to ieszcze dla tego nie iest dobrém. Iluż bowiém daie się na złych przerobić, ilu zbiegło na przewrotną drogę? Nikt temu nie przeczy! Aleć tego co iest istotnie złém, ci nawet co do złego przylgnęli, za dobre przedawać nie śmieią. Wszak samo przyrodzenie okrywa zbrodnię każdą trwogą lub zawstydzeniem. Potém zbrodniarze lubią się ukrywać poza kątach; nie wychodzą na widok, drzą, gdy są poymani; wypiéraią się, gdy ich oskarżaią; nie łatwo i nie zawsze przyznaią się wśród katuszy nawet samych; skazani na kary smucą się, przypisuią nieszczęścia swe to popędliwéy zapalczywości, to ślepemu trafowi, to gwiazdom, nie chcą tego uznać za własne, co poznali, że złem iest. Cóż zaś podobnego znaydziecie w chrześcianach? Nikt wstydu, nikt żalu nie czuie, chyba że się wprzód nie stał chrześcianinem. Gdy go doniesą, z tego się chlubi, gdy obwiniaią, nie broni się. Zapytany dobrowolnie nawet się przyznawa, skazany na gardło, dzięki składa. Możesz to bydź zbrodnią, co nie zna występków przymiotów: trwogi, wstydu, wybiegów, żalu, łez? Cóż to za zbrodnia, z któréy cieszy się winowayca? przy któréy pragnie zaskarzenia, a ukaranie poczytuie sobie za szczęście.

N i e m o ż e s z s z a l e ń s t w e m t e g o n a z y w a ć, czegom ci dowiódł, że nie znasz.

Jeżeli zaś iesteśmy istotnie naywinnieyszemi, dla czegoż się inaczéy z nami, iak z podobnemi nam, to iest z innemi obchodzicie zbrodniarzami? Wszak z podobnym występkiem powinnoby też takie same obéyście się nastąpić. Gdy innych nazwą tém, czém nas zowią, oni przez siebie lub przez obrońców opłaconych niewinności swéy bronią, Zostawiona im iest droga do odpowiadania, spie-

rania się, nie wolno ich iest wcale potępić bez obrony, bez wysłuchania.

Jednym tylko chrześcianom nie iest dozwolono mówić co w obronie swéy sprawy, ani odwieść sędziego od popełnienia krzywdy. Tego tylko uglądacie, co nienawiści powszechnéy dogadza, to iest **przyznania się do imienia**, nie zaymuiąc się w cale dochodzeniem zbrodni. Gdy sądzicie innego winowaycę, nie poprzestaiecie zaraz na samem przyznaniu się do imienia zabóycy, świętokradcy, kazirodcy, oyczyzny nieprzyiaciela, (mówię tylko o zbrodniach nam zarzucanych), ale dla wyroku dochodzicie okoliczności wszelkich, rodzaiu zbrodni, mieysca, czasu, uczęstników i spółwiadomych o zbrodni.

§. 2.

Iż w chrześcianach nazwisko a nie występki odnosi wyrok potępienia.

Z nami wcale się inaczéy dzieie, gdy równie ściśle należałoby wybadywać zadane nam fałszywie zbrodnie. Wiele iuż pomordowanych dziatek każdy zakosztował; wiele w kupie popełnił kaziroctw; którzy kucharze, którzy byli ludożercy na téy uczcie. O! iakąbyto chwałą okrył się sędzia podobny, coby wykrył takiego, co iuż sto pożarł dziatek? Lecz znayduiemy zakaz czynienia nawet z nami badań.

Wszak Pliniusz Sekundus rządca prowincyi (Bitynii) skazawszy iednych chrześcian na kary, drugim odebrawszy dostoieństwa, samém mnostwem ich przerażony, radził się Césarza, coby miał czynić daléy dodaiąc, że prócz uporu zaciętego nie czynienia ofiar, nic innego względem ludzi tego wyznania nie odkrył, iak że się schodzili przed świtem dla śpiéwania i Chrystusowi i Bogu, tóż dla utrzymania karności, zakazuiąc zabóystw, cudzołostw, oszukaństwa, wiarołomstwa i wszelkich zbrodni. Na ten czas odpowiedział Traian, iż ludzi tego rodzaiu poszukiwać nie należy wprawdzie, ale karać przecie dostawionych. 3)

3) List Pliniusza do Césarza, odpowiedź tegoż do Gubernatora mamy dochowane. Idąc Traian za głosem

Jak sprzeczny z sobą samym iest ten wyrok! Zakazuie, poszukiwać iako niewinnych; rozkazuie karać iako winowayców. To ułaskawia, to srożeie, to przebacza to karze. Po coż tym wyrokiem sam siebie mamisz Jeżeli skazuiesz na kary, czemuż nie badasz? Czemuż na wolność nie wypuszczasz, gdy nie badasz? Ku chwytaniu opryszków rozstawione są po wszystkich prowincyach woyskowe czaty; przeciw winowaycom maiestatu, przeciw zdraycom oyczyzny działa tak każdy, iakby był żołnierzem; badania rozciągaią się do spólników, tych nawet, co o zbrodni wiedzieli. Jednych chrześcian szukać zabroniono, dostawiać wolno, iak gdyby czém innem były badanie następne, niż przystawienie. Potępiacie więc dostawionego, którego nikt nie pragnął dostawienia, który rozumiem, nie dla tego na karę zasłużył, iakoby był winowaycą, lecz że nie maiąc bydź poszukiwanym, został wynalezionym.

Więc względem nas w tém nawet zwykłego trybu przy sądach złoczyńców nie zachowuiecie, że gdy się zapiéraią drudzy, wy ich bierzecie na tortury; samych tylko chrześcian, przyznawaiących się, by się odparli, dręczycie. A przecież, gdyby imie nasze zbrodnią było, wywypiéralibyśmy się tylko raczéy, a wy przez katusze przyznania się do tegoż na nas domagalibyście się.

Nie możecie mówić, że dla tego nie należy przez badania dochodzić zbrodni, że z samego przyznania się do imienia o popełnieniu tych przekonanie już macie, bo lubo dziś wiécie przy zabóycy, który się przyznał, czém iest zabóystwo, dochodzicie przecież całego porządku czynu. Tém więc gorzéy, że z przyznania się do nazwiska domyślaiąc się naszych zbrodni, chcecie nas przez męki przyniewolić do odstąpienia od wyznania, byśmy imienia się wyparłszy, zaparli się także zbrodni, któreście nam przypisywali iako noszącym to imie.

---

słuszności, nie każe poszukiwać chrześcian; głaszcząc atoli ludu srogiego przesądy, dostawionych przed sędziów, gdyby ofiar czynić bogom nie chcieli, karać rozkazuie. W tym reskrypcie niewidać wielkiéy duszy, wysokiéy filozofii Traiana.

Lecz może wygładzić nas nie chcecie, lubo nas za naygorszych macie, tak bowiém zwykliście zwać zabóyców!

Nie każecie męczyć świętokradcy, gdy ten trwa przy zeznaniu swém statecznie. Jeżeli względem winowayców pomiędzy nami postępuiecie inaczéy, więc nas uznawacie za nayniewinnieyszych, bo nie chcecie tego, byśmy iako nayniewinnieysi trwali przy tém wyznaniu, o którém wiécie, że ie karać trzeba z potrzeby nie z żadnéy słuszności. Woła kto głośno: i e s t e m c h r z e ś c i a n i n e m; opowiada, c z é m i e s t, ty zaś chciałbyś usłyszeć od niego, c z é m n i e i e s t. Wysadzeni na sędziów naczelnych, byście na iaw dobywali prawdy, od nas iedynych kłamstwo usłyszeć pragniecie. T é m i e s t e m, mówi, o co mię pytasz, czyli n i m i e s t e m. P o c ó ż m i ę w i ę c m ę c z y s z, bym przeciwnie (kłamstwa) mówił? Przyznaię się, ty męczysz; cożbyś uczynił, gdybym się wypierał. Zaprawdę innym, gdy się wypieraią, nie łatwo wierzycie, nam gdy się wyprzemy od razu! Niech taka przewrotność będzie wam słusznie podeyrzaną, by się taiemny iakiś i skryty nie znaydował powód, który was pociąga do wyminienia się z zwykłym trybem porządku sądowego i wiódł was do pogwałcenia praw samych. Jeżeli się bowiém nie mylę, prawa domagaią się tego, by złoczyńców wydobywać nie ukrywać; rozkazuią one karać, nie zaś wypuszczać na wolność tych, co się do zbrodni przyznaią. Tak stanowią senatu wyroki, rozkazy Césarzów, powaga panuiących, których iesteście sługami.

Rządy nasze obostrzone są ustawami, nie są tyrańskie. Tyrani używaią mąk iako kary; lecz u was są one ograniczone do nastąpienia potrzebnego przyznania się. Jeżeli zaś przyznanie się poprzedzi, powinny męki nie mieć mieysca, wyroku tylko na tén czas potrzeba, winowaycę słuszne ma spotkać ukaranie a nie uwolnienie od kary. Nareszcie nikt takiego nie powinien pragnąć uwolnić, nie wolno tego pragnąć. Dla tego nikogo nie męczą, by się wyparł. Rozumiesz, iż chrześcianin iest to człowiek winny zbrodni wszelkiéy, wróg bogów, Césarzów, praw, dobrych obyczaiów, całego przyrodzenia, a przymuszasz go, by się (tego imienia) wyparł, byś ta-

kiego mógł wolno wypuścić, którego nie możesz uwolnić, tylko ieżeli się wyprze. Gwałcisz przeto prawa. Chcesz więc, by się zaparł, że iest winowaycą, byś go mógł za niewinnego uznać, i to gdy tego nie chce, gdy wprzód nie popełnił winy. Zkąd taka przewrotność? Nie zważacie i na to, że ten, co się dobrowolnie przyznawa, zasługuie na większą od tego wiarę, co się męczony wypiera; że znaglony do zaparcia się, wypiera się nieprawdziwie; iż uwolniony, po sądach szydzi, z waszéy ślepéy żarliwości, na nowo chrześcianinem się staiąc.

Gdy przeto względem nas inaczéy wcale, iak względem innych winowayców postępuiecie, przy tém iedynie obstawaiąc, byśmy się naszego nazwiska wyrzekli; postradawszy ie zaś, czynić mogli, co drudzy niechrześcianie czynią, możecie więc poznać, iż tu nie o zbrodnię iaką toczy się sprawa, lecz o n a z w i s k o, które ściga iakiś rodzay zawziętości ślepéy, nayprzód to sprawuiącéy, iż ludzie uznawać tego za pewne nie chcą, o czém z pewnością wiedzą, że go nie znaią: Dla tego wierzą o nas temu, na co dowodu nie maią, nie chcą rzeczy dochodzić, by się nie okazało, iż tak nie iest, iak o nas trzymaią; by imie nasze, znienawidzone tak niesłusznie dla uroionych a niedowiedzionych zbrodni, po samém doń przyznaniu się mogło bydź karaném.

Dla tegoto męczą nas, gdy się przyznawamy; karami trapią, gdy statecznie trwamy; na wolność zaś puszczaią, iak się wyprzemy, bo o nazwisko tylko bóy się wiedzie.

Nareszcie po cóż czytacie w reiestrze: c h r z e ś c i a n i n e m iest? czemuż nie dodaiecie i z a b ó y c ą: Jeżeli zaś zabóycą i chrześcianinem, czemuż iuż i nie k a z i r o d c ą? mu iuż nie za złoczyńców rodzaiu wszelkiego nas obwołuiecie?

Tylko względem nas iednych wstydzicie się lub przepominacie wydawać wyroki z wymienieniem zbrodni. Jeżeli zaś imie chrześcianina nie będzie nazwiskiem żadnéy zbrodni, wielką będzie niesprawiedliwością, iż dla nazwiska samego zostać ma zbrodniarzem.

§. 3.

Że chrześcian nazwisko wcale bez przyczyny w nienawiści iest miane.

Wielu owszem zaślepiwszy się nienawiścią tego imienia, daiąc komu dobre świadectwo, przydaią zaraz wyrzut tego imienia. Kaius Scius dobrym iest mężem; w tèm atoli zły, że iest chrześcianinem. Lub, powiém wam: Lucyusz mąż rozumu wielkiego stał się nagle chrześcianinem. Nikt nie odeprze, że Kaius przeto iest zacnym, Lucyusz przeto iest mądrym. że zostali chrześcianinami; lub że dla tego nimi się stali, iż są mądremi i dobremi. Chwalą, o czém wiedzą, gardzą tém czego nie znaią; i to co znaią psuią tém, czego nie znaią, gdy bardziéy przystałoby dorozumiéwać sie rzeczy ukrytych z iawnych, niżeli iawne potępiać naprzód dla skrytych. Inni znowu te osoby, które przed przyięciem imienia chrześciańskiego znali iako włóczęgów, nikczemników, ludzi bez czci, ślepotą uniesieni nienawiści czernią pochwałami swemi. Owa, mówią, kobiéta, iak rozpustna, rozkoszna, ów młodzieniec Lucyusz lubiony tyle od kobiét, stali się chrześcianami.

Tak poprawę nawet samę przydaniem nazwiska tego ochydzaią. Niektórzy z téy nienawiści o własne nawet nie dbaią korzyści, woląc ponosić uszczérbek, by tylko w domu ich tego, co nienawidzą nie było. Wstydliwéy małżonki pozbywa się mąż iuż nie zawistny; oyciec co dawniéy wiele ciérpiał od syna, teraz posłusznego nie lubi; pan dawniéy łagodny słudze teraz wiernemu nie daie się na oczy pokazać, każdy, co to nazwisko przyiął, choć się stał lepszym, iest nie cierpiany. Mniéy sobie ważą korzyści wszelkie nad nienawiść chrześcian.

Jeżeli zaś przeciw imieniowi temu christianus tak wielką okazuią wzgardę, iakiż iest w nim występek, o co obwiniaią to nazwisko? Czy że brzmi dziko, lub że nieszczęście wróży, czy iest obelżywém albo niewstydliwém? Nazwa chrześcianin, ile pochodzenie okazuie, z greckiego namaszczenie ród swóy wywodzi, lecz gdy ie przekręciwszy wymawiacie błędnie: chrestianus, nazwiska nawet naszego dobréy znaiomości nie macie, bo

to od łagodności i dobrotliwości pochodziłoby. 4) A tak w ludziach bez winy nazwisko dobre iest w nienawiści.

Lecz zwykle sekta iakaś bywa w nienawiści dla imienia iéy autora. Cóż w tém nowego, ieżeli szkoła która zwolennikom swym nazwisko od mistrza nadawa? Alboż filozofowie nie zowią się: Platonikami, Epikureyczykami, Pitagoréyczykami od twórców swych? Lub Stoikami, Akademikami od mieysca schadzek i posiedzeń? Lékarze to samo czynią od Erazystrata, grammatycy od Arystarcha, kuchmistrze od Apicyuszą? A przecież nikogo to nie obraża, że ten lub ów przyznawa się do nazwiska mistrza, którego nauki trzyma się. Dopiéro gdy kto okaże, że sekta iest niegodziwą, że autor téy był złym, z przewinień towarzystwa i autorą tégo udowodniłby, że nazwisko sekty złém iest i nienawiści godném. Nim przeto na imie chrześcian nienawiść rzuciliście, należało było rozpatrzyć się wprzód bliżéy w twórcy szkoły, lub z uczniów poznać mistrza. Wy zaś oboyga poniechawszy dochodzenia i poznania, uczépiwszy się nazwiską, biiecie na to; nieznaiome sobie towarzystwo, nieznaną mistrza naukę naprzód potępiaiąc, nie umieiąc ich nawet nazwać należycie, ani też o co przeświadczyć mogąc.

To co się dotąd mówiło, za wstęp nieiako służyć ma ku naganie niesprawiedliwéy a iawnéy waszéy nienawiści ku nam. Teraz wezmę się do sprawy naszéy niewinności; nie tylko zbiię zarzuty, które nam czynicie, ale złożę na was samych, to co nam zarzucacie; by z tego tém dokładniéy poznano, że tego nie masz w chrześcianach, co iest w was, chociaż tego wiedzieć nie chcecie; by oskarżyciele nasi, nie mówię iuż naygorsi naylep-

---

4). Christianus od Chrystusa, Christus od gr. chrizo namaszczam początek swóy biorą. Chrystus iest to samo co namaszczony, co król, oczekiwany od świata. Poganie z niewiadomości przekręcali, Chrestos, chrestiani zamiast: Christus, christiani. Chrześcianom to nie szkodziło, bo Chrestos znaczy w greckiém dobrego, użytecznego.

szych, ale podobni nam, zawstydzili się. Odpowiém ia na wszystko, co się w skrytości u nas popełniać ma; okażę że u was iawnie to wszystko czynią, dla czego nas iako zbrodniarzy, iako trzpiotów, iako ludzi godnych chłosty i śmiéchu obwołaliście.

Wszelako, ponieważ mimo zwycięzkiéy naszéy odpowiedzi na zarzuty wszelkie w obronie prawdy, uciekacie się przeciw nam do powagi ustaw waszych, w których, iak mówicie, nić wam zmieniać nie iest wolno; ponieważ na przekorę prawdzie posłuszeństwo nad nię przenosicie, o tém więc oboygu nayprzód się z wami, iako z opiekunami praw rozprawić myślę.

§. 4.

Że prawa kraiowe zmieniaią się ustawicznie, a następuią nowe.

A nayprzód, gdy tak po tyrańsku wyrokuiecie, że chrześcianie istnieć nie powinni, i to wykonywacie bez żadnego na ludzkość względu, zaprowadzacie przemoc samę i tyranią w panowaniu z kapitolium waszego; bo stanowicie, że dla tego nie iest nam wolno istnieć, iż wy tak chcecie, nie przeto iakoby tego zakazywać należało. Jeżeli dla tego tylko dozwolić nie chcecie, że nie chcecie tego, co nie iest wolném, stanie się dozwolonèm, a zapewne przez to samo, iż iest miane za dozwolone, stanie się dobrèm. Jeżeli ia się przekonam, że imie którego prawo twe zakazało, iest dobrèm, nie można mi go zabronić. Gdyby złém było, w ten czas tylko zakazowanoby mi go słusznie,

Jeżeli prawo twe zbłądziło, wnoszę ia ztąd, że bierze początek od ludzi, bo też nieprzypadło z niebios. Dziwi was, że człowiek prawa stanowiąc pomylił się lub że się zmienił odrzuciwszy ie? Wszak Lykurga samego, prawodawstwo poprawili Lacedemończykowie, co go o taki przyprawiło smutek, że na ustroniu głodem się zamorzył. Czyliż i wy sami po doświadczeniach oświécaiących ciemną starożytności pomrokę, codziennie nie okrzesuiecie śmiele, nie wyrębuiecie siekierami nowych cèsarskich ustaw i rozkazów odwiecznego i brudnego la-

su praw starych? Czyliż Sewerus umysłu nayodważnieyszego pan, mimo wielkiéy i długiéy powagi, w iakiéy były marne Papiusza ustawy 5) rozkazuiące wprzód sobie dzieci przybiérać, niżeli prawa Juliusza małżeństwa kazały zawiérać, świéżo tamtych nie odwołał? Według praw dawnych mogli wierzyciele osądzonych ćwiertować; tymczasem przystano iednomyślnie na wywołanie takiéy srogości z rzędu praw; a karę gardła zmieniono na karę hańby, karano zabraniem maiątku, woląc, by się kto rumienił, niżeli krew przelewał.

Wieluż to ustaw waszych nie macie ieszcze należytego dotąd poznania, iż będą musiały bydź poprawione, które ani się zalécaią starożytnością, ani prawodawców powagą? ani słusznością samą? Te więc są widocznie niesłusznemi, sprawiedliwie one na odrzucenie zasługuią, lubo na potępienie ich dość by było tyle powiedzieć, iż są niesprawiedliwe, a ieżeli nazwisko karzą, nawet głupie.

Jeżeli zaś czyny karzą, dla czegoż ie karzą dla samego nazwiska, wszak one drugim ludziom rzeczywistego zakazuią popełnienia, nie zaś z nazwiska ie wywodzą. Jestem kazirodcą, czemuż nie dochodzisz? Jestem dzieciobóycą, czemuż tego na mnie nie badaią? Przeciw bogom, przeciw Césarzom co wykroczyłem, czemuż niewysłuchaią tego, co mam ku moiéy obronie? Żadne prawo nie zabrania dochodzić, czego popełniać broni; ani słusznie sędzia ten karze, co się wprzód nie przekonał, iż rzecz zakazaną popełniono; ani obywatel wiernie prawa słucha, nie wiedząc, co prawo karze. Nie do samego prawa należy mieć przekonanie o swéy sprawiedliwości, lecz do tych, po których oczekuie uległości. Z resztą podeyźrzane iest takie prawo,

---

5). Papiusz konsul i Pompeiusz za panowania Augusta ustanowili nadgrody dla oyców, choćby sobie ci dzieci w nieprawém spłodzone małżeństwie, nie według ustaw Juliusza Cézara zawartém przysposobili za swoie.

które nie stoi o to, by miane było za słuszne; niegodziwém iest, ieżeli będąc wzgardzonèm, panuie.

§. 5.

Iż Césarze Rzymscy pochwalali nazwisko chrześcian, a Tyberyusz Chrystusa położył nawet pomiędzy bogi.

Lecz powiédzmy nieco o praw podobnych początkach. Dawną to było ustawą, iż Césarz nie mógł nikogo kłaść pomiędzy bogi, ieżeli ten nie podobał się Senatowi, iak to uczynił M. Emiliusz względem Alburna bożka swego. Ta okoliczność, iż u was względem bóstwa stanowi wola ludzka, służy dla naszéy sprawy. Nie będzie ten bogiem, kto się Bogiem będąc nie spodoba człowiekowi; człowiek iuż będzie musiał bydź miłościwym bostwu.

Tyberyusz przeto, za którego czasów chrześcian imie weszło na świat, otrzymawszy z Syryi palestyńskiéy wiadomość, iż tamże (Chrystus) bóstwa swego obiawił prawdę, doniósł o tém Senatowi, z zachowaniem piérwszeństwa wyroku swego. Senat odrzucił wniosek, bo nie był przez siebie uchwalony. Césarz przy swoiém pozostał, oskarzycielom chrześcian karami pogroziwszy. 6)

Przeyźrzyicie się w waszych rocznikach dzieiów, że Nero był piérwszy, co przeciw naszéy sekcie pod owe

---

6.) Myśli porządek iest taki: Pod Tyberyuszem zasłyszał świat o Chrystusie i o chrześcianach. Doniesienia Piłata starosty Palestyny do Césarza, o Chrystusa cudach, zmartwychwstaniu, tyle rzeczy wielkich w sobie zawiérało, że Tyberyusz nie dołożywszy się Senatu, Chrystusa po między bogi wpisał. Oparł się temu Senat, do którego należało piérwszeństwo. Nie zaprowadzono tedy w Rzymskiém państwie czci Chrystusowéy, ale zakazał ostro Tyberyusz prześladówać chrześciany. To mówi Tertullian do ócz naywyższym kapłanom.

czasy w Rzymie się rozprzestrzeniaiącéy nasrożył miecz césarski. Lecz my się ztąd nawet chlubimy, że taki był sprawca początkowego naszego potępienia. Kto go bowiém zna, łatwo się dorozumié, iż to musiało bydź wielce zacném, co potępił Nero 7)

Przybrawszy sobie Nerona imie, kusił się Domicyan o to samo; lecz że był przecie człowiekiem, z łatwością wstrzymał się w zapędzie, tych nawet, co był nawygnanie wskazał, przywrócił. Takich to zawsze prześladowców mieliśmy: niesprawiedliwych, bezbożnych, ochydnych, których wy sami zwykliście potępiać, a tych których oni na kary skazali, do czci przywracać.

Zresztą pokażcie mi z pomiędzy tylu Césarzów mędrców, co od owych czasów aż do naszego naybogoboynieyszego i nayłaskawszego panowali, iednego przynaymniéy, coby bił na chrześciany. My wam przeciwnie wskażemy obrońcę, gdy zayźrzycie do listu poważanego wielce M. Aureliusza, w którym on świadczy, że woysko iego usychaiąc w Niemczech od upałów, na modły podobno chrześciańskiego woyska, deszczem zostało orzeźwione. Césarz ten nie tylko głośno cofnął kary, na chrześciany wydane, lecz innym sposobem oddalił te iawnie od nich, ukaraniem i to naysurowszém oskarzycielom naszym pogroziwszy.

---

7). Zamordował Senekę nauczyciela, krewnych, matkę nawet własną, senatorów nayzacnieyszych, obywateli wielką liczbę. Miłował co występnego, obrzydłego, naywszeteczniejszego było.

(Ciąg dalszy nastąpi)

VII.

LITERATURA.

W królestwie francuzkiém, niegdy naymocniéy chrześciańskiém (christianissimum), dziś mimo wielkiéy bardzo tamże gorliwych katolików liczby, mieszczącém w sobie nayliczniéyszych i nayzaciętszych nieprzyiaciół katolickiéy, chrześciańskiéy, ba wszelkiéy religii, któréy się rozum i rozsądek, uczucia lepsze człowieka, porządek towarzystwa, beśpieczeństwo osòb poiedynczych domagaią, umyśliło duchowieństwo wydawać niektóre nowe pisma peryodyczne w przedmiotach religii.

Dostrzegłszy owi kapłani, że po gwałtownych zaburzeniach, po wstrząsnieniach nadzwyczaynych czuć się dawa w towarzystwie potrzeba odbudowania zwalisk, poprawienia obyczayności, osądzili, że po tak długich, po tak zaciętych prześladowaniach religii i sług iéy, nadeszła pora, w któréy tak uczonym iak ludowi żywo należy przedstawiać, iż religia katolicka po chrzcie krwawym w ogniu probiérczym, nic nie straciła z swego blasku, z dzielności, z piękności, czystszą owszem, pięknieyszą z popiołów swych powstała.

1. Od 3 tedy Listopada r. 1833. wychodzi: La Dominicale, Journal des Paroisses, consacré aux intérêts da la religion, aux sciences, aux lettres et aux arts dans leurs rapports avec elles.

To iest: Niedzielne pismo. Dziennik dla parafii, poświęcony sprawie religii, umieiętnościom, pięknym naukom kunsztom, ile te są z nią w związku. Cena dla obcych 24. franki, dla kraiu 20. fr.

W ogłoszeniu przekładaią wydawcy, że bez ducha religii, bez wiary żadne panstwo długo ostać się nie może; że religia Jezusa Chrystusa okazała nadzwyczayny wpływ swóy na ucywilizowanie ludów po całym świecie; że zmianę świata pogańskiego na lepszy, w osobach poiedynczych, w familiach, iak w stosunkach oyczyzny iéy tylko winniśmy. Przyrzekaią dawać opisy wielkich mówców znakomitych w kościele mężów, iakich katolicyzm

posiadał. Nie wahaią się wydawcy oświadczyć, iż zgubne teorye o władzy naywyższéy spoczywaiącéy nibyto przy ludach, wymyślili reformatorowie protestanccy; że Rousso naukę swą o towarzyskim kontrakcie wyczérpał z pism predykantów Jurieu i Claude. Zaręczaią, że protestanckie zasady, aby zostawić każdemu zupełną wolność sądzenia ostatecznie o rzeczach religii, wprawią nareszcie wszelkie towarzystwo w nieład i w anarchią; bo zostawiaią każdéy poiedynczéy osobie władzę roztrząsania także wszelkich, innych ustaw, wolność słuchania iednych, przeciwienia się drugim; zaczém idzie, że panuiący słuchać będzie musiał poddanych, ci zaś staną się praw i panuiącego panami.

Żurnał ten przyrzéka daléy dawać opisy wierne okrucieństw i spustoszeń okropnych r. 1793. rewolucyi, która co działała, niczém to innèm nie było, iak zasad, teoryii, systematów protestancko-republikańskich konieczną następnością. Tymto teoryom zgubnym ma podziękować Francya, że widziała ziemę swą krwią zalaną, że mordy, pożogi świątyń, zamków, miast, pomników naypięknieyszych zniszczenia niesłychane wszędzie nastąpiły; że nayznacznieysze i nayznakomitsze osoby w kraiu wycięto, a po tylu barbarzynstwach i klęskach znowu się za Bonapartego wziąść musiano do odbudowania tego, czego obalenie za panowania demagogów, tyle krwie, tyle skarbów kosztowało.

Każdy numer tygodnika zawiérać ma w sobie krótki rozbiór ewanielii przypadaiącéy na następną niedzielę, wykazać texta, które nayzawołańsi mowcy za przedmiot mów swych brali; wykazywać wypadki znakomitsze i t. p.

Ryciny dołączone albo męża znakomitszego w kościele, albo pomniki religiine przedstawiać będą.

Przy każdym numerze powieść iakaś piękna ku zbudowaniu iest położona.

Piérwsze trzy numera, które wyszły, są treści następuiącéy: O dzielności katolicyzmu we względzie cywilizacyi ludów art. 3. Życie Leona XII. Bossueta życia 5. art. O parafii. O zbiéraniu po kościołach składek. Ekonomia towarzyska 2. art. Wiadomości historyczne o małżeństwie chrześciańskiém. Położenie protestantyzmu.

Wiadomości o Grzegorzu XVI. Papiéżu. S. Jan Chryzostom. O zakładach miłosierdzia u Turków. Portrety Leona 12. Bossneta, Grzegorza 16. widok kościoła St. Germain. —

Journal des Debats mówi 1. Grud. 1833, że styl iest płynny, ozdobny, pełen ognia, żywości, uczuciów gorliwych: że duchowieństwo poięło dobrze czasy dzisieysze i stosownie do nich przemawia.

b) Dla uczeńszych od 15. Listopada 1832 wychodzi w Paryżu: La France catholique, album religieux, historique, scientifique et literaire 4.

Francya katolicka. Dzieło poświęcone religii, dzieiom, naukom surowym i nadobnym

Nie ieden odstąpił wiary z przesądu, iakoby ta barbarzyństwu i ciemnocie sprzyiała. Nie ieden przeszedł do niedowiarków przez filozofów oszukany, lub przez zbytnie przywiązanie do nauk i kunsztów.

Wydawcy wzięli sobie za układ, dla odwołania osób uczeńszych od niedowiarstwa, przedstawiać w wyiątkach z dzieiów, w niezaprzeczonych świadectwach, że religia chrześciańsko-katolicka była i iest iedynem źródłem cnót, poświęceń się osobistych, uczuciów wielkich; że to co ludy dziś w obyczaiach szlachetnego, w prawodawstwie sprawiedliwego, w naukach, kunsztach wielkiego i pięknego posiadaią, tém ich natchnął chrystyanizm; że religia nasza początek, wzrost, opiekę oświeceniu dawała; złość więc tylko i niewiadomość rzeczy potwarzać ią mogą, iakoby sprzyiała ciemnocie ludów, gdy była przez 18. wieków, nauk i umieiętności ogniskiem; gdy z iéy łona wyszli prawodawcy, mędrcy, mówce, wierszopisowie, malarze, budowniczy, rzeźbiarze, kompozytorowie nayzawołańsi.

Dzieło wychodzi co sobota. 1. ćwiartka rysunek zawiéra swiatyń, katedr, sławnych mężów 1 1/2 zaś ćwiartki iest drukowane.

Przedpłata 30 franków.

Życzyćby należało, by w kraiu naszym, gdzie polskich rzeczy tak mało wychodzi, a mniéy ieszcze czyta się; gdzie każdy chcący uchodzić za posiadaiącego wyższe wychowanie, francuzkie tylko czyta dzieła, obok

dzieł obcych tyle nie raz lekkich, ieżeli nie gorszych, posiadano też coś gruntownieyszego, coś dla rozumu, nie dla zabawy samey lub zepsucia serca, n. p. czasopismo francuskie pod lit. b.

VIII. Rozmaitości.

1. Artykuły naszéy wiary, iéy przykazania czyli obyczayności przepisy, ksiąg naszych ś. starożytność i prawdziwość zawsze zwycięstwo odnoszą nad zarzutami, gdy rozum nieuprzedzony, serce niezepsute do rzeczy przystępuie. Czas sam niekiedy prawdę spotwarzoną, źle poznaną lepiéy odkrywa.

Gazeta Lipska, a zniéy powszechna z 9. 8bris 1833. pisze względem prawdziwości liczonych lat przez Moyżesza, co następuie:

„Do nayważnieyszych odkryć ostatniego lat dziesiątka należą bez wątpienia owe astronomiczne znaleziono na brzegach starożytnego Nilu pomniki, które iuż za stracone miano. Professor Seyffarth, który łaską królewską wsparty czynił podroż r. 1826. przez Włochy, Francyą, Anglią, Hollandyą, odkrył w Turynie nowy egipski Zodyak na papirusowych ułamkach, czyli 6. egipski zodyak, który iest kluczem do wszystkich astronomicznych napisów egipskich. Te pomniki, których iest obeszło 2000. z czasów ieszcze Józefa i Abrahama aż do Konstantego, po muzeach i w Egipcie znayduiące się, wiadomości historyczne nasze rozszérzaią, potwiérdzaią, uzupełniaią, są słowem dla chronologii, historyi, mitologii, filologii, starożytnéy ieografii, astronomii i dla innych umieiętności nader ważnemi.

Jeszcze Neuton domyśliwał się tego, że chronologią zupełnie posiadamy pogmatwaną przez cyfry dawnych dzieiopisów sprzéczne, niepewne, przez błędy przepisuiących, któremu nieładowi zapobieżeć tylko możnaby przez starożytne długie astronomiczne obserwacye.

Według tych matematycznych odkrytych pomocy, historya powinnaby liczyć lat 400. więcéy, iak pospolicie się bierze.

Izraëlitów wyiście z Egiptu, które Maneto, Józe

Hyksos wtymże kładą roku, wraz z Syncellim i Euzebiuszem, przypadłoby na lat. - - - 1908 przed Xs Panem.

Woyna Troiańska ukończyła się 1455. pr. Chrystusem. Początek dzieiów wszelkich świata wyrażnie został oznaczonym przez Zodyak wszystkim narodom spólny i przez cofanie się ekwinokcyów, czyli porównanie dnia z nocą, podług czego Bailly w historyi Astronomii epokę owę prawie dokładnie obliczył, bo przypada na 3446. rok przed Chrystusem, (Chińczykowie podaią 3461 rok) w którym był świata potop, którego powszechność udowodnioną iest świèżo w Poligrafie Werony iak naydowodniéy.

Zwane dawniéy przedpotopowe pomniki (monumenta antediluviana) okazały się bydź teraz naypoźnieyszemi, czego dowodzą konstellacye na nich będące. Zawołany zodyak Tentyrysa, którego osobno strzeżono w Paryżu iest z r. 57. po Chrystusie, i zawièra Nerona narodzenie Znaleziona w Rzymu gruzach tablica Izydy (tabula Bembina iest z r. 54 po Chrystusie, z konstellacyą Nerwy.

Z tego źródła odkrywa się początek dawnych i dotąd ieszcze istnieiących religii pogańskich abecadła, naszego i w ogóle wszelkiego początek, iako pochodzącego z tegoż źródła.

Z wykładu pièrwotnego znaczenia nazwy Elochim i Jehowa na nowo utwièrdzamy się w przekonaniu o prawdziwości pièrwszéy Moyżesza księgi. Ogólnie z napisów tych astronomicznych, które są o 1000 - 2000. lat wcześnieysze iak wszelkie inne dotąd znane pomniki naydawnieysze, potwièrdza się to, że księżyc, przynaymniey od 3664. lat, — którego to roku stan płanet przy narodzeniu Amoza II. był uważanym i na Monolicie w Karola X. Muzeum znayduiącym się, odznaczonym, — co raz bardziéy u nas czas biegu swego skraca, i podobnoś peryodycznie do ziemié się przybliża, co się także potwièrdza z naydawnieyszych postrzeżeń Chińczyków.

2. Gażety (protestanckie) lipskie dla rozrywki uczonych (für literarische Unterhaltungen) z Lutego 1832. roku podaią myśl następną po spaleniu się wielkiego domu chorych w Wrocławiu.

Były czasy, gdzie szpitale za dzieła naypobożnieysze uważano. (Tak iest dotąd u katolików.) W takich-to czasach znaydywały się dusze pobożne, co się usługi-

waniu chorym na całe życie poświęcały, (Są ieszcze i teraz u nas, zowią się atoli zakonnikami, któremi gardzą protestanci) Nastały czasy (Lutra, Kalwina), gdzie szpitale pomiędzy Instytuta świeckie liczono, ale straciły na dobréy sławie. **Iść do szpitala**, przerażało duszę chorego zgrozą, uciekano z nich iako z domów przeznaczonych dla nędzy. Sąto rzeczy, których mi nikt nie zaprzeczy prawdy.

Mamy w Wrocławiu dwa duchowne szpitale, ieden świecki, który się spalił. **Żeby też zamiast odbudowania tego, rozprzestrzenić obadwa duchowne?** Jeżeli przez podanie téy myśli uraziłem, proszę o przebaczenie. Alec ia to zapytanie zrobiłem, ze względu niektórych okoliczności arytmetycznych. Po szpitalach panuie wielka śmiertelność. N. p. Paryskie szpitale przyimuią według P. Chabrol 50.000 chorych z których 6000 umiéra. W Madrycie ginie ich 1/9, w Turynie 1/12, w wybornym Wiedeńskim 1/15 i to są naypomyślnieysze rezultatá.

Teraz w domach, w których duchowne usługuią osoby, inna iest wcale umiéraiących liczba. Niedziw, bo tu bracia lub siostry z miłości usługuią, i dobrowolnie się na to ofiaruią. Bracia miłosierdzia w Austryi przyimuią zwykle naygorszych nędzarzy, a przecież mogą wytrzymać porównanie z naylepszemi tego rodzaiu zakładami. W r. 1826. mieli oni w 25. klasztornych szpitalach, 16605 chorych, a między nimi 1742. protestantów, 68. żydów 16. greków, a przecież wśród tak niepomyślnych stosunków nie umarło u nich więcey tylko 1430. osób, lub 1/11 przyiętych. W Wrocławiu tego samego co za granicą dostrzégamy. W szpitalu WW. świętych umiérała 1/8 chorych, a po odtrąceniu tych, których przynieniono bez nadziei życia 1/11. Taki wykaz umieszczony iest w dzienniku rządowym. U Elizabetanek atoli, które r. 1830. miały staranie o 579 chorych, umarło według doniesienia urzędowego 19 tylko osób, czyli 1/30. W r. 1830 mieli tu bracia miłosierdzia 1145. chorych, z których 51 osób czyli 1/22 umarła.

Rozumiém przeto, iż mogłem uczynić zapytanie, którém się nie ieden tak bardzo zatrwożył. Nie gniewam się; nié mam w tém interessu; nie należę do stronnictwa, dalem, dobréy

sprawie świadectwo, powiedziałem me przyczyny, każdy to samo zrobić może.

3. W r. 1832. działała cholera po wielu mieyscach Ameryki północnéy okropne klęski. Duchowieństwo katolickie powodowane duchem gorliwości poświęcało się dziełu zbawienia dusz z bezprzykładną gorliwością. Przy pracach ich nawróciło się wielu grzeszników do Boga, wielu niekatolików przeszło na łono kościoła; albowiem duchowni nieiednego wyznania pokryli się byli w czasie tak wielkiego niebeśpieczeństwa. W usłudze bliźniego umarł X. Fenwik zacny biskup Cyncynnatu, * X. Richards missyonarz, siostry też miłosierdzia czyniły, odważnie ofiarę z życia swego. Przez cały przeciąg cholery pracowało 15. sióstr w szpitalach Baltimoru, Filadelfii, Nowego Jorku. Protestanckieto są szpitale; ale zwierzchności protestanckie prosiły usilnie katolickich biskupów o przysłanie tak dobroczynnych aniołów, których gorliwość, roztropność, odwaga, miłość podziwieniem wszystkich napełniały. Dwie z nich w kwiecie młodości padły ofiarą powołania, za to na pogrzebie ich byli przytomnemi z katolikami protestanci, i innych wyznań osoby, sam Maior miasta, Baltimory magistrat zwierzchności. Roniono łzy nad ich zgonem, postawiono zmarłym pomniki ** (Rew. Birming) W iednym Paryżu nie dały się zmiększyć niedowiarków serca podobną nawet bezprzykładną gorliwością X. Arcybiskupa tamecznego, duchowieństwa, sióstr miłosierdzia, seminarzystów nawet młodych, którzy pod czas cholery usługiwali szpitalom,

---

* Umarł na wizytacyi biskupstwa d. 26 Września 1832. r. na cholerę. Po iego śmierci podzielił oyciec ś. Dyecezyą tę na dwię. Jednę zwaną Biskupstwem Cyncynnaty otrzymał X. Jan Purcell ur. 1800. r. w Irlandyi. Drugą zwaną Detroit nadał oyciec ś. X. Rese.

** Co za słuszny powód dla osób maiętnieyszych, by wspierały tak dobroczynne zakłady za życia i po śmierci?

ale serca skamieniałe wdzięczności nie czuią, owszém tchną ciągłą nienawiścią ku katolikom.

4. W Bezanson we Francyi umarł 8. Lutego 1833 Kardynał Arcybiskup Rohan - Chabot na febrę nerwową wskutku przeziembienia się podczas miéwanych pod niebem kazań do ludu bardzo licznie zgromadzonego. Ustąpił on był młodszemu bratu schedy swèy, zostawiwszy tylko przy sobie xięstwo Leon. Z rodzicielskiego maiątku poczynił wiele zapisów pobożnych, iako to: dla Arcybiskupstwa apparaty szacowane na 150 000 franków; dla szkoły kościelnych śpiewaków 4.000, na fabrykę, katedry 6.000., na upiększenie katedry 4.000 franków, każdemu z trzech Seminariów po 6.000 fr. odkazał, dla akademii teologiczney przez siebie zaprowadzoney 6.000,, dla ubogich 6 000. fr.

Jak pięknie więc użył pan ten talentów powierzonych sobie, na iak piękną dał ie lichwę!

5. Biskup Baltimory pisze 17. Lutego 1833. iż buduie w Wirginii trzy katolickie kościoły, na każdy 4.000 dolarów łożąc. W r. 1832. wystawił ieden w Portsmouth, w r. 1833. będzie budował nowy w Maryland a główny kościół w Washingtonie będzie rozprzestrzeniał. Zamyślał nadto tenże biskup ukończyć wielkie i wspaniałe kollegium ś. Karola z kamienia ciosowego, przydać wieżę drugą do ukończoney katedry, co kosztować będzie 8.000 dolarów. Na iedney z zwież tych znaydywać się będzie 35. cetnarowy dzwon bardzo miłego dzwięku. W Biskupstwie tém powstaią nowe zakłady siostr miłosierdzia, daley w biskupstwie Nowego Jorku i Filadelfii. Dom centralny siostr miłosierdzia w Maryland liczy w domu i poza domem 170 członków. Wizytki z klasztoru w Georgetown, gdzie budynki w r. 1832. kosztowały 10 000 dolarów, wysłały kilka zakonnic aż do Mobile o 1033. mil ang, dla założenia tamże klasztoru, a kilka wysłać maią do biskupstwa St. Louis w tymże zamiarze.

W George - Town powiększyli JXX. Jezuici swe kollegium nowemi potrzebnemi budowlami, ktore 12000 dolarów kosztować ze wszystkiém maią.

6. Oto iest krótki rzut oka na stan katolickiego ko-

kościoła w stanach ziednoczonych północnéy Ameryki z r. 1831. (Ausland 9ber 1831).

W r. 1785. cała ludność stanów ziednoczonych wynosiła 3. miliony. W r. 1803. dostała się im od Francyi Luizyana, a w r. 1820. Floryda.

Luizyana i Floryda były katotolickie, reszta prowincyi były akatolickiemi. Dziś ludność stanów ziednoczonych północnéy Ameryki wynosi 12,000.000, oprócz Indyan dzikich, których będzie 500000. Z Florydy połowa katolików wywędrowała do Kuby, ledwie ich tam 4 lub 5000 pozostało. Do Luizyany nacisnęło się mnóstwo ludzi różnych wyznań. Katolicy maią w iednoczonych stanach prawie 600 000 dusz, ale codziennie się pomnażaią. Stawiaią kościoły, klasztory, maią teraz biskupstw 12. w mieyscach, w których wprzód byli niecierpieni, i urzędów żadnych po większéy części nie mogli piastować.

Oto są te dyecezye:

1. Biskupstwo Baltimore r. 1808. podniesione na Arcybiskupstwo, składa się z prowincyi Maryland, z częścią Kolumbii, ma 52 kapłanów, 80,000 katolików.

2. Biskupstwo Nowego Aurelianu,

3. Biskupstwo st. Louis, za Piusa 6. erygowane, zawiéraią w sobie Luizyanę i kraie nad Missypipi oddzielone zostały r. 1807 kapłanów 80 dusz 100,000.

4. Biskupstwo Nowego Jorku r. 1808. ustanowione, z prowincyi N. Jorku, Now. Jersey, ma 20 kapłanów 180000 dusz.

5. Biskupstwo Boston, z kraiów Massachutsech, Connecticut, Rhode-Island, Vermot, Neu-Hampshire, Maine-kapłanów 8. dusz 15000.

6. Biskupstwo Filadelfii, z r. 1808. z prowinc. Pensylwania, Delavare, połową Ney-Jersey 18 kapłanów 55 000 dusz.

7. Biskupstwo Bardstown, z r. 1808. z Prowincyi Kentuky, Tennessec, Indiana, Illinois 21 kapł. 30000 kat.

8. Biskupstwo Charlestown. z r. 1820. z Karolin obydwoch i Georgii utworzone, kapł. 10. dusz. 100,000.

9. 10. Dyecezya Cyncynnaty erygo. r. 1821.

z kraiów Ohio Michigan i Nordwesten, 18. kapłanów, 30.000. dusz Podzielona teraz dla rozległości i pomnożoney dusz liczby na dwa biskupstwa.

11. Dyecezya Mobile r. 1829 od Leona 12. z Alabamy i z Florydy utworzona. 10, kapł. 8,000 dusz.

12. Biskupstwo St Louis i Michigan administrowane przez Biskupów N. Aurelianu i Cyncynatu liczba kapłanów i katolików nie wyrażona.

Protestanci rozstrzelili się na sekty niepoliczone, o to są głównieysze Lutrzy, angielskiego kościoła wyznawcy, Presbyteryanie, Unitarzyści, Uniwersaliści, Sakramentaliści, Adamici, Przedadamici, Metodyści, Swedenborgianie, Kwakry, bracia Morawcy, Kalwini, Anty - Presbyteryanie, Anty - Predestynatyści.

7. Na Zante iedney z wysp Jońskich owtorzył dom edukacyiny dla młodzieży duchowney X. Ludwik Lastaria nominowany r 1831. na łacińskiego biskupa tey wyspy, prócz tego zaiął się należytem urządzeniem katedry, rezydencyi biskupiey i kanoników, w Seminaryum umieścił 24. młodzieńców, których po większey części swym kosztem utrzymuie.

8; Pismo czasowe Katolik w Lipcu 1833. umieszcza list korrespondenta swego który zwiedziwszy okolice nad - Reńskie katolickie i protestanckie, mówi: Za przedmiot uwagi, brałem wewnętrzne upiększenie i utrzymywanie w kościołach ochędostwa. Jeżeli tu i owdzie niedbalstwo raziło oczy, przecież uważałem ogólną gorliwość w utrzymaniu przystoyności należytey po domach bożych, a nawet chęć upiększenia i ozdobienia tychże. Wszędzie prawie trzymaią prym w tey mierze katolicy; bo u protestantów albo na brudne albo na smutne ogołocone mury zwykle się trafia. Raziły oczy po niektórych kościołach katolickich Kanonu mszy ś. tablice, potłuczone, podarte, brudne, zasmolone. Zastałem za to po innych kościołach piękne i nowe, a przecież na to wydatek nie tak wielki.

IX.

W erekcyach kościołów zawiréa się nie raz część iakaś dzieiów m i e y s c a, w którém stanął kościół, dzieiów familii, która wyposażyła dom boży i sługi iego. Nadto z dokumentów tych miło iest wyczytać, iak gorąca wiara, nadzieia, miłość, iak czysta prostota chrześciańska, iaka troskliwość o poddanych dobro ożywiała przódków naszych. Z tych powodów umieszczać będę skrócone nieco, gdzie wypadnie erekcye kościołów znakomitszych Galicyi i Lodomeryi królestw. Zaczynam od miasta Jarosławia.

Erekcya Kollegiaty Jarosławskiéy w skróceniu znaczném: *

IN NOMINE DOMINI AMEN.

Ad perpetuam rei memoriam. Ne ea, quae matura deliberatione ordinantur tpris vetustate memoria evanescant, convenit actus humanos literarum testimonio perennes reddere. Proinde Nos Henricus Firlei de Dąbrowica Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus Premisliensis Abbatiae Tinecensis perpetuus Administrator, Universis et singulis, quorum interest, intererit aut in futurum interesse

---

* Sierakowski Biskup Przem. mówi w r. 1743 iż Jarosław miał kościół parafialny od kilku wieków, ale dla częstych pożarów utracił wszelkie przywileie nadane sobie przez dziedziców Jarosławia: Jarosławskich, Odrowążów, Tarnówskich, Kostków, których ciała w tém mieście spoczywaią. Szczegolniéy pod czas pożaru r. 1600 na ś. Stanisław i r. 1625. na ś. Bartłomiéy całe miasto i z towarami ogniem spłonęło podczas iarmarków. Uprosili sobie tedy Proboszczowie Jarosławscy odnowienie praw u X. Ostrowskiéy i dostali kollegiatę. Ronowacya w mieyscach niektórych odczytaną bydź nie może.

quomodolibet poterit significamus, oblatas et exhibitas Nobis fuisse et esse literas Fundationis seu Renovationis, Erectionis Ecclesiae Collegiatae Jaroslaviensis nomine et ex parte Illris Mgcae Dominae Annae de Stemberk olim Illris ac Magci Alexandri Ducis Ostrogiensis Comitis in Tarnow, Palatini Volhiniae Pereaslaviensis etc: Capitanei Consortis relictae in Jaroslaw Heredisae, per eandem Anno Milmo Sexcentmo Trigmo Primo Die Octava Mensis Maii fact, et coram Actis Trribus Przeworscensixb. recognit. manu Notarii Trris subscript. Praemislien et Sigilis duobus munitas, Sanas, salvas integras omniq. vitio ac suspitionis nota caren. simulque petitu eod nomine extitit quat. praedictas lras Renovationis dot. auctionis et meliorationis, fundationis praefatae Ecclesiae Jaroslavien (si quidem dum totam Civitatem Jaroslaviensem ignis lugubriter vastasset, Ecclesia quoq praedicta una cum Juribus suis igne consumpta fuit) admittere, easdemq. in omnibus et singulis clasurarum formulis, articulis ligamentis et conditionibus universis Authoritate Nostra ordinaria confirmare, ratificare libertatiq ac immunitati Ecclesiasticae adscribere, incorporare, inviscerare, onera intuitu eiusdem fundationis Praeposito ac Praesbyteris Ecclesiae Jaroslavien modernis et pro tempore existentibus iuxta mentem et ordinationem memoratae Illis ac Magcae Fundatricis imponere et ad explenda obligare, literasq. approbationis et confirmationis desuper necessarias et oportunas decernere dignaremur. Quarum quidem literarum renovationis Dotis auctionis et meliorationis dictae Ecclesiae Jaroslavien Fundationis tenor de verbo ad verbum talis est prout sequr. Coram Judicio, cui protunc Generosus Felicianus Grochowski de Grochowce Notarius Terestris Praemisliensis praesidebat et Actis Trribus Przeworscen Comparens personal. Illis et Magca Anna a Stemberk olim Illris. et Magci Alexandri Ducis in Ostrog Palatini Volhyniae Consors relicta, mente et corpore sana, a Terris, Districtibus, Foro, Juribus et Jurisdictionibus suis quibusvis propriis et competentibus recedendo; huic vero Terrestri Przeworscensi Jurisdictioni secum Successoribus et bonis suis omnibus, quoad vim actus praesentis, totaliter subiicendo, et incorporando palam, libere et per expressum recognovit. Quia ipsa cultus Divini

pro... endi studio, literas Privilegii Fundationis ad Ecclesiam Collegiatam Jaroslaviensem ditionis suae haereditariae Decimarum de villis suis certis hereditariis, ad Castrum Jaroslaviense ab antiquo pertinen, perse recognoscentem praedictae Ecclesiae Collegiatae Jaroslavien et Personis Ecclesiasticis nunc et pro tempore existentibus in Divinis officiis eidem Ecclesiae inservien de Actu et Data in Jarosław Die Stanislai Episcopi, id est octava Maij, Anno praesenti, Milmo Sexmo Trigmo Primo collatas manu sua subscriptas et Sigillo obsignatas tenoris hujusmodi

Isz świath then nie stateczny ìest, y wiele rzeczy takich się trafia, gdzie obwarowania gruntownego nie bywa, zwykły w odmiany przychodzić. Przeto My Annà z Stymberka niegdy sławnéy Pamięci Jaśnie Wielmożnego Jana z Sztymberku Kostki Woiewody Sendomierskiego, Podskarbiego Ziem Pruskich, a Malborskiego y Packiego Starosty, y Jaśnie Wielmożnéy niegdy świątobliwéy pamięci Zofiey ze Sprowey, z Domu Odrowążów, ostatniego potomka, (którą tesz niegdy świątobliwey pamieci Jaśnie Oświecona Anna ostatni Potomek udzielnych Xiążąt Mazowieckich spłodziła), wyżéy pomienionego Woiewody Sendomierskiego małżonki córka, a niegdy Jaśnie Oświeconego Alexandra Xiążęcia na Ostrogu z Ruskich Xiążąt idącego, Hrabie na Tarnowie, Woiewody Wołhynskiego a Pereiasławskiego etc Starosty, małżonka, a natenczas na Jarosławiu iedyna Dziedziczka, chcąc mieć w nieodmienney stałości w kościele Farnym Collegiackim chwałę bożą, która się y przed ogniem, (któréy i z kościołem wyżéy pomienionym i zniektórym ochędostwem kościelnym pod czas Jarmarku na ś. Bartłomiey w roku Tysiąc Sześć setnym dwudziestym piątym, miasto nasze dziedziczne Jarosław zniosł był,) i teraz po ogniu za czułością i kosztem dobrego, pobożnego i przykładnego Pastérza Wielebnego w Panu Chrystusie Oyca JEM Xiędza Łukasza Rafałowicza, Proboszcza Jarosławskiego, a Wielopolskiego Plebana porządnie z wielką ozdobą i sławą tego kościoła tak względem porządku w duchowieństwie iako i względem wspaniałego i nakładnego ochędostwa odprawuie. Miłością Bożą, y rozszerzeniem chwały iego świętey wruszona, aby nie

tylko umnieyszona nie była, ale owszem im dalèy tym bardzièy szerzyła się, i krzèwiła. Umyśliliżmy nie tylko wszystkie Fundacye od sławnèy y świątobliwey pamięci Przodków i Antecessorow naszych temu kościołowi nadane wniczym nienaruszaiąc, ani umnieyszaiąc tym nienieyszym Przewileiem i Funduszem naszem zwièrzchnością y władzą dziedzictwa naszego umocnić, ugruntować, y approbować. Ale y sami (co możność nasza znosi) przydać y przyczynić na większą ozdobę Chwały Bożey daiąc przykład Rodakom naszym, ktòrzy po nas nastąpią, aby steyże miłości swey przeciwko Bogu y chwale iego świętèy przyczynili, ozdabiali y rozszerzali, aby wiecznemi czasy w swoièy całości zostawała. Iż tedy fundusze od przodków naszych Sławnèy pamięci, których ciała tu w tym Farnym Kościele w Kaplicy odpoczywaią, Panów z Tarnowa (Kostków) Odrowązów, y małżonek ich; y świętobliwèy pamięci rodziców y Dobrodzieiów naszych w pièrwszy ogień Roku Tysiąc Sześć setnym w dzień ś. Stanisława Męczennika y Biskupa Krakowskiego za Probostwa Xiędza (Mateusza?) Piotrkoroczyka, pogorzały, tedy iego wszystkiego czego JMX. Proboszcz teraźnieyszy zewszystkim inszym Duchowieństwem przy tym farnym Kościele residuiącym in pacifica posessione zażywał, y zażywa y przed nim Antecessorowie iego zażywali, chcąc mieć w tym przywileiu i Funduszu naszym, nie tylko wzmiankę, ale rzeczą samą całość, y naywiększe bespieczeństwo wpisać rozkazaliśmy. A naprzód Kościół zewszystkiemi sklepami około niego, dla samych tylko rzeczy Kościelnych chowania, a nie dla naymowania naskładanie, y przedawanie towarów, iako przedtym bywało pod Jarmark główny Jarosławski, który bywa walny z uprzywileiowaniami swemi na Pannę Maryą Zielną. Potym dom Proboszczowski zewszystkiemi także sklepami iuż przez Antecessorów JM. Xięda Proboszcza dla. kupców i targowania nich pomurowanemi między domem mieszczanina naszego w iedne stronę, Marcina Drwożyckiego, a wdrugą stronę Żuławski; (bo co iest dom drugi, w którym na ten czas mièszka Szpereczka, ten iest na Gruncie do Probostwa należącym zbudowany) y obadwa te domy od wszelakich powinności y Jurisdic-

tiey zamkowéy i mieyskiéy, także Szosów, składek, poborów i contribucyi wszelakich, wolne są, y bydź maią wiecznemi czasy. Wieś Szczytna z Folwarkiem zdawna od przodków naszych fundowana, którą ma granice swoie i znaki pewne od Wsi naszych Tywowicy y Wierzbnéy y od Wsi Sąsieckich Ożeńska, y Cieszaczyna wielkiego, także od wsi i folwarku Wielebnych oyców Jezuitów, Pawłowegosioła, ta wiecznie w swoiey całości do Probostwa należeć ma. Folwarek na Przygrodziu leżący, między folwarkiem Slachetnego Jakóba Zochowskiego, ktory za consensem naszym kupił u wielebnych Oyców Jezuitów a folwarczkiem poddanego naszego do zamku należącego Jana Mitki, pod którym to Folwarkiem do Probostwa należącym iest łan Roley, y Łaz w tę strone Sanu, przy miedzy Kobytczynskiéy, aż przy Folwarku tym, iakoby w płocie ogrodu Proboszczowskiego a między drogą pospolitą do miasta od Przemyśla bieżącą, wyżèy pomieniony JM. Xiądz Proboszcz terazniey-szy, dał się pobudować Mikołaiowi Szychterzowi, Bartłomieiowi Mrzygłodkowi, Janowi Michałowicowi, Jakóbowi Aiakowi, Stanisławowi Gładkiemu, Jakóbowi Szewcowicowi, i Sczesnemu Cieśli; A isz to iest bez szkody naszéy y mieyskiéy, y owszem ku większey obronie Przedmieścia, albo raczéy przygrodzia tego, że będą powinni czasu nawalności i gwałtów od nieprzyiaciela na Miasto i na przygrodzie następuiącego z armatą do parkanu albo baszteczek pobudowanych stanąć. Tedy te chałupy pobudowane tym ninieyszym Przywileiem i Funduszem naszym approbuiemy, z których domów Prowent wszelaki JEM. Xiędzu Proboszczowi terazniejszemu i na potym będącym należeć ma, i pod Jurisdictią Xiędza Pzoboszcza terazniejszego i na potym będącym względem czynienia ukrzywdzonym od nich sprawiedliwości zostawać maią. Ale czasu niebespieczeństwa wszelakiego tak od nieprzyiaciela, iako i pod czas Jarmaku dla zatrzymania porządków i ustrzeżenia się ognia, i inszych tym podobnych rozruchów i przypadków, w posłuszeństwie Burmistrza i radzie, iako i ci podani, co pod Jurisdictią zamkową są, iako sie szerzey w przywileiu miasta od nas danym opisało, bydź maią; i choćby ieszcze JEM, Xiądz Proboszcz i więcey na pożytek swóy, i dla saméy obrony

tych chałup na Gruncie swym własnym do probostwa należącym bez uymy i przeszkody gruntów naszych i mieyskich przyczynił, to mu i successorom iego wolno będzie zostrzeżeniem tego pod czas trwóg i Jarmarku, że pod posłuszeństwem Burmistrza i Rayców bydź maią.

Daléy trzech chałupników pod górą XX. Jezuitów potwierdza. —

Dziesięciny wyteczne z dawney fundacyi po folwarkach do zamku należących przez matkę swą Zofią fundowane, z folwarku Wierzbińskiego, Tywońskiego, przyznaie, za dziesięcinę Pawłosielską i meszne po fundacyi Wielebnych Oyców Jezuitów zp 55. płacić przyrzékaiąc w zamian.

„Kupiliśmy też przed kilką i dwôdziestą laty od wielmożnego niegdyś sławnéy pamięci Adama Hieronima Sieniawskiego z Granowa Podczaszego koronnego szwagra naszego zapłaciwszy tak iemu iako Jasnie Wielmożney Konstancyi że Stemberku Sieniawskiey małżonce a siostrze naszéy połowice Jarosławia iako spółdziedziczce, wieś Pełkinie, którą przedtym trzymali Dunikowscy, i będąc inszéy wiary niedawali przez długi czas dziesięciny, tak i iego podani, lubo ią przeszły Proboszcz wygrał, — którą kościołowi farnemu przywracamy.

Meszne, które z tych wsi Antecessorowie J. X cża Proboszcza zażywali, i teraźnieyszy i po nim Sukcessorowie iego zażywać maią. — Po wsi Tywowy tak po osiadłych; iak po pustych rolach, które spustoszyli Tatary, po wsi, Wiérzbnéy także po wszystkich poddanych, i gruntach.

Po Meszném z łanów i gruntów rozmaitych następuie Inkorporacya Plebanii Laszkowskiéy: „Chcąc dóbr naszych nam od Boga naszego użyczonych szafarską powinność odprawić i grzéchy nasze tą wodą Jałmużny zagasić, zaczym Boską dobroć to co sam daie, uadgradza doczesne dobra wiecznemi. Za consensem Jaśnie Wielebnego w Panu Chrystusie Oyca JEMCI Adama Nowodworskiego Biskupa Przemyskiego a Nominata Poznańskiego Opata Przemęckiego i wszystkiéy Capituły Przemyskiéy incorporowaliśmy do tegoż Probostwa wyżéypomienionego Jarosławskiego wiecznemi czasy Plebanią Laskowską z dziesięcinami po dwu folwarkach tak

do zamku należącym iako i Woytowskich, którey z łaski naszey na służbę trzyma urodzony sługa nasz Jan Dunin Szpot, także Meszne po niektórych poddanych Laskowskich, którzy do tego czasu dawali, obliguiąc tak teraźnieyszego JEM. X. Proboszcza iako i po nim następuiących, by ustawicznie przy tém Probostwie rezydował iako drudzy rezydowali, i owszem obowiązuiemy na potém będących Proboszczów, aby żadnego inszego Beneficyum, tak na Prelatury Cathedralne wszelakie nie postępowali, a pogotowiu Plebaniy scię̇żarem zawiadowania o duszach ludzkich czymby się od residencyi odrywać mieli, nieprzyimowali (teraźnieyszemu tylko JMX. Proboszczowi, temu pozwalamy, gdybym mu się iakie Beneficium trafiło, przy tych które trzyma, aby przyiąć mógł): A że przy tém Probostwie na osobie swéy Proboszcz żadnego obligu osobnego nie ma, tedy względem inkorporacyi i inszych dobrodzieystw prywatnych, ma JX. Proboszcz w każdym tygodniu osobą swą podczas sposobnego zdania swego dwie Lekcie za nas odprawiać.

Za prożbą też naszą, a za consensem tegoż Jaśnie Wielebnego JMX. Biskupa darował JMX. Proboszcz i puścił iusz w possessyą Wielebnym Oycom Jezuitom Jarosławskim kościół w polu murowany Nayświętszéy Panny. A My też za to w wdzięczności JMX. Proboszczów iemu i Sukcessorom iego funduiemy, nadaiemy dziesięcinę wyteczną wszelkiego zboża ozimego i iarego po folwarkach naszych i w Państwie. . .

Cetulskim.

(Dokończenie nastąpi)

Oto iest odezwa J. O. Xięcia Jmci Arcy-Biskupa Praskiego Legati Nati S. Stol. Rzymskiéy w Królestwie Czeskiém, Hrab. Andr. Aloy. ANKWICZA SKARBKA, uczyniona do duchowieństwa nowéy Archydyecezyi przy obięciu urzędu.

Singularem sane ac inscrutabilem divinae providentiae dispositionem in eo adorem, est necesse, me, posteaqnam Archidioecesim abhinc longe remotam per octodecim annorum spatium rexissem, non minus clementssima Augustissimi Imperatoris ac Regis nostri FRANCISCI primi denominatione, quam benignissima Summi Pontificis nostri Gregorii Papae Decimi Sexti confirmatione, sine ullis de inclyto Bohemiae Regno meritis vocatum esse ad suscipiendum Regimen Ecclesiae, quae non solum gloria sui nominis ac vetustatis in Imperio Austriaco (ne dicam in universo orbe catholico) tam celebris est, sed verum etiam fidei lucem, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum, ad exteras diffudit nationes, atque in sinu suo adeo praeclaros et insignes homines Dei procreavit. Etenim jamjam decimum labitur Saeculum, ex quo secundum petitum magni Moravorum Regis Swatoplugi a Graecorum Imperatore Michaële illi duo apostolici verbi Praecones, Cyrillus et Methodius missi comparuere, qui memoratum Regem et Bohemiae Ducem Borzivogium, cum uxore Ludmilla et Liberis, innumerisque gentilibus sacro fonte abluebant, ut perinde soli salvificae fidei Ecclesiae catholicae aperta porta, continuo ingressus in hoc Regnum ac speciatim in Almam hanc Metropolim pateret. Tali ratione granum sinapis a praefatis primis apostolicis viris seminatum, crevit in arborem, ut ejus rami aliis quoque populis conferre praesidium valerent. Sanctus namque Adalbertus Ecclesiae hujus Antistes erat, qui Hungaricae nationis ipsum Regem apostolicum, postea Sanctum Stephanum baptizavit fidemque suam etiam in Poloniam et Borussiam transplanta-

vit. Cum eodem antesignano aliisque Regni Bohemicae Patronis in firmamento hujus Ecclesiae sicut luminaria fulgent. Sancta Ludmilla, quae egregium Ducem huic Regno et Religioni Jesu studiosissimum amplificatorem ac defensorem educavit, divinasque doctrinae Christi veritates suo sanguine obsignavit. Sanctus Venceslaus pius hujus christianae Virginis nepos, qui eradicato idolorum cultu, veraque religione quaquaversum divulgata urbi patriae hoc maternum Domini templum extruxit extructumque Sancto Vito Ejus brachio huc donato dedicavit. Sanctus Procopius, hic Deo placens thaumaturgus Abbas, qui orationis assiduitate, severa sui abnegatione, labore indefesso et peculiari desursum auxilio, malitia et potestate Satanae domita, cognitionem veri Dei validam reddidit, et feros dissolutosque homines in mites Christi milites immutavit. Praecipuum aut quendam lucis splendorem super hanc Ecclesiam spargit ob invictam in servando Sacro confessionis Sigillo constantiam, ab omnipotente Deo per prodigia et signa magna illustratus Martyr Joannes Nepomucenus, Canonicus Ecclesiae hujus Metropolitanae, quae in perennem Sancti venerationem gloriosum ejus sepulchrum jure meritissimo custodit. Quodsi proinde multiplices horum Electorum Dei, virtutes in memoriam revoco, quamvis ad cognatam nationem me venire gaudeo, tamen non possum non contremiscere, dum perpendo, pastorale munus, mihi obeundum esse in Archidioecesi et Loco qui tot ac tantis eminet divinae gratiae instrumentis. Verum potens Eorum Patrocinium et Intercessio, quam nemini roganti negant, et implorare non desinam, suspensum animum meum certo quodam reficit solatio, corroboratque fiduciam: Eundem Ipsum, qui me vocavit ac dedit in opus ministerii in eo etiam operando meum fore adjutorem. Equidem quantum in me erit pro virium mearum facultate nihil praetermittam, aut intentatum relinquam, quod spiritualibus Archidioeceseos indigentiis respondere et Sanctae Ecclesiae suisque ministris aliquomodo duntaxat prodesse posse cognovero, praesertim cum revera mihi gratulor Archiepiscopatum hunc inchoari sub auspiciis Excellentissimi ac Illustrissimi Gubernatoris Regni, qui splendidissimis animi et ingenii sui dotibus, et suo sacro religionis fervore, ad omne opus bonum praelucens, quodvis salutiferum opus promovere, in deliciis habere consuevit. Neque ullus dubito, quin Reverendissimum ac Amplissimum semper fidele Capitulum, cui aeque ac dignissimo ip-

sius Oratori, Tibi nempe Reverendissime Praeposite, pro ejus et universi venerabilis Cleri tam benevole mihi declarato adfectu, me magnopere devinctum sentio — nullus inquam dubito, quin hocce Reverendissimum Capitulum, utpote non solum ad Ecclesiae decorem et ornamentum, sed etiam in subsidium sui pro tempore existentis Antistitis vocatum, vocationis suae et honorifici, quo insignitum est, praedicati memor, qualescunque conatus meos ad munus pastorale pertinentes unitis viribus, aetate nostra maxime necessariis, sit fulturum, eaque fida et religiosa „ cooperatione, per quam ipso summo angulari lapide Christo Jesu aedificatio constructa crescit in Templum Sanctum in Domino in habituculum Dei in Spiritu » sine intermissione prosecuturum; quandoquidem intime persuasum habeo Reverendissimum Capitulum Metropolitanum constare membris divi Joannis olim sui Collegae et nunc communis nostri Patroni Aemulis, pleno sancti Chrismatis cornu intus unctis, et a probitate non fucosa, doctrina sana, solida rerum agendarum peritia, et quod praestantissimum censeo, exemplari pro Domo Dei zelo, quam plurimum commendatis.

Quorum vestigiis reliquus quoque Venerabilis Clerus tum saecularis, tum regularis strenue inhaerere officio conscientiae sacro denuo se obstringet; fidelis populus vero, ad aemulandum Charismata meliora alioquin ubique nunquam non pronus, quasi sua sponte providos et in Christo dilectos Ductores suos sequi haud tardabit. Sub optatissimo hoc obtutu liceat mihi expressis verbis Doctoris Gentium orationem pro Thessalonicensibus, quos gloriam suam et gaudium adpellat, meam facere „ Deus pacis sanctificet vos per omnia, ut integer Spiritus vester et anima et corpus sine querela in adventu Domini Nostri Jesu Christi servetur. „ «

Jam cum bonorum omnium largitor communibus Eum invocantium precibus semper praestet auditum » adeamus cum fiducia ad Thronum Gratiae, ibidem praeter eam, mihi commissum munus modo capessenti praeprimis impetrandam, pro longaeva tam vigilantissimi Ecclesiae Catholicae Capitis Gregorii Papae Decimi Sexti, quam piissimi Imperatoris ac Regis nostri FRANCISCI primi Ipsuisque Augustissimae Prosapiae incolumitate, nec non pro salute gregis mihi crediti, totiusque Regni, enixissimam deprecationem nostram, cum humillima gratiarum actione, ceu Primitias vocationis meae, mente promptissima, atque, devota substraturi.

SPIS RZECZY, ważnieyszych.

Stronnica

Stronnica


EVAN
GE
LIUM